

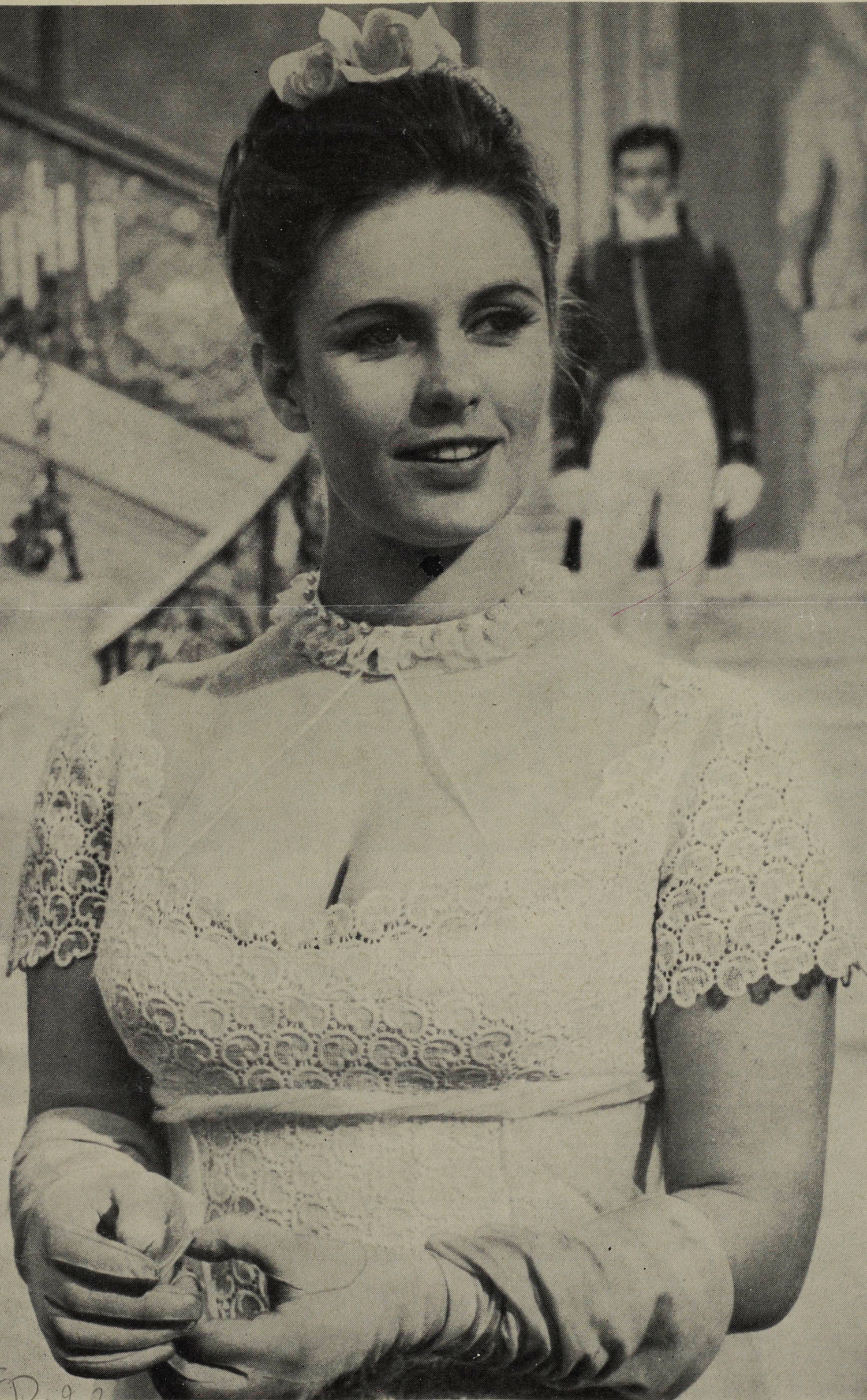
Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

3 KWIETNIA 1966
AVRIL
Nr 14 (442)



BOGATY SEZON KONTAKTÓW i SPOTKAN POLSKO-FRANCUSKICH w OBU KRAJACH — str. 3

ŁYSOGÓRSKA „KAMIONKA” czyli NOWE OBLICZE STAREJ PODTARNOWSKIEJ WSI — str. 6

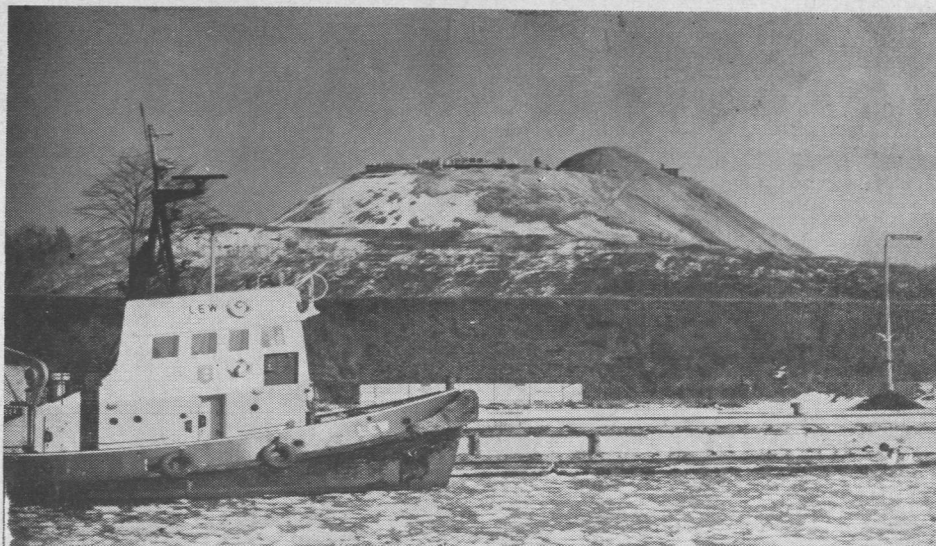
Znana polska artystka Beata Tyszkiewicz gra rolę pani Walewskiej w nowym polskim filmie „Marysia i Napoleon”, o którym piszemy na stronie 8

Beata Tyszkiewicz joue le rôle de Madame Walewska dans le nouveau film polonais „Marie et Napoléon”. Voir p. 8



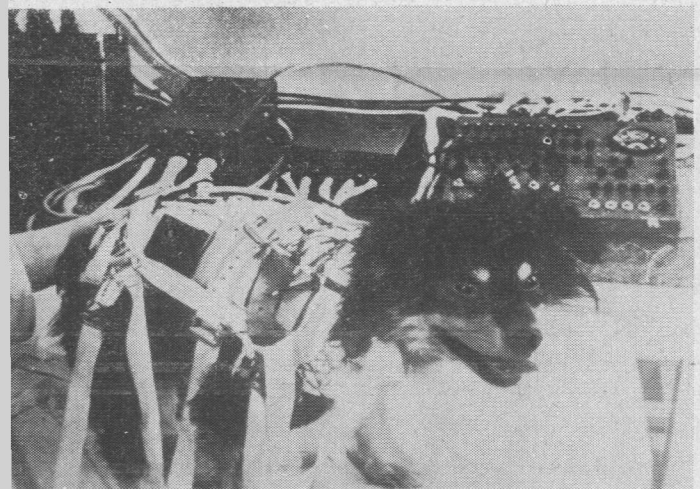
Coraz bardziej zacieśnia się współpraca radziecko-francuska w dziedzinie nauki i kultury. Ostatnio naukowcy Francji i ZSRR przeprowadzili wspólne badania geofizyczne na wyspach Kerguelen i w Archangielsku. Na zdjęciu po lewej: wypuszczanie balonu meteorologicznego podczas badań na Kerguelen

Ukończono sypanie kopca, na którego szczycie stanie 1 września br. Pomnik Bohaterów Westerplatte. Zużyto na ten cel ponad 100 tysięcy m³ ziemi. Pomnik usytuowany na szczycie kopca widziany będzie ze wszystkich stron w promieniu wielu kilometrów z lądu i morza



Rolnicza spółdzielnia wiejska w Sadekach w powiecie Wyrzysk (Bydgoskie) zorganizowała elegancki punkt fryzjerski dla wygody miejscowych kobiet. Nie jest to jedyny taki zakład na wsi bydgoskiej

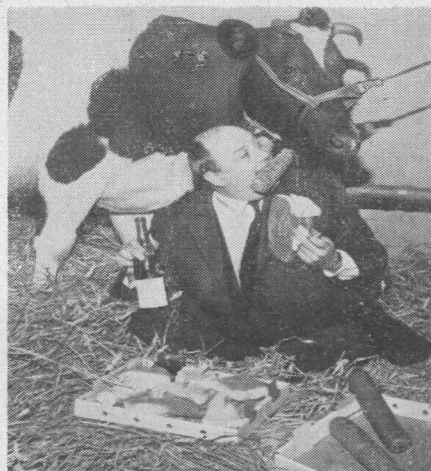
Do finału wielkiej gry „Famille Rurale”, organizowanej przez telewizję francuską, stanęło czterech konkurentów wraz z rodzinami: Yvon Meunier (Aise), Edmond Boyat (Ain), Berthon (Allier) i Goyet (Haute-Garonne). Zdjęcie z prawej: przed startem do familijnego rajdu traktorów



Roland Petit zaprezentował w Teatrze Champs-Elysées swój najnowszy balet pt. „Pochwała szaleństwa” według scenariusza Jean Cau, z muzyką Mariusa Constanta. Dekoracje projektowali Martial Raysse i Tinguelly. Na zdjęciu: scena z baletu

Kosmiczna podróż psów o dźwięcznych nazwach Wiaterek i Węgielek na pokładzie radzieckiego pojazdu „Cosmos 110” zakończyła się po 22 dniach lotu

Na terenie powiatu Gostynin przeprowadzono „bezkrwawe łowy” na sarny. Od trzech lat Polska eksportuje żywe, dorodne sarny do Francji, Niemiec, Włoch. Po złowieniu sarny bada się jej wiek i stan zdrowia przed wysłaniem za granicę



Z okazji otwarcia III Międzynarodowego Salonu Rolniczego Zwierząt Hodowlanych zorganizowano „Casse-croûte des éleveurs” z zamiarem przyznania nagrody temu, kto poza normalnym posiłkiem lubi jeszcze zjadać zwykłą prostą zakąskę. Nagrodę zdobył popularny piosenkarz Pierre Doris (na zdjęciu), który z ogromnym apetytem zajada kiełbasę z wiejskim chlebem

Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE

„Królowa paryskich nocy” Régine będzie główną atrakcją najbliższego programu Gala de l'Union, gdzie parodiować będzie Mae West, przedwojennego wampa filmowego o ponętnych kształtach. Régine starannie dobierała sobie partnerów towarzyszących jej w tej roli, a trzeba przyznać, że zna się ona na ładnych chłopcach



Znany paryski fryzjer Claude Maxime lansuje od niedawna oryginalny sposób „dekoracji” głów młodych klientek. Zwolenniczki najmodniejszego w danym sezonie piosenkarza noszą po prostu we włosach zapinkę z wizerunkiem bożyszcza. Ta panienka wielbi piosenkarza Adamo przy pomocy „barette-idôle”



Delegacja Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Brukseli, Antwerpii, Gandawie, Heusden, Hasselt, Liège

SERDECZNE SPOTKANIA KOMBATANTÓW WYSOKIE POLSKIE ODZNACZENIE DLA CZŁONKÓW RUCHU OPORU

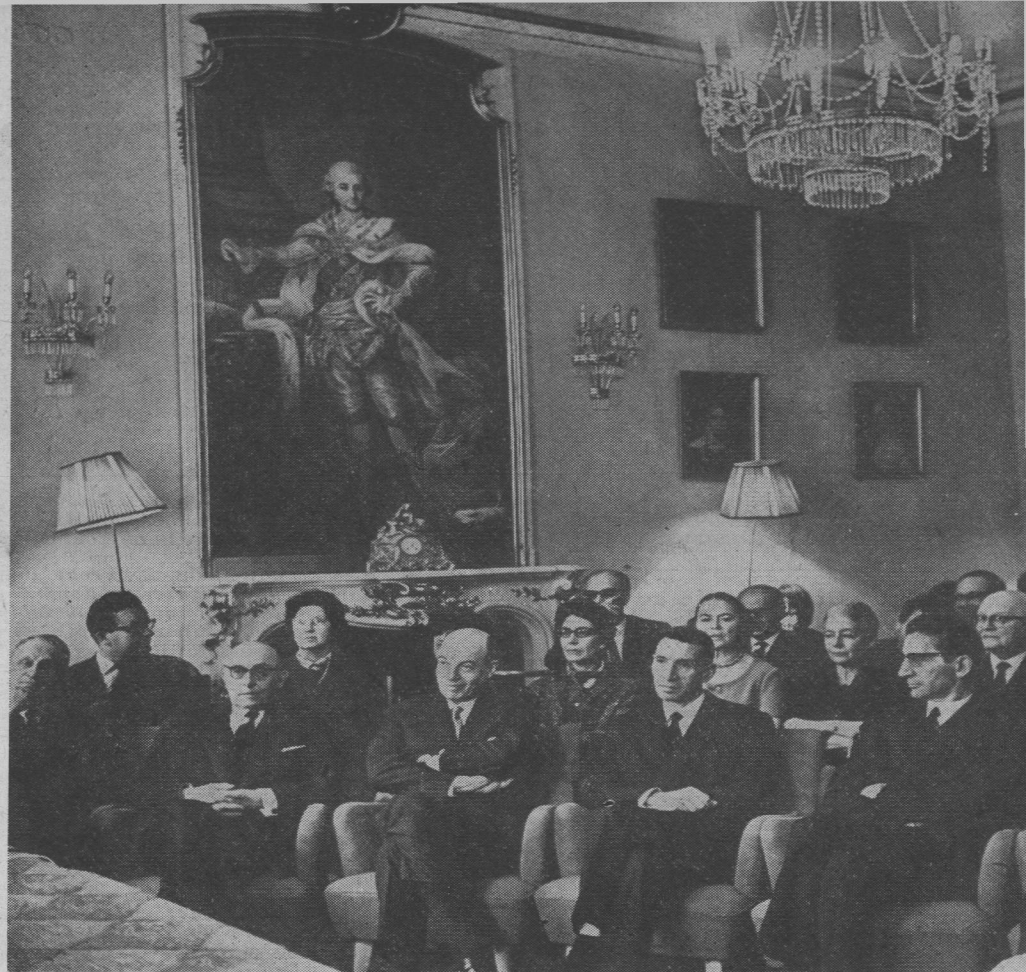
W czasie kilkunastodniowego pobytu w Belgii, o czym już donosiliśmy — delegacja Związku Bojowników o Wolność i Demokrację spotkała się z kombatantami belgijskimi i polskimi w wielu miastach i ośrodkach polonijnych. W skład delegacji wchodził działacz Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBoWiD: minister Włodzimierz LECHOWICZ, b. członek Komendy Głównej Armii Krajowej, gen. Franciszek SKIBIŃSKI, b. d-ca 10 Brygady Pancерnej oraz red. Mieczysław RÓG-SWIOSTEK, b. dowódca brygady „Świt” Armii Ludowej z Kielecczyny, poseł na Sejm.

W spotkaniach z delegacją polską w stolicy Belgii wziął udział m.in. przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej w Brukseli, adwokat p. Lambotte. Gospodarzami byli: przewodniczący Ogólnokrajowego i Brukselskiego Front de l'Independance p. Dispy i p. Brack. Delegaci z Polski w otoczeniu belgijskich kombatantów z Front de l'Independance złożyli wieńiec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Brukseli. Następnie odbyło się przyjęcie delegacji i osób towarzyszących u burmistrza Brukseli p. Cooremansa. W przyjęciu tym wziął udział ambasador PRL w Brukseli p. Jan Wasilewski.

dor PRL w Brukseli p. Jan Wasilewski.

W Antwerpii odbyło się kolejne spotkanie delegacji polskiej z byłymi żołnierzami I Dywizji Pancерnej, zamieszkałymi w rejonie Antwerpii. O szczególnej atmosferze spotkania świadczy fakt owacyjnego przyjęcia, zgotowanego swemu dowódcy z czasów wojny, gen. Skibińskiemu przez jego b. żołnierzy z 10 Brygady Pancерnej.

Dalszy ciąg na str. 4



Na spotkaniu wybitnych lekarzy francuskich z przedstawicielami polskiej medycyny w Klubie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie



Z dużym zainteresowaniem wysłuchano podczas Tygodnia Kultury Polskiej w Lyonie przemówień i toastów na cześć Polski i tradycyjnej przyjaźni francusko-polskiej, a także bogatego dorobku tysiącletniej historii Państwa Polskiego

OBCHODY TYSIĄCLECIA W LYONIE

TYDZIEŃ KULTURY POLSKIEJ odbywający się w Lyonie zgromadził nie tylko licznych Polaków, lecz także ogromne rzesze przyjaciół Polski. Tydzień zorganizowano z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Jego organizatorem był komitet regionalny Stowarzyszenia France-Pologne przy udziale Konsulatu PRL w Lyonie, pod wysokim patronatem ambasadora PRL we Francji — p. Jana Druto, prefekta regionu — p. R. Ricard, mera Lyonu — p. L. Pradel, przewodniczącego Rady Generalnej — p. B. Carteron, podprefekta — p. E. Rude, rektora uniwersytetu — p. P. Louis, dyrektora generalnego Institut National des Sciences Appliquées — dziekana p. H. Lefebvre, przewodniczącego koła przyjaciół uniwersytetu — p. dr Merieux, deputowanego, wiceprzewodniczącego grupy parlamentarnej francusko-polskiej — p. E. Charret.

„Tydzień” miał zapoznać jak najszerzej z Polską, ze sprawami polskimi. I zadanie to spełnił jak najlepiej. Zainaugurowany został otwarciem wystawy grafiki polskiej w galerii „L'Art et la Vie”. Przybyło na nią wiele osobistości, m.in. deputowani: pp. Caille, Coustet i Charret, przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne” w Lyonie p. Baumgartner, przewodniczący l'Association Culturelle Franco-Polonaise p. Simiand i p. Menier, dziekan korpusu dyplomatycznego, konsul szwajcarski p. Manz, rektor uniwersytetu p. Louis, zastępca mera Lyonu p. Tapernoux oraz szef gabinetu prefekta p. Soularc, p. Roger Font, przedstawiciele polskich zespołów folklorystycznych i inni. Ambasadora PRL we Francji reprezentował na uroczystości radca Ambasady p. Wojciech Kętrzyński, obecny był też konsul PRL w Lyonie p. Jarosław Kulczycki oraz liczni przedstawiciele Konsulatu Polskiego w Lyonie.

Niewielka, lecz bardzo interesująco urządzona galeria z trudem mogła pomieścić wszystkich przybyłych. Serdeczne powitanie przewodniczącego Stowarzyszenia „France-Pologne” prof. Baumgartnera, przemówienie konsula PRL w Lyonie p. Jarosława Kulczyckiego, jak również przemówienie przewodniczącego de la Chambre de Metier p. Circaud, ciekawa grafika polskich plakatów filmowych, teatralnych itp. — wszystko to stwarzało niezwykle miłą i serdeczną atmosferę.

Tego samego dnia w Institut National des Sciences Appliquées (INSA) odbył się zorganizowany przez studentów wieczór polski. U wejścia na salę witali przybyłych gości studenci, wręczając każdemu program wieczoru. Przybyło około 1200 osób. Po krótkim słowie wstępnym jednego ze studentów na temat filmu reż. Leonarda Buczkowskiego „Przygoda na Mariensztacie”, odbyła się projekcja tego filmu przerywana oklaskami.

Po filmie zaprezentował się publiczności polski zespół folklorystyczny „Śląsk”. Jego kierownik — Henryk Stecki — opowiedział o zespole, następnie ze sceny rozległy się polskie piosenki ludowe, w takt skocznych melodii oberka czy polki powiewały kolorowe spódnice dziewcząt, zachwycali swą werwą w tańcu chłopcy zespołu.

Liczni goście wzięli jeszcze udział w cocktailu, wydanym z tej okazji przez dyrektora generalnego instytutu (INSA), dziekana p. H. Lefebvre wraz z małżonką w Maison de Fonctionne INSA, co stało się jeszcze jedną okazją do bezpośredniego spotkania i rozmów.

— Wieczór polski zorganizowany w ramach „Tygodnia Kultury” przez studentów kończących uczelnia — powiedział w krótkim przemówieniu dyrektor generalny instytutu dziekan Lefebvre — zajął najpocześniejsze miejsce w tym „Tygodniu”. Świadczy o tym ogromna liczba młodych ludzi — studentów obecnych na imprezie.

Radca Ambasady PRL w Paryżu p. Wojciech Kętrzyński stwierdził:

— Wieczór przyjaźni francusko-polskiej w Institut National des Sciences Appliquées był piękny. Uczelnia, która go zorganizowała, przygotowuje nową generację dla przyszłości Francji. W Polsce budujemy obecnie ustrój, w którym tradycja wiąże się z nowoczesnością, z przyszłością. Dużą więc radość sprawiła nam młodzież francuska, tak ciepło przyjmując treść polskiego wieczoru.

Dalszy ciąg na stronach 12 i 13

BOGATY SEZON WZAJEMNYCH WIZYT

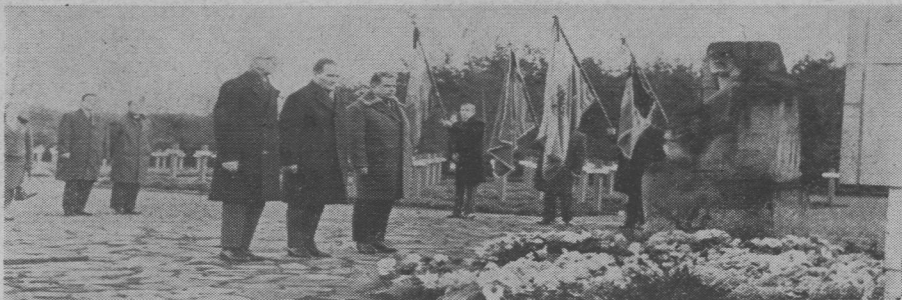
W ostatnich kilku tygodniach odbyło podróż pomiędzy Paryżem a Warszawą, poza delegacjami handlowymi i przemysłowymi, wielu wybitnych przedstawicieli świata nauki i kultury. W ramach DNI „AIR FRANCE” w Polsce odbyły się zorganizowane przez Francuskie Linie Lotnicze „Dni Medycyny”, podczas których w stolicy Polski bawiło pięciu znanych przedstawicieli medycyny francuskiej: prof. dr Robert Laplane, prof. dr Rene Fauvert, prof. dr Paul Milliez, dr Jacques Hepp i dr Eugene Lafontaine. (O przebiegu ich wizyty i wrażeniach z pobytu w Polsce piszemy na str. 9).

W tym czasie Warszawa gościła m.in. dyrektora Orchestre National ORTF p. Maurice le Roux, znanego pisarza p. Romain Gary (urodzonego w Polsce), głównego inspektora zabytków historycznych we Francji p. M. Auzas i kilka innych osobistości. Wreszcie podczas „Dni Filmu Francuskiego” przebywali w Polsce znani przedstawiciele francuskiej kinematografii: reżyser i aktor Robert Dhery z małżonką — aktorką Colette Brosset, reżyser Robert Enrico, aktorka Marie Dubois oraz aktorka i piosenkarka Marie Laforet, z którą wywiad publikujemy na stronie 14 wraz z relacją z pobytu delegacji filmowców francuskich w Polsce.

Delegacja francuskich filmowców zwiedziła m.in. Pałac w Wilanowie. Na zdjęciu od lewej: Marie Laforet, Paul Claudon, Colette Brosset i Robert Dhery



SPOTKANIA KOMBATANTÓW POLSKI I BELGII



Delegacja Związku Bojowników o Wolność i Demokrację: gen. Franciszek Skibiński, min. Włodzimierz Lechowicz i Mieczysław Róg-Swiostek podczas uroczystości składania wieńca pod pomnikiem żołnierzy polskich w Lommel

Dokończenie ze str. 3

Następnego dnia delegacja polska obecna była w Gandawie na uroczy-

stości 25 rocznicy istnienia Front de l'Independance. W otoczeniu kombatan-
tów belgijskich i b. żołnierzy I Dy-
wizji Pancerniej, zamieszkujących w
Gandawie oraz członków miejscowego
Towarzystwa Belgijsko-Polskiego, zio-

zyła wspólnie wieńce na Grobie Nie-
znanego Żołnierza oraz przy dwóch
tablicach poświęconych pamięci pole-
głych uczestników belgijskiego Ruchu
Oporu, a także na dawnym lotnisku
wojskowym w Gandawie przy tablicy
lotników polskich poległych w 1944 r.
w walkach o Gandawę.

W czasie wspólnego obiadu w zam-
ku Laeren, w którym uczestniczyli re-
prezentanci gubernatora Flandrii
Wschodniej i burmistrza Gandawy,
odbyło się wręczenie członkom delega-
cji pamiątkowych medali belgijskiego
Ruchu Oporu. Wieczorem odbył się
uroczysty koncert, poprzedzony częścią
oficjalną, w której przemówienia oko-
licznościowe wygłosili przewodniczący
Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Pol-
skiej w Gandawie pani Namurois, se-
kretarz Front de l'Independance w
Gandawie, p. Tency oraz min. Lecho-
wicz, który wręczył 19 wybitnym b.
członkom Ruchu Oporu odznaczenia
państwowe, przyznane przez Radę
Państwa PRL: dwie osoby otrzymały
Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia
Polski, dziewięć osób — Krzyż Kawal-
erski Orderu Odrodzenia Polski, czte-
ry osoby Złoty Krzyż Zasługi i cztery
osoby Srebrny Krzyż Zasługi.

Na uroczystości obecni byli konsul ge-
neralny Francji w Gandawie, p. De Crouy
Chanel; burmistrz Heusden, p. Chevalier
Van de Tem Bergen; reprezentant burmi-
strza Gandawy, ławnik p. Van de Steghen;
prof. Uniwersytetu w Gandawie p. Willem
Pea oraz członek Biura Krajowego Armée
des Partisans p. L. Van Brussel. Ambasadę
PRL w Brukseli reprezentował drugi sekre-
tarz p. St. Rączka.

W części artystycznej wziął udział zespół
wokalny flamandzki, który odśpiewał hymn
polski oraz zespół pieśni i tańca „Krakus”.

Poza udziałem w uroczystościach
25-lecia Front de l'Independance, de-
legacja złożyła wizytę gubernatorowi
Flandrii Wschodniej oraz burmistrzo-
wi Gandawy, senatorowi p. Claeys. W
spotkaniach z władzami prowincjonal-
nymi i komunalnymi wziął udział
ambasador PRL w Belgii p. Jan Wasil-
lewski. Tradycyjnym zwyczajem, obecni
na przyjęciu u burmistrza Ganda-
wy ambasador i członkowie delegacji
wpisali się do Złotej Księgi miasta
Gandawy.

Następnie delegacja i osoby jej towarzy-
szące udały się do Heusden, miejscowości
położonej niedaleko Gandawy, by po zło-
żeniu wieńca u stóp Pomnika Nieznanego Żo-
łnierza, wziąć udział w przyjęciu wydanym
na cześć delegacji polskiej przez burmistrza.

Tu gen. Skibiński spotkał się z p.
Stas de Richelle, który w okresie wy-
zwolenia Belgii pełnił służbę oficera
łącznikowego przy sztabie 10 Brygady
Pancerniej. Nadało to przyjęciu u bur-
mistrza Heusden szczególnie serdeczny
charakter. Ze strony polskiej uczestni-
czyli w przyjęciu attaché wojskowy
Ambasady PRL w Brukseli płk Gra-

dzik i konsul E. Waszczuk, a także
przedstawiciele prasy i telewizji.

13 marca delegacja z towarzyszącym
jej konsulem Waszczukiem udała się do
Liège, by i tu spotkać się z kombatan-
tami belgijskimi i polskimi. Zebranie
przygotowało Towarzystwo Belgijsko-
-Polskie i Związek b. Kombatantów
Polskich w Liège. Poprzedziło je zło-
żenie wieńców w otoczeniu pocztów
sztabdarowych belgijskich i polskich
kombatantów z Liège pod pomnikiem
Ruchu Oporu, przy tablicy pamiątko-
wej poświęconej poległym w latach
drugiej wojny światowej oraz na
wzgórzu Cytadeli, gdzie ginęli z rąk
okupanta niemieckiego belgijscy i pol-
scy członkowie Ruchu Oporu.

W czasie spotkania w Domu Belgijsko-Pol-
skim z kombatantami belgijskimi i polskimi
obecni byli członkowie miejscowego Towar-
zystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej, lic-
nie przybyli Polacy zamieszkałi nie tylko
w Liège, ale również w Limburgii, Char-
leroi i Mons. Przemówienia wygłosili: prze-
wodniczący Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-
-Polskiej w Liège — p. Bosmant, min.
Lechowicz i gen. Skibiński, po czym odbył
się występ zespołu pieśni i tańca „Karolin-
ka” z Liège.

Delegacja odwiedziła z kolei północ-
no-wschodnią prowincję kraju, Lim-
burgię i miasto Liège. W Hasselt, sto-
licy Limburgii, delegacja została przy-
jęta przez gubernatora Roppe. Guber-
nator osobiście oprowadzał delegację,
pokazując najbardziej interesujące za-
błoty dotyczące dawnego budownictwa
wsi flamandzkiej w miejscowości Bok-
krijk. Delegacja była również podejmowa-
wana przez burmistrza miasta Lommel,
gdzie znajduje się cmentarz żołnierzy
polskich, poległych w walce o wyzwolenie
Belgii w czasie ostatniej wojny.
Delegacja złożyła wieńiec na cmenta-
rze w Lommel i minutą ciszy uczciła
pamięć poległych.

Powróciwszy do Liège delegacja zło-
żyła wizytę burmistrzowi Destenay,
który podejmował ją lampką wina.

Burmistrz Destenay z uznaniem pod-
kreślił wkład Polaków, żołnierzy pol-
skich formacji i członków Ruchu Opo-
ru w walce z hitleryzmem na terenie
Belgii.

W odpowiedzi min. Lechowicz i gen.
Skibiński wypowiedzieli się za dalszym
pogłębieniem przyjaźni polsko-belgijs-
kiej, opartej na tradycji wspólnych
walk w czasie II wojny światowej.

W godzinach popołudniowych de-
legacja spotkała się z grupą kombatantów
belgijskich, należącą do Front de l'In-
dependance, z przewodniczącym J. Da-
venne na czele, a następnie wzięła
udział w spotkaniu z liczną grupą kom-
batantów belgijskich, reprezentujących
różne tendencje polityczne.

Podczas spotkania ze strony polskiej
przemawiali wszyscy członkowie de-
legacji. W wystąpieniach delegacji pol-
skiej jak i gospodarzy spotkania ujawni-
ła się jedność poglądów na problem
niemiecki i tendencja do dalszego po-
głębienia współpracy.

Przedstawiciel „ORBISU” informuje:

Wakacje w Polsce

Pani S. z Orleans zapytuje:

Chciałabym pokazać mężowi mój
kraj ojczysty, szczególnie Warszawę,
Kraków i Zakopane. Ale czy można go
zwiezczyć w ten sam sposób? Czy orga-
nizuje się wycieczki samolotowe? Czy
przewodnicy mówią po francusku, bo
mój mąż jest Francuzem?

ODPOWIEDŹ:

Szereg francuskich biur podróży,
przy współpracy Polskiego Biura Po-
dróży „Orbis”, organizuje co roku WY-
CIECZKI SAMOLOTOWE DO POLSKI.

Odloty z Paryża mają miejsce w
okresie letnim co tydzień. Po 4 godzi-
nach (z lądowaniem po drodze w Zury-
chu lub Berlinie) będą Państwo już w
Warszawie.

Następnie do wyboru jest kilka mo-
żliwości.

Np. wybrać można objazdową wy-
cieczkę autokarową, która przewiduje
zwiedzenie Warszawy i Krakowa oraz
Zakopanego z lokalnymi wycieczkami
do Morskiego Oka, z wjazdem kolejką
linową na Kasproy Wierch i kolejką
zębata na Gubałówkę. Powrotna trasa
prowadzi przez Oświęcim (zwiedzanie

byłego obozu koncentracyjnego), Kato-
wice i Częstochowę do Warszawy. Po
drodze wycieczkowie zatrzymują się
jeszcze w pałacu w Nieborowie i w
miejscu urodzenia Fryderyka Chopina
w Żelazowej Woli.

Gdyby Państwo chcieli zadowolić się
zwiedzeniem tylko Warszawy i Krako-
wa, a za to poświęcić więcej czasu na
odpoczynek w Zakopanem, proponuje
wybrać program „Tatry”. Kosztuje on
tylko 890 F. Wycieczka trwa 14 dni, w
tym tygodnie pobytu w samym Zakopa-
nem, a po drodze zwiedzenie Warszawy
i Krakowa.

Naturalnie przewodnicy obsługujący
te wycieczki władają językiem fran-
cuskim i angielskim.

Szczegóły znajdują Państwo w broszu-
rze Biura Podróży „TRANSTOURS”
(49, Avenue de l'Opéra, Paris 2-e, tel.
Ric-47-39), które jako pierwsze w tym
roku opublikowało programy wycie-
czek zorganizowanych do Polski.

J. Piewciewicz

Kierownik Ośrodka Informacyjnego
PBP „Orbis” w Paryżu

JUŻ TYLKO TRZY MIESIĄCE

MAMY JUŻ KALENDARZOWĄ WIO-
SNE. Myślimy o lecie, o wakacjach
i urlopach, wczasach, wyjazdach dzie-
ci i młodzieży na kolonie, w tym rów-
nież i na kolonie do Polski. Wyjazdy
na wakacyjne, zbiorowo zorganizowa-
ne pobytu uczniowskie w Kraju, weszły do trady-
cyjnego programu polonijnego życia. Rozważane są
w domowych dyskusjach i naradach w tysiącach
emigracyjnych rodzin na wiele miesięcy wcześniej.
Wiąza się one z praktycznym ustaleniem zasad
organizacyjnych wakacyjnego wypoczynku. A je-
szcze kilka lat temu, ile to było krytyki, wymy-
ślań, ba nawet zapowiedzi nieszczęść i „kary bo-
skie” na rodziców, którzy odważyli się wysłać
swe dzieci na lato do Polski. A rodzice czynili to
przecież w trosce, by ich córki i synowie urodzeni
na wychodźstwie, wyrastający w innym środowi-
sku, przynajmniej w części przejęli rzecz dla nich
najdroższą, jaką jest miłość do ojczystego kraju.
Słusznie też rozumowali, że bez zetknięcia się bez-
pośredniego z Polską i naucej jej poznania ta
miłość jest niemożliwa. Czas wykazał, że mieli ra-
cję, a także przekonał tych, co myśleli podobnie,
i w głębi serc bardzo takich wyjazdów dla swych
dzieci pragnęli. Brakło im tylko odwagi, by prze-
ciwstawić się opinii otoczenia i wrogiej Polsce
propagandzie.

Obecnie wysyłanie dzieci na wakacyjne obozy i kolonie
do Kraju ma jedynie bardzo nielicznych przeciwników,
których zresztą nikt poważnie nie traktuje. Ilość zgłoszeń
na wyjazdy jest większa niż ilość miejsc na koloniach.
Trzeba przeprowadzać selekcję kandydatów. Nie ma już
bowiem niemal zupełnie na emigracji takich rodziców,
którzy by nie doceniali wielkiej roli, jaką te obozy i ko-
lonie krajowe spełniają. Przede wszystkim więc, oprócz
uczuciowych momentów i osobistej satysfakcji, jakie ma-
ją tu sami rodzice, doceniają oni w pełni korzyści poby-
tu w Kraju dla dziecka. Szczególnie jeżeli chodzi o ko-
rzyści językowe.

Jest rzeczą oczywistą, że dziecko rodziców pol-
skiego pochodzenia urodzone we Francji, ucze-
szczające do szkoły francuskiej i przygotowujące
się do zajęcia w społeczeństwie francuskim odpo-
wiedniej pozycji życiowej, musi przede wszystkim
jak najlepiej opanować język francuski. Ale żyje-

my w czasach, kiedy cały cywilizowany świat uczy
się języków. Człowiek ze znajomością jednego tyl-
ko języka nie znajdzie w dzisiejszych czasach zbyt
daleko w swej życiowej karierze. Nawet znajomość
dwóch języków to niewiele. Na opanowanie zaś
każdego dodatkowego języka potrzeba długiego
czasu, dużej pracy i nieraz niemałego nakładu ko-
szków. A przecież język polski też się liczy, też ma
swoją pozycję w cywilizowanym świecie, a nasze
dzieci do jego pełnego opanowania mogą dojść
drogą bardzo prostą, łatwą i taną.

Początki znajomości języka polskiego otrzymują
od rodziców, w jakimś stopniu doskonałą je na-
stępnie poprzez czytanie polskiej prasy czy książki
lub też na specjalnych lekcjach. Pełną zaś znaj-
omość polszczyzny mogą uzyskać właśnie przez
zetknięcie się ze swymi krajowymi rówieśnikami.
Przyswajają ją sobie wtedy z największą nieraz
łatwością. I niejednokrotnie po kilkutygodniowym
pobytku w Polsce i powrocie do rodzicielskich do-
mów we Francji, Belgii czy gdzie indziej, w zdumie-
nieniu wprawiają otoczenie doskonałym opano-
waniem i poprawnością polszczyzny.

Kolonie młodzieżowe w Kraju mają z tego punk-
tu widzenia bardzo duże znaczenie dla przyszłości
naszych dzieci. Wiadomo, że niewielu rodziców
może sobie pozwolić na coroczną wycieczkę swych
dzieci do Kraju. Nie dla wszystkich może się też
znaleźć miejsce na koloniach czy obozach organi-
zowanych przez konsulaty i krajowe władze oświa-
towe. Trzeba jednak zadbać o to, by przynajmniej
raz na trzy, jeśli nie co dwa, lata stworzyć dziecku
okazję pobytu w Polsce. Jest to szczególnie ważne
w okresie, gdy jego młody umysł jest najbardziej
chłonny; kiedy wszystko, co przeżyje, zostaje
w nim utrwalone na długie lata późniejszego życia.

Za młodu nauka może niejednemu dziecku iść dość
ciężko, ale tego co się w młodości nauczył, nikt mu już
nie odbierze. Człowiek dorosły, czy starszy, zajęty na co
dzień wielu troskami i czynnościami, nawet gdy pracuje
nad pogłębieniem umysłowych umiejętności, przychodzi
mu to bez porównania trudniej, wolniej i z daleko więk-
szym wysiłkiem niż młodemu. Młody znów nie zawsze
zdaje sobie sprawę z tego, iż właśnie teraz trzeba groma-
dzić kapitał mózgowy dla przyszłych korzyści w wieku

dojrzałym. Odpowiedzialność za dopilnowanie tej nauki
spada tu więc na nas, na ludzi dojrzałych.

Oczywiście taka wielka lekcja językowa dla
chłopca czy dziewczynki w czasie pobytu w Kraju
nie jest jedyną korzyścią z wakacyjnej podróży,
aczkolwiek na pewno jest jedną z najważniejszych,
a może nawet najważniejszą. Ale są też i inne ko-
rzyści. Każda taka podróż, chociaż odbywana pod
fachową i troskliwą opieką, lecz bez rodziców, uczy
młodego człowieka samodzielności.

Cofnijmy się pamięcią o kilkadziesiąt lat wstecz, po-
myślimy o naszej młodości i przypomnijmy sobie, czy
w ówczesnych czasach istniały tego rodzaju możliwości.
Zresztą, nie jest to tylko sprawa możliwości materialnych
i nie o to nam w tej chwili chodzi, aczkolwiek i to nie
może być rzeczą obojętną. Wrócimy tylko uwagę na
fakt zmiany pojęć i metod wychowania, że to wczesne
uczenie samodzielności młodych ludzi w wieku szkolnym
jest przywilejem nowych czasów.

Młdzież nie tylko widzi w czasie drogi wiele
nowych dla siebie rzeczy, ale zdobywa też do-
świadczenie, umiejętność znalezienia się w różnych
sytuacjach, poznaje organizację życia, ma możli-
wość porównań, przyswajają sobie życiową obro-
tność, której jakże często nam brakowało. Nasze
stare pokolenie wyjeżdżało z rodzinnej wsi czy
miasteczka z duszą na ramieniu, w niepewne
i w nieznanne, z obawą, strachem, tęsknotą — uczu-
ciami, które przynęcały wszystko w naszej wę-
drówce w świat za pracą i chlebem. Zapomnie-
liśmy już o tym, odożyliśmy w najbardziej
zamknięte komórki naszych wspomnień, bo tak już
jest z ludzką naturą, że niechętnie wraca do prze-
żytych przykrych. Gdyby naszym dzieciom w przy-
szłości wypadło z konieczności daleko podróżować
w jakichś sprawach, w nowe dla siebie kraje, na
pewno pojadą one w innym duchowym nastawie-
niu, bo z doświadczeniem, bo z umiejętnością ko-
rzystania z różnych urządzeń świata, jakich myśmy
w młodości nie znali.

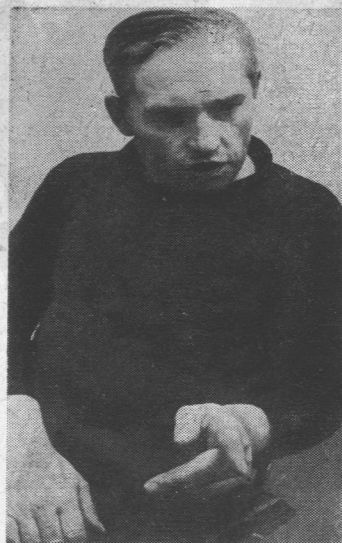
Oczywiście przygotowując nasze pociechy do ko-
lonijnych wyjazdów musimy zawsze o niejed-
nym na spokojnie pomyśleć, niejedno rozważyć
i niejedno zawsze przygotować, aby ta wakacyj-
na wyprawa właśnie dlatego, że bez naszego bez-
pośredniego udziału w drodze, wypadła jak najple-
piej. W nawale codziennych zajęć i kłopotów, te
trzy miesiące, które nas dzielą od kolonijnego okre-
su, to naprawdę niewiele.

ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW



Franciszek MIRECKI z La Marquette

ARTYLERIA POLSKA i SKAŁY MONTE CASSINO



Jeszcze jeden kombatant ostatniej wojny. Pan Mirecki nie lubi rozwlekle opowiadać. Długie okresy walk i tułaczki streszcza krótkimi zdaniem.

— Zaledwie odstąpiłem wojsko, gdy wybuchła wojna. Zmobilizowany zostałem w sierpniu 1939 roku w Białymstoku. W dwa tygodnie później wybuchła wojna. Wkrótce zostałem wzięty do niewoli niemieckiej. Udało mi się uciec.

P. Franciszek Mirecki z La Marquette pod Lille opowiada swą historię wojenną krótko. Niektóre fakty zatarły się już w pamięci, ale to, co pamięta, przedstawia zwięźle, nie lubi nadmiaru szczegółów:

— W 1940 roku znalazłem się w ZSRR. Gdy Niemcy rzucili się na Wschód, w 1941 roku, zaczęto tworzyć armię polską. Wstąpiłem do niej od razu, gdy tylko zobaczyłem afisze z wiadomościami o poborze. Gdy wyprowadzono armię do Palestyny, a potem do Iraku, rozpoczęło się na nowo szkolenie bojowe.

— Zostałem wcielony do 11 pułku artylerii ciężkiej jako dawny artylerzysta z 4 Dywizjonu Artylerii Konnej w Suwałkach. Po przeszkoleniu przerzucono nas na front do Włoch i tam walczyłem przez dwa lata aż do końca wojny.

— Najcięższe boje toczyliśmy pod Monte Cassino. Artyleria ostrzeliwała pozycje niemieckie z wyjątkową siłą, ale bunkry w skałach Monte Cassino były tak ubezpieczone, że niewiele mogliśmy zdziałać. Dopiero piechota wykurzała Niemców granatami z poszczególnych kryjówek. Działała pod bezustannym ogniem artylerii niemieckiej i lotnictwa. Polaków zginęło wtedy mnóstwo. Dowództwo ściągало ludzi z jednostek artyleryjskich, aby wyrównać luki w oddziałach piechoty. Potem zdobyliśmy Ankonę i znów bardzo dużo Polaków zginęło. Następnym etapem była Bolonia. I tam zastał nas koniec wojny.

W opowiadaniu pana Mireckiego długie dni i miesiące niebezpieczeństw, trudów, walk i cierpień ujęte zostały w kilka krótkich zdań, ale te przeżycia pozostały trwałe w pamięci naszego rozmówcy i wielu jego towarzyszy broni.

Irak, 1943 rok. Polscy artylerzyści. Czwarty z lewej p. F. Mirecki. Na zdjęciu powyżej: klasztor na Monte Cassino po ataku

„Tygodnik Polski” ponownie otwiera łamy byłym żołnierzom. Ich wspomnienia składają się na historię narodu i historię walki Polaków z III Rzeszą w szeregach antyhitlerowskiej koalicji. W cyklu ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW zamieszczać będziemy wypowiedzi i relacje wszystkich, którzy za naszym pośrednictwem pragną opowiedzieć swoje przeżycia z lat 1939—1945. Czekamy na listy zawierające spisane wspomnienia i na pamiątkowe zdjęcia, które po wykorzystaniu natychmiast odsyłamy. Dziś głos zabiera pan Franciszek Mirecki. Poniżej drukujemy szczegóły o odkryciu w Warszawie archiwum pułkownika Grocholskiego, żołnierza Armii Krajowej, który zmarł niedawno w Cannes.



Brawurowy atak polskiej piechoty pod Monte Cassino

Ostatni rozkaz pułkownika

W STYCZNIU UBIEGŁEGO ROKU część prasy emigracyjnej i krajowej przyniosła wspomnienia o jednej z ciekawszych postaci z okresu walk o polską niepodległość w czasie dwóch ostatnich wojen, płk Remigiuszu Grocholskim, który zmarł we Francji w Cannes, przebywając w gościnie u swego syna.

Płk Grocholski był człowiekiem nieprzeciętnym, wielkich wartości moralnych, bojowych, prawości, i dlatego może nie miał zbyt wielu przyjaciół w przedwojennej armii. Do wojska polskiego po pierwszej wojnie przeszedł z armii carskiej. Najpierw udał się do formacji powstańczych na Śląsku, gdzie był jednym z dowódców. Zdobył sobie wiele życzliwości wśród Ślązaków, a za dzielną postawę był dekorowany najwyższymi odznaczeniami. To mu zjednało uznanie i sympatię generała Władysława Sikorskiego. Nie mając zbyt ciepłej atmosfery wokół siebie w czasie służby wojskowej przed wojną, musiał przejść do rezerwy. Ale natychmiast

po wybuchu wojny stanął w szeregach walczących. I wtedy, gdy Rydz-Smigiły szybko zmierzał ku granicy rumuńskiej, Grocholski był tym, który na załęczycyckiej szosie wymógł od uciekającego marszałka rozkaz na piśmie upoważniający go do rozpoczęcia walki podziemnej. Te kilka słów skreślonych na kawałku jedwabiu noszą datę 17.IX.1939 r. Od tego dnia płk Grocholski zszedł do podziemia.

Przez półtora roku kierował własną organizacją konspiracyjną pod nazwą „Brochowiec”, działającą na Lubelszczyźnie. Kiedy zaś wybuchła wojna radziecko-niemiecka i na podstawie rozmów gen. Żukowa z gen. Sikorskim w Londynie w 1941 r. postanowiono powołać oddziały dywersyjne polskiego ruchu oporu działające na tyłach armii hitlerowskiej na Wschodzie, komendantem tych wybranych oddziałów, zwanych „akcją Wachlarz”, mianowano na życzenie gen. Sikorskiego właśnie płk Grocholskiego. Tej organizacji, mającej na swym koncie szereg sabotażowych sukcesów, przewodził przeszło półtora roku, do wiosny 1943 r.

Kiedy Niemcy aresztowali dowódcę Armii Krajowej gen. Grota, gdy zginął w Gibraltarze gen. Sikorski, zaczął się okres niepopularności płk Grocholskiego. Przez rok był „w dyspozycji” Komendy Głównej AK, nie otrzymując żadnego przydziału. W Powstaniu Warszawskim mianowano go dowódcą Dolnego Mokotowa, gdzie zstąpił swą postawą na słowa najwyższego uznania. Płk Grocholski mieszkał wtedy w domu przy ulicy Puławskiej 103. W rejonie, którym dowodził, znajdowała się część archiwum Komendy Głównej AK oraz organizacji „Wachlarz”. Ciężko rannego w brzuch pułkownika wyniesiono z powstania na noszach, a ślad po archiwum zaginął.

W DWADZIEŚCIA LAT PÓZNIEJ umierając we Francji płk Grocholski przekazał podkomendnym swą tajemnicę i ostatnią wolę. Sprawa była jednak niepewna, gdyż budynek, w którym mieszkał w czasie wojny dowódcy odcinka, uległ poważnym uszkodzeniom, wielokrotnie go remontowano. Postanowiono jednak skorzyszczać z przekazanej wiadomości.

W marcowy pochmurny dzień pod odrapany szary budynek przy ulicy Puławskiej 103 w Warszawie zajechały w godzinach porannych dwa samochody. Wysiedli z nich przedstawiciele Komisji Historycznej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej, dziennikarze i kilku specjalistów-saperów. Po przedstawieniu się administratorowi domu ekipa ta zeszła do piwnicy, gdzie po odsunięciu w wiadomym miejscu sterty rupieci, odbito warstwę tynku.

Ukazały się zardzewiałe małe żelazne drzwiczki i wtedy pracę przejęli saperzy. Delikatnie wykuto dziurę w murze obok drzwi i przez otwór oświetlono wnętrze skrytki. W ciemnym loszku od 22 lat spoczywały tu tajne archiwa Komendy Głównej Armii Krajowej i organizacji dywersyjnej „Wachlarz”. Ostrożność była nakazana ze wszzech miar. —



Transport rannego podczas powstania w Warszawie

Drzwiczki oddzielała od półek, na których spoczywały dokumenty, przestrzeń, którą zajmowały zakurzone granaty powstańcze i wielkie walce min. Teraz każdy nieostrożny ruch groził niebezpieczeństwem. Saperzy powolutku wykrecali zapalniki, ostrożnie usuwając zabezpieczone już środki wybuchowe. Po kilkunastu minutach można było przystąpić do zapoznania się z zawartością nowo odkrytego archiwum. Tym razem odbyło się to bez wypadku, ale jeszcze rok temu w czasie odkopywania podobnego archiwum na Bielanach, nieostrożny ruch szpadlem spowodował wybuch miny-pułapki, którą bojownicy ruchu oporu, powierając ziemi swe dokumenty w latach okupacji, zabezpieczyli je przed Niemcami.

Odkryte archiwum zawierało kilkadziesiąt kilogramów doskonale zachowanych dokumentów, całe pliki map, niemieckich blankietów przepustek i rozkazów wyjazdów, przy pomocy których łącznicy konspiracji mogli przekraczać granice, gazetki podziemne i wiele innych dokumentów o wartości do tej chwili jeszcze nie ustalonej.

Prócz dokumentów znaleziono tu granaty konspiracyjnej produkcji, miny, spłonki do granatów, karabin, specjalne piłki do cięcia krat, środki opatrunkowe, kompas, busole i inny sprzęt wojskowy.

Jeszcze jedna tajemnica z wielu, jakie związane były z okupacyjną walką, została wydobyta na światło dzienne. Na pewno nie ostatnia.

Chł.

W świątecznym numerze wielkanocnym

znajdziecie bardzo wiele ciekawych fotoreportaży:

- Tu rodziła się Polska — 966
- FARAON — nowy, znakomity film
- Wojciech Bryczek z Burgundii
- ODPUST — stara polska tradycja
- Carvin i jej „KAROLINKA”
- Jan Kołodziejczak z Rouvroy
- Kapituła Orderu Pomiana
- Przed XIV Konferencją „Odry-Nysy”
- Dar Antoine’a dla Warszawy i wiele innych materiałów

Już dziś zamów wielkanocny numer „Tygodnika” dla siebie i dla przyjaciół.

Sam będziesz zadowolony i sprawisz miłą niespodziankę rodzinie i znajomym.

Nasz adres: 23, rue Taitbout, Paris IX

JAK ZDOBYĆ NAGRODĘ w WIELKIM KONKURSIE „Tygodnika Polskiego”

1. W KONKURSIE MA PRAWO WZIĄĆ UDZIAŁ każdy stały prenumeratorem „Tygodnika Polskiego”, jak również wszyscy Czytelnicy i Sympatycy pisma oraz Ci, którzy pragną zostać stałymi Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”.

2. W LOSOWANIU ATRAKCYJNYCH NAGRÓD, wymienionych poniżej, może wziąć udział dotychczasowy prenumeratorem „Tygodnika Polskiego”, jeżeli:

zwerbuję spośród swoich krewnych, przyjaciół, znajomych co najmniej jednego nowego abonenta „Tygodnika Polskiego” i przyśle pod adresem:

„LA SEMAINE POLONAISE” 23, rue Taitbout — Paris IX

MANDAT Z ROCZNĄ PRENUMERATĄ

wynoszącą dla Francji 17 F, zaś dla Belgii — 210 frs. belg.,

z zaznaczeniem „Wielki Konkurs” oraz poda swoje nazwisko, imię i adres.

Im więcej nowych czytelników, którzy za rok z góry opłacą mandatai prenumeratę „Tygodnika Polskiego”, zwerbuję nasz dotychczasowy prenumeratorem, tym więcej razy bierze udział w losowaniu. Np. kto zwerbuję pięciu nowych prenumeratorem — bierze pięciokrotnie udział w losowaniu.

3. W losowaniu nagród biorą też udział WSZYSCY NOWI PRENUMERATORZY:

k którzy bądź zwerbowani przez dotychczasowych prenumeratorem i za ich pośrednictwem nadesła pod adresem redakcji mandat z roczną prenumeratą, bądź też przeczytawszy sami w „Tygodniku Polskim” warunki Konkursu, przyślą sami, bezpośrednio pod adresem redakcji „La Semaine Polonaise”, 23, rue Taitbout, Paris IX, opłatę rocznej prenumeraty (dla Francji — 17 F, dla Belgii 210 frs. belg.) i zaznaczą na mandacie „Wielki Konkurs”.

4. TERMIN NADSYŁANIA MANDATÓW z roczną prenumeratą oraz dopiskiem „Wielki Konkurs”, jak również zgłoszenia dotychczasowych prenumeratorem o zwerbowaniu nowych abonentów, upływa z dniem 20 maja 1966 roku (decyduje data stempla pocztowego).

5. KOMISYJNE LOSOWANIE niżej podanych nagród „Wielkiego Konkursu” odbędzie się w lokalu redakcji „La Semaine Polonaise” 23, rue Taitbout, Paris IX, przy udziale komisji redakcyjnej, mecenasa zapuwającego nad prawidłowym przeprowadzeniem losowania oraz pięciu zaszurowanych Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

6. Wyniki losowania nagród WIELKIEGO KONKURSU i lista nagrodzonych osób ogłoszone zostaną na łamach „Tygodnika Polskiego” w dniu 5 czerwca 1966 roku.

Na uczestników Konkursu czeka wiele cennych nagród

● I NAGRODA — Przelot samolotem PLL „LOT” z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 8-dniowy pobyt w Kraju latem 1966 roku, ze zwiedzeniem wraz z PBP „ORBIS” Warszawy, Krakowa i Zakopanego

● DWIE RÓWNOZĘDNE II NAGRODY: — Po dwa bilety kolejowe z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach grupowych wyjazdów organizowanych latem 1966 roku przez biura podróży TRANSTOURS i GRALLA

● III NAGRODA: — Przelot z Paryża i z powrotem dla jednej osoby oraz 8-dniowy pobyt na Balearach latem 1966 roku, przygotowany przez biuro podróży „LE TOURISME FRANÇAIS” z Lille

● IV NAGRODA: — Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem, latem 1966 roku. 5-dniowy pobyt w Paryżu połączony ze zwiedzeniem związanych z Polską zabytków — zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI”

● V NAGRODA — Bilet kolejowy dla jednej osoby z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach wyjazdu grupowego organizowanego przez biuro podróży „VOYAGES EXPRESS”

oraz dalsze cenne nagrody rzeczowe, a wśród nich — dwie kuchnie gazowe, pralka elektryczna, radio tranzystorowe, elektrofon walizkowy, odkurzacz elektryczny, elektryczne żelazko, suszarka do włosów, elektryczny młynek do kawy oraz 20 innych NAGRÓD POCIESZENIA.



Franciszek Mleczek, lysogózanin, poseł Ziemi Krakowskiej, własną inicjatywą uczynił z zapadłej wsi powód do słusznej dumy, zaś krakowski artysta-plastyk Bolesław Książek (zdjęcie z lewej) nadał tej inicjatywie piękną artystyczną formę, zarówno w produkcji spółdzielni, jak i w zespole tańca



ŁYSOGÓRSKA „KAMIONKA”

czyli

NOWE OBLCICZE STAREJ WSI



Gościnnie i po staropolsku podejmują sąsiedzi na jednej z lysogóskich ulic wracający z kościoła orszak ślubny

Ł YSA GÓRA nie wygrała ani specjalnego losu na loterii, ani też nie leży na terenach z czarozioziem słyńących, na jej polach nie trysnęła nafta, ani też nie dokopano się do diamentów. A jednak wieś ta jest dziś sławna nie tylko ze swej nieco dziwnej nazwy przypominającej legendy o czarownicach. Sława ta przekroczyła granice woj. krakowskiego i promieniuje na cały Kraj. Czym zasłużyła sobie ta mała wioska w pow. Brzesko na taką uwagę?

Przed wszystkim zaradnością ludzi, którzy stąd wyszli po naukę do miast i nie zdradzili Łysej Góry, a wrócili do niej, by to, co zdobyli, spżytkować z korzyścią dla ukochanej wsi. I tak na przeciętnej glebie podtarnowskiej leży dziś wieś-wzorzec, wieś-przykład. Zasługa to przede wszystkim starych rodzin chłopskich — Mleczków, Smoleniów, Mytników, Kapustów, Machelów, Gargulów i innych.

Cały rozwój wsi jako ośrodka rzemieślniczo-artystycznego oparto na zło-





Własnym sumptem wybudowano nowoczesny budynek, w którym, w odpowiednich warunkach, na skalę półprzemysłową powstaje artystyczna ceramika



Młode łysogórzanki, uczennice Technikum Włókienniczego, wiele czasu spędzają przy krosnach, w ramach zajęć szkolnych poznają tajniki tkania

zach gliny. A że Łysa Góra miała już stare tradycje w tej dziedzinie, wykorzystano je ze zdrowym, gospodarskim rozmachem. I tak powstała z inicjatywy dr Franciszka Mleczko, posła na Sejm i dyrektora miejscowej szkoły rzemiosł artystycznych, spółdzielnia „Kamionka”. Zatrudnia ona 150 ludzi, dając dodatkowy zarobek wszystkim tym, którym obok pracy na roli pozostaje jeszcze wolny czas. Zapleczem ciągle rozwijającej się „Kamionki” stały się szkoły. Miejscowe technikum rzemiosł artystycznych oraz podobne włókiennictwa przygotowuje młodych ludzi do realizacji zadań, do których przede wszystkim będzie należało utrzymanie pięknych krakowskich tradycji ceramicznych, kilimkarskich oraz wzbogacenie ich tak, aby zamiast zapomnienia mogły być z pożytkiem włączone nawet do produkcji wielkoprzemysłowej. Idea łysogórzan potrafiła zjednać sobie także ludzi napływowych. Do nich należy m.in. artysta-plastyk z Krakowa, Bolesław Książek, który już od 15 lat jest kierownikiem artystycznym spółdzielni.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia własnym sumptem, przy walnym udziale pomocy finansowej „Kamionki” zbudowano we wsi, obok pięknych pomieszczeń spółdzielczych, również świetlicę, szkołę, pocztę, drogę, ośrodek zdrowia, remizę strażacką, garaż, a nawet kryty basen. Od roku Łysa Góra podłączona została do sieci gazowej.

Mimo takiego rozwoju wsi i szybkiego zbliżania się do prawie miejskiego sposobu życia, nadal zwraca się tu uwagę, by nic nie uronić z rodzimego folkloru. Dlatego też oczkiem w głowie łysogórzan jest zespół artystyczny „Kamionka”, którego występy podziwiali nie tylko tysiące ludzi w Polsce, ale także widzowie Finlandii, Włoch i Egiptu. I chociaż dzisiaj do ślubu jeździ się w Łysej Górze samochodami, nadal gdy para młodych wraca z kościoła, starym, tradycyjnym zwyczajem zagradzają jej drogę sznurki z dowcipnymi napisami, i aby je przekroczyć, trzeba się „okupić.”

Tekst:
Cezary CHLEBOWSKI
Zdjęcia:
Kazimierz SĘDZIKOWSKI

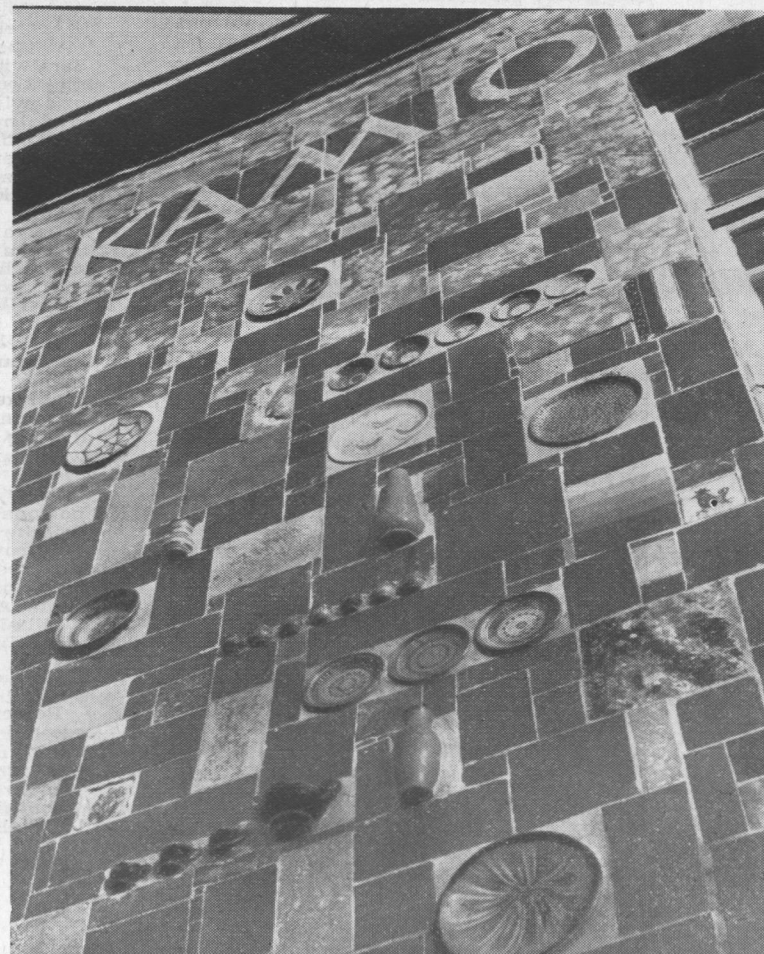
W miejscowym salonie wystawowym można zobaczyć wszystko, co wychodzi spod zgrabnych palców artystów z Łysej Góry. A jest co oglądać, gdyż zgromadzono tu wyroby w kilkuset wzorach

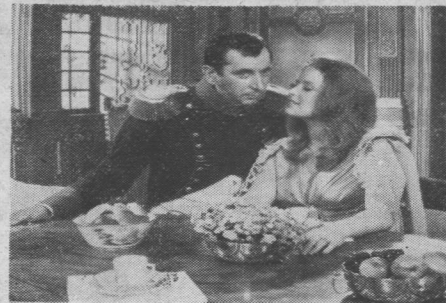


Na wydziale ceramicznym w miejscowej szkole rzemiosł artystycznych rosną nowe kadry, które pozwolą utrzymać starą łysogórską tradycję. Początek, jak zwykle, jest trudny i na pierwszy ogień idą nieskomplikowane wazoniki

LE VILLAGE DE ŁYSA GÓRA (Mont Chauve) n'a pas été plus favorisé par la nature que la moyenne des campagnes polonaises. Il ne possède ni terres très fertiles, ni champs de pétrole, ni mines d'or. Et pourtant, son nom, étrange par ailleurs et évoquant les sorcières, est connu comme celui d'un village prospère. Ce bon renom, Łysa Góra le doit, entre autres et surtout, à ceux de ses habitants qui, parés en ville pour s'intruire, sont revenus et se sont consacrés à l'essor de leur village natal, pour en faire un centre d'artisanat artistique, de céramique et de tapisserie. La coopérative „Kamionka” emploie, pendant leurs loisirs, 150 paysans, parmi lesquels les traditions folkloriques et artistiques avaient toujours été très vives. Les jeunes perfectionnent leurs dons dans les deux écoles locales de métiers artistiques. Les revenus individuels ont considérablement augmenté et le village en a bénéficié, puisque la commune y a fait construire une école, un foyer, une poste, une route, un dispensaire, une remise, un garage et même une piscine. C'est vraiment là un bel exemple prouvant que le travail, le sens civique, des initiatives intelligentes sont sources de prospérité et de progrès.

Artystyczny plafon zdobiący front kilkupiętrowego budynku Zarządu Spółdzielni, pięknie skomponowany, jest najlepszą reklamą umiejętnością tutejszych twórców





Główne role w filmie „Marysia i Napoleon” reżyser Buczkowski powierzył znanym i popularnym aktorom: Gustawowi Holoubkowi i Beacie Tyszkiewicz

NOWY FILM O SŁAWNEJ MIŁOŚCI CESARZA FRANCUZÓW I PIĘKNEJ POLKI

Marysia i Napoleon



Maria Walewska była osobą skromną i cichą, a nade wszystko niezwykle piękną

SLYNNY ROMANS Napoleona Bonaparte z piękną Polką Marią Walewską ożywił wyobraźnię polskiego reżysera filmowego Leopolda Buczkowskiego. Wraz z literatem Andrzejem Jareckim opracowali interesujący scenariusz szerokoekranowego, barwnego filmu, w którym zawarte będzie współczesne, żartobliwe i komediowe spojrzenie na miłość Napoleona i pani Walewskiej. Współautor scenariusza Andrzej Jarecki zaczerpnął wiele nie znanych faktów z książki wnuka Walewskiej, księcia d'Ornano i barwnych pamiętników słynnej postaci ówczesnych czasów Anetki Tyszkiewicz-Potockiej. Ta złośliwa i pełna temperamentu hrabianka (miano ją „swatać” Napoleonowi) zawarła w pamiętnikach wielką porcję ironii i niezamierzonego komizmu, ujawnia kulisy i intrygi wokół romansu cesarza z Walewską.

W filmie wystąpi wiele postaci historycznych, wśród nich książę Józef Poniatowski i jego faworyta hrabina de Vauban



Historię tej miłości opromienia aureola romantyczności i piękna. Talleyrand pisał o pani Walewskiej: „Tylko o tej kobiecie mogą powiedzieć, że posiadała miłość cesarza”. Wacław Gąsiorowski w znanej powieści „Pani Walewska” napisanej w 1902 r., wydobyl z całej historii miłości wątki tragiczne i melodramatyczne. Amerykański film Clarence Bowna z 1937 r. był dowolną adaptacją książki Gąsiorowskiego i nie dbał o żadne rzeczywiste realia. (W roli tytułowej grała Greta Garbo). Na krótko przed wojną polscy filmowcy chcieli nakręcić film o Walewskiej, ale zamiaru tego nie zrealizowali.

Obecnie, dzięki sięgnięciu do wiarygodnych źródeł i lekkiemu potraktowaniu tematu powstanie pełna humoru historyczna anegdota filmowa oprawna we współczesne ramy. Oto francuski uczony prof. Beranger (Gustaw Holoubek) przybywa do Polski na ważny zjazd naukowy. Wskutek zbiegu okoliczności zmuszony jest spędzić noc w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Walewicach, byłym majątku Walewskich, gdzie mieści się dziś wielka stadnina koni. W towarzystwie nowej znajomej, krewnej kierownika stadniny, uroczej Polki Marysi (Beata Tyszkiewicz) zwiedza miejscowy pałac. Salon ze starymi portretami i kilkoma pamiątkami z epoki napoleońskiej przywołuje na myśl odległe dzieje. Francuz i Polka wspominają historię miłości Napoleona i Walewskiej. Po chwili zmienia się sceneria, zmieniają bohaterowie.

Jest rok 1806. Młodzianka 17-letnia Maria, żona starszego od siebie o 60 lat szambelana Michała Walewskiego, poznaje na balu karnawałowym Napoleona. Znajomość przeradza się w otwarty romans, któremu służą przeróżne intrygi dworskie. Skromna i cicha Marysia nie od razu zgadza się na rolę pierwszej damy w opanowanej przez cesarza Europie.

Prof. Beranger wciela się w postać Napoleona, a jego partnerka w śliczną dziedziczkę Walewic, inne osoby towarzyszące i pracownicy gospodarstwa — w postaci historyczne, biorące udział w snuciu intryg, przetargów i bujnym życiu dworskim. Akcja historyczna przeplatana jest w filmie wątkiem współczesnym, w którym bohaterowie komentują dzieje romansu, a następnie sami biorą w nim udział.

Połączenie delikatnej groteski współczesnej z historyczną wiernością obrazu epoki napoleońskiej, w pięknej oprawie plastycznej i pysznych kostiumach, jest próbą bardzo interesującą i zapewne wzbudzi ciekawość publiczności kinowej i w Polsce, i we Francji.

LES AMOIRS célèbres de Napoléon et de la comtesse Marie Walewska ont inspiré de nombreux romans, mais un seul film est resté dans les mémoires, celui que Clarence Brown tourna en 1937. Comme d'habitude, les Américains étaient peu fidèles à la réalité historique, mais c'est Greta Garbo qui jouait le rôle principal.

Puisant dans les Mémoires pittoresques de la comtesse Anette Tyszkiewicz-Potocka, spirituelle et médisante, que certains destinaient même en mariage à l'Empereur, et dans l'ouvrage du comte d'Ornano, petit-fils de la comtesse Walewska, Andrzej Jarecki avait écrit une gentille comédie. Le metteur en scène Leonard Buczkowski s'adjoint à lui pour en faire le scénario d'un film panoramique en couleurs, auquel le succès semble garanti.

...Le professeur Béranger (Gustaw Holoubek), savant français venu en Pologne pour un congrès, doit par hasard passer la nuit à Walewice, jadis propriété de la belle Marie. Une jeune polonaise (Beata Tyszkiewicz) lui fait visiter le palais et la localité. Inévitablement, la conversation porte sur les amours de Napoléon...

Et voilà qu'en rétrospective le prof. Béranger devient Napoléon et la jeune Polonaise — Marie Walewska. Nous sommes en 1806, la comtesse n'a que 17 ans, elle est mal mariée au chambellan Michel Walewski, plus âgé qu'elle de 60 ans. A un bal, elle fait la connaissance de l'Empereur. L'idylle commence, et en arrière-plan — les intrigues et les combinaisons politiques...



Akcja części historycznej filmu rozgrywa się głównie w pałacach i dworach, na hucznych balach i w ich dyskretnych kuluarach. W roli hrabiny Anetki Potockiej wystąpi znana w środowisku artystycznym Paryża Ewa Krasnodębska



Oczywiście w akcji filmu biorą udział liczni oficerowie z najbliższego otoczenia cesarza, wśród nich również i Polacy



ODDZIAŁ AIR FRANCE W WARSZAWIE, wzorem lat poprzednich, zorganizował francusko-polskie „Journées Médicales”. Wyjechało na nie do Polski pięciu wybitnych lekarzy francuskich: dr René FAUVERT — profesor Wydziału Medycyny z Paryża, dyrektor Laboratoire Central et du Service des Isotopes de l'Hôpital Beaujon; dr Jacques HEPP — naczelny lekarz Service à l'Hôpital Bichat — członek Académie du Chirurgie; dr Eugène LAFONTAINE, naczelny lekarz Narodowego Towarzystwa AIR FRANCE, członek Académie Internationale de Médecine Aéronautique et Spatiale; dr Robert LAPLANE — profesor Wydziału Medycyny z Paryża, naczelny lekarz Service à l'Hôpital Trousseau i dr Paul MILLIEZ — profesor Wydziału Medycyny z Paryża, naczelny lekarz Service à l'Hôpital Broussais.

W Polsce francuskim gościom towarzyszyli tamtejsi współorganizatorzy Journées Médicales, przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, wybitni warszawscy lekarze — członkowie Komitetu Naukowego: prof. dr J. Dryjski, prof. dr B. Górnicki, prof. dr T. Koszarowski, doc. dr T. Krzeski, prof. dr J. Nielubowicz, prof. dr J. Nowicki, prof. dr E. Rużyło i doc. dr H. Szczepańska oraz przedstawiciele Polskiej Linii Lotniczych „LOT” i „AIR FRANCE” z dyrektorem generalnym M. Poliakkoff.

Francuscy lekarze odbyli szereg interesujących rozmów z lekarzami polskimi, odwiedzili wiele warszawskich szpitali, m.in. Klinikę Chirurgiczną Studium Doskonalenia Lekarzy, Klinikę Chorób Wewnętrznych, Instytut Matki i Dziecka, Klinikę Ortopedyczną Akademii Medycznej i in.

Szczególne zainteresowanie polskich lekarzy wzbudziły referaty i wykłady o osiągnięciach medycyny francuskiej. Problemy lekarsko-fizjologiczne, wynikające z naddźwiękowego lotnictwa pasażerskiego, przedstawił dr E. Lafontaine; referat o wrodzonych zwłóknieniach wątroby wygłosił dr E. Fauvert; o wskazaniach przy leczeniu chirurgicznym nadciśnienia tętniczego — mówił dr P. Milliez; najnowsze metody leczenia noworodków z chronicznymi biegunkami były tematem referatu dr R. Laplane, który także zajął się sprawą konwulsji pochodzenia nerwowego i mięśniowego u dzieci.



W warszawskim Instytucie Matki i Dziecka wykładowi słuchają (z lewej): prof. Robert Laplane, prof. B. Górnicki, prof. Bogdanowicz oraz liczne grono lekarzy. Poniżej prof. P. Milliez

FRANCUSKO - POLSKIE „JOURNEES MEDICALES”

REFERATY ILUSTROWANE BYŁY FILMAMI, m.in. „Concorde ou la vie immédiate” i „Les convulsions de l'enfant”. Każdy referat przyjmowany z dużym zainteresowaniem przez słuchaczy wywoływał ożywione dyskusje i polemiki, a niektóre problemy dopelnione były koreferatami lekarzy polskich, specjalistów pokrewnych dziedzin medycyny.

W warszawskim Klubie Lekarza — siedzibie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego — („Quel charmant boudoir. Merci pour la chaleur de votre accueil” — powiedział dr Hepp) odbyło się towarzyskie spotkanie francuskich

gości z ambasadorem Francji w Polsce oraz przedstawicielami towarzystw lotniczych, z udziałem lekarzy polskich. W czasie cocktailu ambasador Francji — Pierre CHARPENTIER (powrócił niedawno z Polski) — powiedział m.in.:

— Z najserdeczniejszymi życzeniami pozdrawiam lekarzy polskich i francuskich. Wyrażam głębokie uznanie i zadowolenie z rozwoju tak przyjacielskich kontaktów między medycyną Polski i Francji. Mam nadzieję, że tradycyjna współpraca obu krajów, serdeczne więzy przyjaźni między naszymi narodami, między naukowcami wielu dziedzin nauki, kul-



tury i sztuki, będą rozwijać się jeszcze żywiej i pomyślniej.

Doktor Jacques HEPP ze szpitala Bichat przypomniał, że wymiana doświadczeń i zapoznanie się z osiągnięciami polskiej medycyny napawają zadowoleniem francuskich kolegów.

— Polscy lekarze są nie tylko równorzędnymi partnerami w dyskusjach specjalistycznych, ale — jak się przekonujemy goszcząc Polaków w francuskich klinikach lub będąc sami gośćmi w klinikach i szpitalach polskich — dorobek wasz jest godny najwyższego uznania i rozpowszechniania w medycynie światowej.

A oto opinia dr LAPLANE o polskich lekarzach:

— Polscy koledzy-pediatrzy mają poważne osiągnięcia w zakresie lecznictwa i profilaktyki dzieci. Mają świetne warunki pracy, znakomicie wyposażone kliniki, zwłaszcza Instytut Matki i Dziecka w Warszawie. Szczególnie serdecznie dziękujemy kolegom: prof. Górnickiemu i doc. Bożkowiej za zapoznanie nas z ciekawym dorobkiem Instytutu oraz tak serdeczną i przyjaźniacką gościnność. Czuliśmy się tam jak w swoich rodzimych klinikach.

— Niech żyje przyjaźń medycyny polskiej i francuskiej! Polskie „Sto lat” i francuskie „Vive la Pologne” towarzyszyły każdemu przyjacielskiemu spotkaniu podczas „Journées Médicales” w Warszawie.

*

Obok wizyt i spotkań lekarskich francuscy goście mieli także ciekawy program turystyczno-krajoznawczy. Po zwiedzeniu zabytków Warszawy udali się oni do pałacu Jana i Marysieńki Sobieskich w Wilanowie, zwiedzili pałac Potockich w Jabłonnie, należący obecnie do Polskiej Akademii Nauk. Następnie francuscy goście udali się do Krakowa, gdzie zwiedzili Wawel, liczne kościoły i budowle historyczne.

Bernard GOGOLKA



Prof. dr Paul Milliez z Paryża w Klubie Lekarza w Warszawie

Du pinceau à la caméra PIOTR KAMLER reste fidèle à la peinture

A 23 ans, nanti d'un diplôme des Beaux-Arts de Varsovie, il est venu à Paris, pour y continuer ses études de peinture. Son talent lui avait valu une bourse mixte des gouvernements polonais et français. C'était en 1959.

AUJOURD'HUI, le „licencié arts” PIOTR KAMLER, solide gaillard au menton en galoche, au nez chaussé d'épaisses lunettes, est considéré comme un des „pionniers” au cinéma abstrait. Depuis 1960, pour le compte du Service de Recherches de la Radio-Télévision Française, il réalise chaque année des courts-métrages insolites.

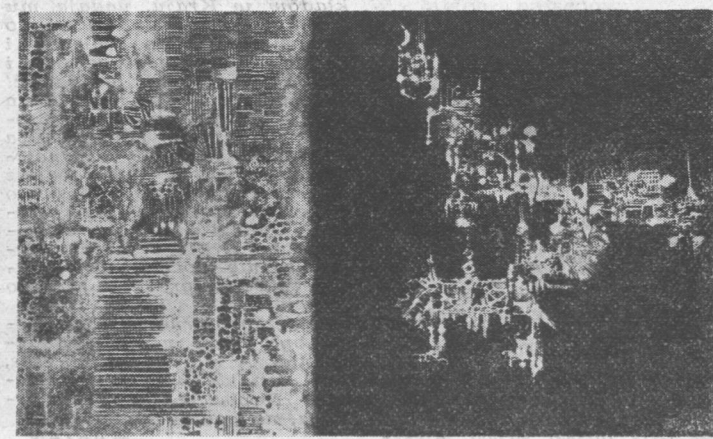
Il s'en est expliqué pour les lecteurs de „La Semaine Polonoise”:

— D'abord, je me considère toujours comme un peintre. Les films d'animation que je réalise sont une continuation directe de la peinture. J'ai voulu ajouter le mouvement à mes recherches graphiques. D'ailleurs mes amis varsoviens ne me considèrent nullement comme „traître” à la peinture.

Depuis CONTES (1960, premier film réalisé en France), succession de tâches spongieuses, féerie silencieuse d'étranges mousses et champignons, jusqu'à LA PLANÈTE VERTE, citée en troisième position au vote de la critique (60 journalistes) du dernier festival de Tours, Kamler reste fidèle à un style non-figuratif où les couleurs et les effets lumineux prennent le pas sur les objets.

— J'avais apporté à Paris un film d'environ sept minutes qui m'avait demandé plusieurs mois de travail. C'était LA VILLE — ma vision personnelle, à travers des dessins déformés, de Varsovie dévastée. Je l'ai montré à des dizaines de personnes et, finalement, il a intéressé Pierre Barbin, directeur du festival de Tours, et Pierre Schaeffer du centre de recherches. C'est alors que je suis entré à l'ORTF.

Rosaces gothiques? Microbes étranges? Espaces inconnus? Eponges filandreuses? Les créations du peintre-cinéaste sont tout cela à la foi dans son récent film **TOURNOI**



LA PLANÈTE VERTE sera présentée à l'étranger et obtiendra peut-être le succès de REFLETS (1961) primé au festival de Rimini. Avec ses personnages verdâtres, irréels elle fait penser à la science fiction et laisse au spectateur d'étranges sensations, renforcées par la musique concrète d'Ivo Malec.

— L'aviez-vous conçu ainsi avec Jacques Sternberg, le spécialiste de l'humour fantastique?

— Je n'avais aucune idée préconçue. C'est le monde créé dans le film qui a imposé ensuite le commentaire de cette fiction poétique.



Avec le soin d'un artisan, Kamler prépare les poudres colorées sur des plaques de verre avant de les filmer

— Votre film en couleurs HIVER, accompagnement visuel des „Quatre Saisons” de Vivaldi, sorti à Paris en même temps que Pierrot le Fou de Godard, a été apprécié des spectateurs. Avez-vous d'autres oeuvres présentées dans le circuit commercial?

— Oui, mon MEURTRE d'après une nouvelle de Kafka est couplé sur les écrans avec King-Kong.

— Après six ans passés à Paris, vous sentez-vous „francisé”?

— Pas encore. Je me rends au moins deux fois par an sur les bords de la Vistule. Je regrette un certain „primitivisme” dans les rapports sociaux et je déplore surtout l'absence de la nature à Paris qui manque tellement de parcs.

En contemplant les bâtiments du XVI-e arrondissement qui nous entourent et les arbres étriqués, nous ne pouvons que partager ce regret.

■ Rzadka i ważna specjalność



Jednym z nielicznych naukowców z dziedziny chemii radiacyjnej jest dziekan Wydziału Chemii Spożywczej Politechniki Łódzkiej, prof. dr Jerzy Kroh, autor 50 cennych rozpraw naukowych. Otrzymał on tytuł doktora filozofii Uniwersytetu w Leedes i jest laureatem nagrody naukowej im. Cohena. Prof. Kroh reprezentował polską naukę na międzynarodowych zjazdach w Anglii, Japonii, USA i ZSRR. Katedra Chemii Radiacyjnej zorganizowana przez niego po powrocie z dłuższego pobytu stypendialnego w Anglii i Kanadzie jest jedyną na polskich wyższych uczelniach. Na zdjęciu: prof. dr Jerzy Kroh i mgr Ewa Hankiewicz przygotowują roztwory do badań radiacyjnych.

■ Kwiecień — miesiącem pamięci

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację oraz Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa ogłosiły jak co roku miesiąc kwiecień — „Miesiącem pamięci”. W ramach „Miesiąca” w dniach od 12 do 18 kwietnia, odbędzie się pod egidą ZBoWiD obchody Tygodnia Międzynarodowej Solidarności Bojowników Ruchu Oporu.

W ostatnim roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego imprezy te będą miały szczególnie uroczysty i masowy charakter, stając się okazją do zaminifestowania przez wszystkich członków ZBoWiD i uczestników walk wolnościowych ich jedności i wierności ideałom antyhitlerowskiego ruchu oporu.

W „Miesiącu pamięci” terenowe zarządy ZBoWiD oraz Komitety Ochrony Miejsc Walk i Męczeństwa we współdziałaniu z innymi organizacjami, zwłaszcza młodzieżowymi, podejmą akcje porząd-

kowania, kwiecienia i przekazywania pod patronat miejsc pamięci narodowej. Do miejsc „walk i straceń” organizowane będą wycieczki starszej młodzieży szkolnej a także wycieczki krajowe i zagraniczne połączone ze spotkaniami z uczestnikami tych wydarzeń.



PROSTO z POLSKI

■ Cztery miasta „tysiąclatki”

Płock, Czersk, Kołobrzeg, Łomża obchodzą w tym roku jubileusze 1000 lat istnienia. Pierwsze dwa miasta są tysiącletnimi grodami na Mazowszu.

Tysiącletni Kołobrzeg swój rodowód historyczny wywodzi od utworzenia nad morzem

warownego grodu przez Bolesława Chrobrego. Łomża, która leży nad Narwią w województwie białostockim, była warownią chroniącą ziemie polskie od północy.

We wszystkich miastach „tysiąclatkach” odbędzie się wiele imprez historycznych, naukowych i kulturalnych.

W Płocku główną imprezą będzie „Mazowiecka wiosna kulturalna”. W Czersku — sesja historyczna na temat dziejów Mazowsza. Obchody w Kołobrzegu otworzy „Sztafeta Bałtyku”, w której weźmie udział młodzież województw nadmorskich. W Łomży przygotowuje się wiele imprez o charakterze regionalnym.

■ Na jachtach popłyną drzewka na cmentarz żołnierzy w Narviku

Dwa kluby morskie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Poznaniu i w Warszawie, rozpoczęły przygotowania do letniego rejsu, w którego programie jest odwiedzenie Narviku. Bliźniacze jachty „Wagabunda” i „Moskit” wyruszą w czerwc, pod dowództwem popularnej pary żeglarzy, małżeństwa Zofii i Michała Sumińskich.

Państwo Sumińscy zamierzają wraz z dwiema 7-osobowymi załogami dotrzeć do szwedzkiego portu Haparanda, skąd wszyscy udadzą się koleją do Narviku. Tam, na cmentarzu żołnierzy polskich, złożą wieńce.

Zgodnie z tradycją załogi obu jachtów zasadzą pamiątkowe drzewka, przywiezione z Kraju na pokładzie jachtów.

■ Obchody 45 rocznicy III Powstania Śląskiego

Komisja Weteranów Powstań Śląskich przy Zarządzie Okręgowym ZBoWiD w Katowicach opracowała program uroczystości 45 rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego.

Kulminacyjnym momentem będzie uroczystość wmurowania w dniu 3 maja w Katowicach kamienia węgielnego pod pomnik Powstańców Ślą-

skich, który stanie tu ze składek społeczeństwa. Złożone tam będą urny z ziemią z najślawniejszych pobożników powstańczych, miejsce walk rewolucyjnych i pól bitew.

Przewidziano wiele spotkań weteranów Powstań Śląskich ze społeczeństwem oraz odczytów i wieczorów literackich związanych z walkami Ślązaków o polskość.

Tygodniowa GAWĘDA

Na Rynku w Tarnowie zbiegowisko. Wokół XIV-wiecznego pięknego ratusza, obok wspinalne odnowionych „na wysoki połysk” starych domków z XVI wieku dostojnie kroczy... słoń, a za nim czereda dzieciaków. Zjawisko samo w sobie dość dziwne, ale to nie wszystko: na słoniu plakat — „Odwiedzajcie Klub Kontynenty”. Kontynenty w Tarnowie? Cóż to takiego?

Sprawa jest mniej tajemnicza niż mogłoby się to komu wydawać. Słoń jak słoń, wypożyczony z cyrku, który odwiedził Tarnów, a Kontynenty — to miejscowy Klub Prasowy i Książki, jeden z tysięcy rozsiadanych po całym Kraju. Tyle że ten Klub jest

Słoń na rynku ◆ Trzeci świat w Tarnowie

◆ Tarnowiczanie wszystkich krajów łączcie się

nico inny. Miejscowi działacze Związku Młodzieży Wiejskiej doszli do wniosku, że tzw. „trzeci świat” — to to, co w tych latach ludzi najbardziej interesuje. Wciąż przecież coś dzieje się w Afryce, Azji czy Południowej Ameryce. Postanowili więc zbliżyć te kontynenty do Tarnowa. Trzeba było oczywiście stoczyć batalię z „Ruchem”, potężnym protektorem wszystkich klubów w Kraju, pod hasłem: „nasz klub będzie inny” ale batalia skończyła się zwycięsko, co widać nawet po wyposażeniu klubu, bardzo ładnym, o motywach właśnie z trzech kontynentów.

Zapewne nie mogą one konkurować ze zbiorami Tarnowskich, ale perspektywę są

dobrze, zainteresowanie duże. Na prelekcje o tematach „kontynentalnych” schodzi się mnóstwo ludzi, nie tylko młodzieży; z prelekcjami wyjeżdżają też na wieś, gdzie witają ich z dużym zaciekawieniem, a zespół muzyczny, który istnieje przy klubie, ma w swym repertuarze już szereg pieśni i tańców egzotycznych. Ponoć big-beat w ich wykonaniu brzmi absolutnie jak pierwotne rytmy afrykańskie pod takt tam-tamu. Sympatyczne to wszystko razem, świadczące o inicjatywie, ciekawości świata i samodzielnosci myślenia.

Drugie hobby tego bogatego w tradycje i zamożnego w teraźniejszość miasta (liczy już dziś blisko 90.000 miesz-

kańców, w tej pięciolatce ma grubo przekroczyć granicę wielkomiejską 100.000 — wielkie Zakłady Azotowe, jeden z najpotężniejszych zakładów w Kraju, nadają mu piętno współczesności) — to przywiązanie do miasta i okolic, duma z jego dziejów i wiara w jego przyszłość! Dlatego też z pełną aprobatą przyjęli tarnowiczanie projekt stworzenia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej, na wzór głośnego już od szeregu lat analogicznego towarzystwa w Nowym Sączu. Chodzi o to, by rozproszeni po Kraju i świecie tarnowiczanie poczuli swą przynależność do grodu, z którego wyszli.

Dlaczego tarnowiczanie mają być gorsi niż nowosądeczanie? A może i wśród Was, mili, znajdują się tarnowiczanie? Napiszcie do Towarzystwa, na pewno się ucieszą!

MARIAN

7 dni WSKRÓCIE

PIOTRKÓW (Łódzkie) — Słusarz narzędziowy z Fabryki Maszyn Górniczych Ignacy Paigan skonstruował według własnego projektu zegar o napędzie elektrycznym, o średnicy 4 metrów. Zegar zdobi ścianę budynku administracji i jest połączony z wszystkimi zegarami w fabryce.

JAROCIN (Poznańskie) — Miejskowy oddział Powstaniej Kasy Oszczędności wystawił 50-tyśięcną książeczkę oszczędnościową, co stanowi swój rekord, ponieważ miasto liczy niepełną 20 tysięcy mieszkańców. Łączna suma wkładów w ciągu 8 lat osiągnęła wysokość 85 milionów złotych.

LUBLIN — 50 taksówkarzy przyjęło na siebie funkcję przewodników turystycznych po

mieście. Spis kierowców-przewodników wraz z ich adresami przekazano hotelom, bazom turystycznym i dworcom. Taksówki przewodników oznaczone są specjalnymi emblematami.

NOWY SĄCZ (Krakowskie) — Dwie tragedie wstrząsnęły miastem. Pięciu chłopców manipulując przy starej minie z czasów wojny, znalezionej nad brzegiem Dunajca, spowodowało wybuch. Trzech zginęło na miejscu, dwóch odniosło ciężkie rany. Nazajutrz po tym wypadku w pożarze mieszkania St. Krawczyka zginęło troje dzieci, pozostawionych bez opieki.

AUGUSTÓW (Białostockie) — Miejskowy dom turystyczny już w połowie marca miał zarezerwowane wszystkie miejsca noclegowe na okres świąt wielkanocnych. Przyjeżdżają tu już tradycyjnie od kilku lat pracownicy Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu.

MEDYKA (Rzeszowskie) — Największy w Polsce ładowy port przeladunkowy — zespół stacji kolejowych Żurawica-Medyka-Przemysł — przeładował 100-milionową tonę. Znaczną większość ogólnej liczby przeladowywanych towarów stanowi dostarczana z ZSRR ruda żelaza dla huty im. Lenina i hut śląskich.

■ Na śródlądowych szlakach Polska — Europa Zachodnia

Na śródlądowym szlaku wiadącym z dorzecza Odry do Niemiec, Szwajcarii, Belgii i Holandii pojawiły się — podobnie jak w latach ubiegłych — polskie rzeczne statki towarowe. Pierwszy rejs odbyły

dwie barki motorowe z Wrocławia z ładunkiem kilkuset ton materiałów budowlanych, przeznaczonych dla odbiorcy holenderskiego. W tym roku do przewozów na zachodnio-europejskich trasach wodnych zaangażowano 50 barek żeglugi odrzańskiej i bydgoskiej.

■ Mistrz stenografii

W Krakowie odbył się X ogólnopolski konkurs stenografii. Wzięło w nim udział 43 stenografów wyłonionych na konkursach wojewódzkich, w tym 14 reprezentantów Krakowa i 16 reprezentantów Warszawy. Pierwsze miejsce zdobył wieloletni mistrz stenografii, redaktor W. Cybulski z „Dziennika Polskiego”.

■ 20 lat pracy portu w Szczecinie

W końcu marca 1946 roku Polska przejęła oficjalnie pierwsze nabrzeże portu szczecińskiego. Był on całkowicie zrujnowany, nie miał ani jednego dźwigu, ani jednego magazynu, tor wodny, baseny i kanały portowe były zablokowane. Już 3 kwietnia 1946 r. przybył do Szczecina pierwszy statek aliancki „Posejdon” z 800 repatriantami z Lubeki. W dwa miesiące później szwedzki statek „Ruth” przywiózł pierwszy ładunek towarów.

Przez port szczeciński przecho- dzi obecnie rocznie ponad 3 miliony ton ładunków. Oblicza się, że po wojnie przeladowano w Szczecinie ponad 130 milionów ton towarów, zawinęło tu przeszło 80 tysięcy statków 45 bander.

■ Zakłady przemysłowe przenoszone na prowincję

Za przykładem Warszawy kilka innych dużych miast i ośrodków przemysłowych Kraju, m.in. Kraków, Poznań, Wrocław, Gdańsk przystąpiło do przenoszenia niektórych za-

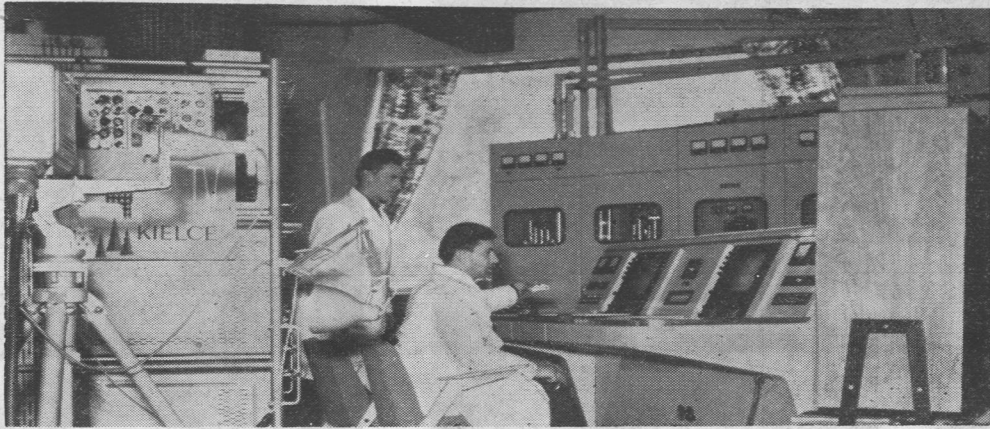
kładów produkcyjnych w całości lub częściowo poza granice miasta. Zamierza się w ten sposób zlagodzić szereg poważnych problemów, jakie niesie ze sobą nadmierna kon-

centracja przemysłu w jednym rejonie. Powinno to wpłynąć wydatnie na złagodzenie trudności mieszkaniowych i komunikacyjnych przez ograniczenie napływu ludności do wielkich miast. Szeroka akcja rozwoju gospodarczego małych miast i regionów podmiejskich stworzyła w ten sposób dodatkowe szanse mieszkańcom miasteczek w postaci nowych miejsc pracy.

■ Rośnie popyt na króliki

Królik stanowi drugą co do wielkości po ziemniakach pozycję w eksporcie „Polcopu” (przedsiębiorstwo handlu zagranicznego Centrali Rolniczych Spółdzielni). Poza tradycyjnymi tuszkami mrożonymi rozpoczęto od grudnia bezpośredni eksport świeżego mięsa króliczego z Tarnowa Górnego (Poznańskie) do Bazylei, Lozanny i Brna. Zagraniczni amatorzy mięsa króliczego, które w Kraju nie znajdują nabywców, domagają się zwiększenia dostaw.

STACJA TV NA ŚWIĘTYM KRZYŻU

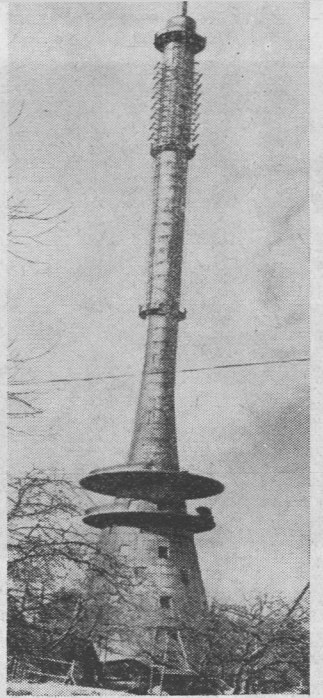


Na szczycie Lysej Góry, zwanej również Świętym Krzyżem, w samym sercu Puszczy Jodłowej strzela w niebo smukła wieża kieleckiego Ośrodka Radio-Telewizyjnego (na zdjęciu z prawej). Na innych zdjęciach wewnątrz tego bardzo nowoczesnego ośrodka

nadajnik „Tesla” o mocy 30 KW. Z uwagi na bardzo dogodne położenie na wysokości ok. 600 metrów nad poziomem morza, pozwala na duży zasięg stacji i dobry odbiór programu w promieniu około 100 kilometrów.

STACJA NA ŚWIĘTYM KRZYŻU na mapie telewizyjnej Kraju „pokrywa” około 30 tysięcy km kw i służyć będzie 2 milionom osób zamieszkałym w tym rejonie. Dotychczas, wskutek braku możliwości dobrego odbioru programu, na 1000 mieszkańców Kielecczyzny przypadało za ledwie 23 telewizory, podczas gdy średnia krajowa wynosiła 66. Obecnie zainteresowanie instalowaniem telewizorów znacznie wzrosło.

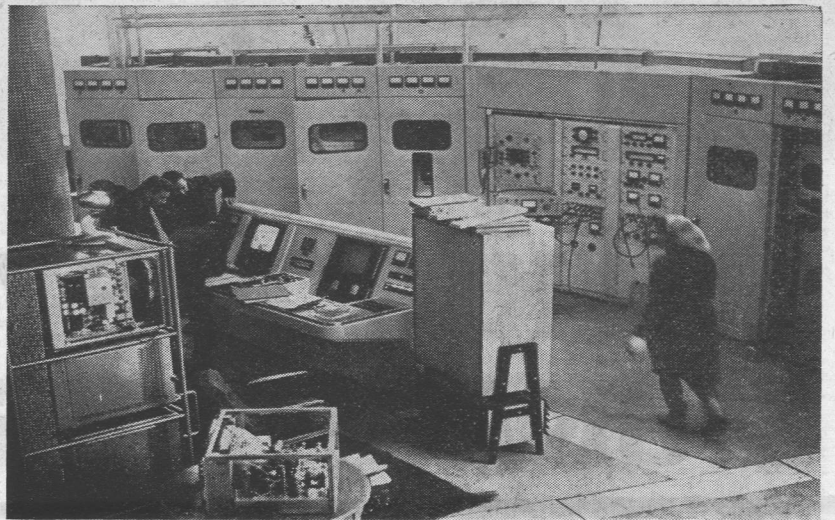
W tym roku uruchomiona zostanie przez ośrodek kielecki także emisja I i II programu radiowego na falach ultrakrótkich. Wieża, w której ulokowana została stacja, posiada obszerny taras widokowy. Zostanie on udostępniony turystom, rozciąga się stąd bowiem przepiękna panorama Łysogór.



Depuis quelque temps, les habitants de la région de Kielce n'ont plus à envier aux autres Polonais de meilleures conditions de réception du programme de la télévision. En effet, au sommet du mont Sainte-Croix, à 600 mètres d'altitude au-dessus du niveau de la mer, on vient de construire une station émettrice, une tour haute de 120 mètres. Sa portée couvre environ 30.000 km² et permet à près de 2 millions de personnes de capter le programme d'une manière parfaite. Cette station appartient, de l'avis des spécialistes, aux plus belles et aux plus modernes installations de ce genre en Europe.

OD NIEDAWNA NA EKRANACH telewizorów Polski centralnej pojawił się nowy sygnał wywoławczy — TV KIELCE. Na szczycie Świętego Krzyża, w samym sercu Puszczy Jodłowej, w pasmie Łysogór rozpoczął pracę Kielecki Radio-Telewizyjny Ośrodek Nadawczy. Mieści się on we wnętrzu potężnej 120-metrowej wieży o ciekawej, nowoczesnej sylwetce.

Ośrodek ten należy zdaniem specjalistów do najpiękniejszych w Europie. Wyposażony jest w najnowszy czeskosłowacki



KOLUMNA ZYGMUNTA



Pomnik króla Zygmunta III na starym sztychu. Na bocznych rysunkach transport Wisłą kolumny z Chęciny

Niżej: Plac Zamkowy po wyzwoleniu w 1945 r. Obok strzaskanej kolumny Zygmunta stoi warta honorowa



16 MARCA minęło 370 lat od chwili, gdy król Zygmunt III przeniósł się wraz z dworem z Krakowa do Warszawy i ogłosił ją stolicą Polski. Jego to pomnik ustawiony na strzelistej kolumnie stał się w następnych wiekach trwałym symbolem Warszawy. Pomnik stanął na kolumnie przed Zamkiem Królewskim w 1644 r. Model postaci króla wykonał włoski rzeźbiarz Klemens Molli, a brązowy odlew figury — warszawski ludwisarz Daniel Tym. Kolumnę wykonano z czerwonego marmuru wydobytego w Chęcinach i Wisłą spławianego do Warszawy, cokolwiek — z marmuru czarnego. Figurę i głowicę kolumny poślono.

W latach najazdów szwedzkich kolumnie groziło wielokrotnie niebezpieczeństwo. Szwedzi zamierzali usunąć kolumnę przez rozebranie jej bądź wysadzenie. Pomnik i kolumna były w burzliwych latach pokowy i końca XVII wieku wiele razy ostrzeliwane. W 1743 r. przeprowadzono pierwszy generalny remont pomnika i naliczono na kolumnie ponad 100 śladów kul armatnich i karabinowych.

Nie tylko Szwedzi chcieli pozbawić Warszawę jej symbolu. Spodobał się on carowi Piotrowi I tak bardzo,

że chciał zabrać go do Petersburga. Na przeszkodzie stanęły jedynie trudności transportowe.

W czasie Księstwa Warszawskiego kolumna odchyliła się od pionu i przeprowadzono ponownie jej remont. Zygmunta stał od tej pory spokojnie aż do tragicznych dni powstania w 1944 r., kiedy to wysadzony został przez Niemców. Po wyzwoleniu Stolicy znalazł się w Muzeum Narodowym, a 22 lipca 1949 r. powtórnie wzniesiono się nad Warszawą — na nowej kolumnie.

Trudno dziś wyobrazić sobie panoramę Warszawy bez Zygmunta stojącego na strzelistej kolumnie. Pomnik ten stał się drogim symbolem dla każdego Polaka.



22 lipca 1949 roku król Zygmunt znów stanął wysoko ponad Warszawą i odtąd trwa jako wieczny symboli Stolicy Polskiej





W pełnych temperamentu polskich tańcach ludowych fruwały kolorowe spódnice, śmigały postacie dziewcząt i chłopców

DNI KULTURY POLSKIEJ Z OKAZJI TYSIĄCLECIA

Wystawę grafiki w galerii „L'Art et la Vie” otworzył radca ambasady PRL w Paryżu pan Wojciech Kętrzyński przecinając wstęgi o barwach narodowych



SPOTKANIE — ZŁOŻENIE WIENCÓW. W dalszym ciągu „Tygodnia Kultury Polskiej” w Lyonie odbyło się w restauracji „Warszawa” spotkanie z Polonią lyońską. Zebranych gości, w liczbie około 70 osób podejmował konsul PRL w Lyonie — p. Jarosław Kulczycki wraz z wicekonsulem p. Mieczysławem Majewskim. W spotkaniu wzięli udział również podprefekt departamentu Rhône p. Rude z małżonką i inne osobistości francuskie. W spotkaniu w ściślejszym gronie, które nastąpiło potem, uczestniczył także dyrektor generalny Institut National des Sciences Appliquées — p. Lefebvre, profesor Uniwersytetu Warszawskiego p. Stefan Rozmaryn, profesorowie wyższych uczelni lyońskich, zastępcy mera i radni miejscy. Przybył również na oba spotkania prof. Baumgartner z lyońskiej INSA — prezes miejscowego koła „France-Pologne”, organizatora, wraz z Konsulatem PRL w Lyonie, całości imprezy.

Następnego dnia, w dniu Święta Deportowanych, na Grobie Nieznanym Deportowanych, na cmentarzu La Guillotière w Lyonie dokonano złożenia wienców. Na uroczystość tę również przybyło wielu Polaków i Francuzów. W imieniu Konsulatu PRL wieniec złożył wicekonsul p. Mieczysław Majewski. Obecna była delegacja lyońska Association Nationale des Anciens Déportés du Travail de l'Oder z p. André Simiand na czele, delegacja tegoż Stowarzyszenia z Marsylii i Clermont-Ferrand, przedstawiciel dowódcy okręgu wojskowego i inne osobistości.

O KONTROLI PARLAMENTARNEJ W POLSCE mówił p. Stefan Rozmaryn, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W gmachu Wydziału Prawa Uniwersytetu Lyońskiego p. Stefan Rozmaryn miał dwa wykłady na temat parlamentarnej kontroli rządu i administracji państwowej w Polsce. Wykłady prof. Rozmaryna miały bardzo ważne znaczenie, gdyż przedstawiały, poza ściśle określonym tematem, system sprawowania władzy w Polsce, władzy wykonywanej przez lud pracujący za pośrednictwem jego reprezentantów wybieranych do Sejmu oraz rad narodowych, wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych. Wykładowca zwrócił przy tym uwagę, że w Polsce, w przeciwieństwie np. do Francji, nie ma rozdziału na administrację państwową i samorządy komunalne.



Rady narodowe są jednocześnie administracją państwową.

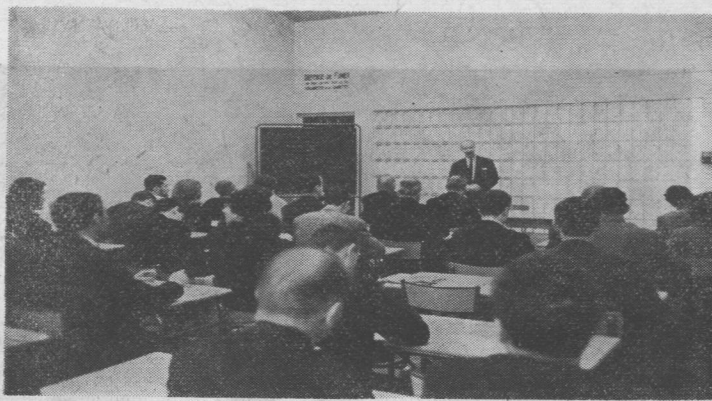
Omawiając działanie kontroli parlamentarnej, prof. Rozmaryn przedstawił rolę 19 stałych komisji sejmowych, rozciągających swój zasięg na wszystkie zagadnienia życia Kraju i na wszystkie szczeble administracji. Nie ma działu życia wyłączonego spod kontroli sejmowej, komisje sejmowe kierują do poszczególnych ministrów swe dezeraty, które mają charakter dyrektyw. Ministerstwa natomiast składają sprawozdania ze swej działalności odpowiednim komisjom sejmowym. Oprócz tych form kontroli parlamentarnej istnieje jeszcze Najwyższa Izba Kontroli, organ całkowicie niezależny od rządu, podlegający jedynie władzy Sejmowi i Rady Państwa. Najwyższa Izba Kontroli ma charakter kolegialny; przewodniczącą jej powoływany jest i odwoływany przez Sejm. Jest to organ charakterystyczny dla Polski, nie spotykany w innych krajach socjalistycznych.

Na wykładach prof. Rozmaryna obecny był m.in. dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Lyońskiego p. Roger Nerson, profesor prawa pracy i dyrektor Institut de Droit du Travail p. André Brun, profesor prawa administracyjnego p. Robert Pelloux, profesor prawa konstytucyjnego p. Jean-

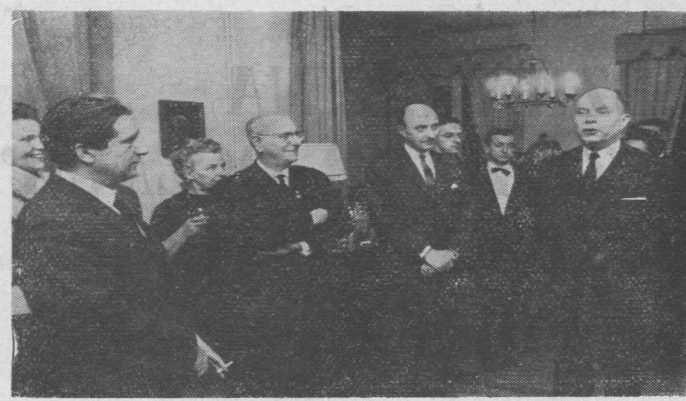
Wystawa grafiki i inne imprezy „Tygodnia Podcz. wczoraj zorganizowanego przez



Zdjęcia: Władysław Sławny



Na odczytach wygłoszonych w Uniwersytecie Lyońskim prof. Stefan Rozmaryn mówił o kontroli parlamentarnej w Polsce



Podczas cocktailu. Pierwszy z lewej: konsul PRL w Lyonie p. J. Kulczycki; dalej profesor Lefebvre wraz z małżonką



Na otwarciu wystawy grafiki przedstawiciele de la Chambre de Métier wręczyli radcy W. Kętrzyńskiemu dar dla ambasadora PRL w Paryżu — piękne wydanie ballad Francois Villona

sem Francji w czasie ostatniej wojny i w dawniejszej przeszłości. O związkach tych przypomniła niedawna wizyta premiera Cyrankiewicza we Francji. W nowych warunkach historycznych ukazują się one w nowych formach i — jak stwierdził premier francuski p. Pompidou — żadna rządowa wizyta w Paryżu nie wzbudziła oddźwięku tak serdecznego. Stała się ona początkiem nowego etapu w stosunkach politycznych między obu krajami.

Prelegent omówił rozwój polsko-francuskiej wymiany kulturalnej, naukowej i technicznej, przewidzianej w ramach zawartej umowy, wymienili szereg imprez kulturalnych i artystycznych, które odbędą się w najbliższym czasie w Paryżu i w Warszawie. Mówiąc o wymianie handlowej radca Staniszewski podkreślił fakt, że suma 60 milionów dolarów, wyrażająca wartość wymiany Polski z Francją w roku 1965 jest stanowczo niewystarczająca, nieproporcjonalnie mała w stosunku do możliwości przemysłowych obu krajów. W 1966 roku przewiduje się znaczne rozszerzenie działalności misji przemysłowych i handlowych pomiędzy Polską i Francją. Zadaniem ich będzie lepsze poznanie produkcji i handlu drugiego kraju i stwarzanie klimatu sprzyjającego do zawierania umów. Spodziewane jest nawiązanie bliższych stosunków w 1966 roku w zakresie kooperacji poszczególnych gałęzi przemysłu. Już w zeszłym roku kooperacja tego typu rozpoczęła się w zakresie produkcji

traktorów rolnych i niektórych typów maszyn dla przemysłu włókienniczego.

Przechodząc do omówienia najważniejszych zagadnień z zakresu polityki zagranicznej Polski, radca Staniszewski wymienił dwa elementy stanowiące podstawę tej polityki i wpływające na jej kierunek: przynależność Polski do wspólnoty krajów socjalistycznych oraz doświadczenie dziejowe Polski, państwa, które od początku swego istnienia aż do okresu rozbiorów wystawione było na działanie niemieckiego „parcia na wschód”. Powojenna Polska zerwała zdecydowanie z polityką tzw. „oscyłowania”. Granice jej ustalone zostały w sposób trwały na linii dawnych rubieży historycznych. Kraj został odbudowany ze zniszczeń wojennych i dzięki szybkiemu rytmowi industrializacji zamienił się z kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolniczy. Dawne określenie „biedna Polska” straciło swą aktualność. Przymierze z ZSRR, solidarność ze wszystkimi krajami prowadzącymi walkę o wyzwolenie polityczne i gospodarcze, pokojowe i braterskie współzycie ze wszystkimi krajami bez względu na ich ustrój gospodarczy i społeczny — oto zasadnicze kierunki polskiej polityki zagranicznej.

Wymieniając wiele inicjatyw podejmowanych przez Polskę w celu zmniejszenia napięcia w świecie i stopniowego rozbrojenia, rozpoczynając od zdenuklearyzowania Europy środkowej

(plan Rapackiego, plan Gomułki), radca Staniszewski podkreślił, jak bardzo Polska nadaje się do odgrywania roli forum międzynarodowego, na którym następować będzie mogła konfrontacja poglądów i wspólne wyszukiwanie rozwiązań palących problemów międzynarodowych. W sprawie zjednoczenia Niemiec Polska wypowiedziała się, że powinno być ono podporządkowane sprawie bezpieczeństwa europejskiego i pokoju w Europie. Odrzucenie należy wszelkie próby zjednoczenia Niemiec na bazie militarystyki. Francja, która obecne granice Polski uznała za definitywne, zajmuje w sprawie problemu niemieckiego również stanowisko, że powinien on być rozwiązany pod kątem bezpieczeństwa całego kontynentu europejskiego. Oba kraje, i Polska i Francja — powiedział radca Staniszewski — wypowiadają się za zbliżeniem Wschodu i Zachodu Europy, za pokojową koegzystencją wszystkich państw.

Po odczycie p. Stefana Staniszewskiego wywiązała się dyskusja, w której padło kilka pytań na temat rozbrojenia, spraw niemieckich, wymiany handlowej polsko-francuskiej oraz polskich imprez kulturalnych we Francji. Prelegent odpowiadał wyczerpująco na wszystkie postawione pytania. Przez cały czas, podczas prelekcji i podczas dyskusji, panowało wśród zebranych żywe zainteresowanie. Raz jeszcze okazało się, jak sprawy Polski są Francuzom bliskie.

-Pierre Lassalle oraz wielu studentów. Zainteresowanie wzbudziła nie tylko tematyka wykładów, ale również i osoba prelegenta: profesor Stefan Rozmaryn jest naukowcem, kierownikiem katedry Prawa Państwowego Uniwersytetu Warszawskiego, członkiem Polskiej Akademii Nauk, jednocześnie piastuje ważne stanowisko państwowe, jest mianowicie dyrektorem generalnym Urzędu Rady Ministrów.

POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI I STOSUNKI POLSKO-FRANCUSKIE — to temat odczytu radcy ambasady St. Staniszewskiego wygłoszonego na zakończenie „Tygodnia Kultury Polskiej” w Lyonie. Na odczycie obecny był naczelny architekt Lyonu p. Weckerlin, deputowany z departamentu Nord p. Ramette — obaj członkowie prezydium Stowarzyszenia „France-Pologne”, sekretarz generalny tego Stowarzyszenia p. Le Marellec i wiele innych osobistości francuskich. Konsulat PRL w Lyonie reprezentowali p. wicekonsul Majewski, p. wicekonsul Madeja i p. Szafraniec. Przewodniczył uroczystości prezes lyońskiego koła „France-Pologne” profesor Institut National des Sciences Appliquées p. Baumgartner.

Radca Staniszewski przypomniał, jak ściśle los Polski związany był z lo-

„dnia Kultury Polskiej” wzbudziły duże zainteresowanie wśród mieszkańców Lyonu. Przez studentów Institut National des Sciences Appliquées na sali było 1200 osób



„DZIEWCZYNA O ŻŁOTYCH OCZACH” O SWEJ WIZYCIE W POLSCE

Drobna, szczupła, o pozornie nieruchomej twarzy, w niczym nie przypomina hollywoodzkiej gwiazdy. Kiedy opowiada o czymś, zapalają się oczy, które w filmie „Dziewczyna o złotych oczach” przyniosły jej sławę. Marie LAFORET była członkiem delegacji filmowców francuskich, która odwiedziła w marcu Polskę.

— Polska była dla mnie szokiem — oświadczyła znana aktorka przedstawicielowi „Tygodnika Polskiego”. — Dużo o niej słyszałam, ale moje kontakty były raczej powierzchowne — widziałam kilka filmów, oglądałam plakaty i to wszystko. Zaskoczyli mnie w Polsce sami ludzie. Znam Włochów, Hiszpanów, Meksykanów, ale to właśnie o Polakach trzeba mówić, że mają temperament południowców: zaangażowanie we wszystko co robią, szybkość reakcji, sztuki piękne, które tworzą, tak bogate i różnorodne jak w czasach renesansu, a ponadto uprzedzająca grzeczność i szarmanckość wobec kobiet.

— Oglądała Pani najnowszy film Jerzego Kawalerowicza „Faraon” i „Popioły” Andrzeja Wajdy — jakie Pani odniosła wrażenia?

— Nie jestem krytykiem i proszę mi wybaczyć, że będę mówiła jak przeciętny widz. „Faraon” jest dziełem mądrego, inteligentnego reżysera. Jest przepiękny malarsko. Barwa starego, spatynowanego złota, którą odnajdujemy w przeróżnych odcieniach niemal wszędzie — w piaskach pustyni, piramidach, barwy ludzkiego ciała. Postać młodego faraona ciekawa i dobra aktorsko.

Wydaje mi się jednak, że ten film mógłby nakręcić równie dobrze Francuz, Włoch czy Rosjanin. W „Faraonie” nie ma nic polskiego — oto mój zarzut. Siedziałam zaciekawiona, ale wewnętrznie obojętna.

Natomiast wstrząsnęły mną „Popioły”. Są jak dynamit — muszą spowodować wybuch. Przez trzy godziny czułam, że jestem wciągnięta we wszystkie sprawy z ekranu. Próbowałam zrozumieć Rafała i Krzysztofa, rzucających wszystko, by pójść bić się za Ojczyznę. Kiedy rozmawiałam później z aktorem grającym Rafała — współczesnym, wysportowanym młodym chłopakiem, zdałam sobie sprawę, że właśnie tacy jak on i jego rówieśnicy gineli w tym kraju za wolność. Film Wajdy jest tak bardzo, tak nieskończenie polski, że nie wyobrażam sobie, aby mógł być nakręcony gdziekolwiek indziej niż w Polsce.

— Jakie są Pani najbliższe plany aktorskie i piosenkarskie? — Dostałam do przejrzenia scenariusz filmu, który realizowany będzie we Włoszech. Zaproponowano mi również nakręcenie serii filmów telewizyjnych. Plenery przewidziano w Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Ameryce, Meksyku i we Włoszech. Przed kilkoma dniami ukazała się w sprzedaży moja najnowsza płyta 45-obrotowa. Największą popularność zyskała piosenka „Siffle, siffle ma fille”, którą napisał dla mnie syn znanego reżysera Jules Dessin.

Ciągle nie zrealizowanym marzeniem pozostaje nagranie płyty z piosenkami ludowymi różnych narodów śpiewanymi w językach ojczystych. Po mojej wizycie w Polsce oczywiście włączyć chyba do tej płyty i jakąś polską melodię.

— Czy wyjazd do Polski przyniesie jakąś rolę we wspólnie realizowanym filmie?

— My, aktorzy, jesteśmy przesądni i nie lubimy mówić na ten temat. Rozmawiałam z reżyserem Stanisławem Lenartowiczem o jego nowym filmie. Chciałby mi powierzyć ciekawą i bardzo złożoną rolę żony marynarza, która wciela się w filmie w trzy zupełnie odrębne typy kobiece. Moim partnerem byłby Zbigniew Cybulski. Bardzo chciałabym, aby realizacja tego filmu, w proponowanej przez reżysera obsadzie, doszła do skutku.

Janina PAŁĘCKA

A Wilanów, les bourgeois n'étaient pas encore éclos...



Marie Laforêt en conversation avec l'acteur polonais Zbigniew Cybulski. Joueront-ils ensemble dans le film polonais qu'envisage de tourner Stanisław Lenartowicz? Marie Laforêt, pressentie, le souhaiterait. C'est assurément avec plaisir que nous verrions ce projet se réaliser

LE CINEMA AIDE A DECOUVRIR UN PEUPLE AMI

Com le lecteurs de
la Semaine Polonaise
très amicalement

Marie Laforêt

Après une semaine du cinéma polonais à Paris en octobre dernier, une semaine du cinéma français vient d'avoir lieu à Varsovie, marquant une fois de plus le renforcement des échanges culturels entre la France et la Pologne. Une telle manifestation y serait d'un faible apport si les cinéastes se contentaient de présenter leurs films au public. Ce qui en effet importe le plus, ce sont les contacts personnels, c'est de connaître la réaction d'un public étranger, de voir les dernières réalisations du cinéma confrère, de découvrir en personne un pays, un peuple.

Tel semble avoir été le cas de la délégation française invitée en Pologne à l'occasion de la Semaine du Cinéma Français. Robert Dhéry, metteur en scène et acteur, s'émerveille. Ayant assisté dans la salle à la projection de Viva Maria de Louis Malle et de son film Allez France, il a constaté que le public polonais réagissait aux gags comme le public français. Langage universel du cinéma, certes, mais aussi confirmation des affinités, de ce sens de l'humour et du burlesque commun aux Français et aux Polonais. Ainsi découvre-t-on souvent un peuple à travers ses réactions à un film.

Un peuple, on le découvre aussi à travers son goût et sa formation artistique, à travers ses oeuvres d'art. C'est ce qui est arrivé à Marie Laforêt au cours de sa visite du palais de Wilanów et du château royal du Wawel ou de la projection des Cendres.

„Les manuels d'histoire m'avaient appris que la Pologne avait cessé d'exister pendant près d'un siècle et demi. Je ne comprenais pas très bien ce que cela voulait dire. Après avoir vu Les Cendres, je comprends mieux l'ancienne tragédie de la nation polonaise et je n'en ai que plus d'admiration pour elle” — avoue Marie Laforêt dans un grand élan de cette générosité naturelle qui semble être, avec la beauté et l'intelligence, le principal trait de cette actrice attachante.

Un peuple, on le découvre principalement à travers ses hommes. A Varsovie et à Cracovie, les cinéastes français ont rencontré nombre de leurs confrères polonais, se sont entretenus avec maintes gens.

„Ce que j'ai le plus aimé en Pologne — me dit M. Paul Claudon, membre du comité directeur d'Unifrance Film et producteur de films — c'est la chaleur humaine, la générosité qui se dégage dans les rapports avec les gens”.

Quant à Marie Laforêt, interrogée sur ce qu'elle pense de la Pologne, elle a eu cette belle réponse, sortie d'un jet: „La Pologne? Si c'est ce pays habité par les Polonais, alors je l'aime!”

Evidemment, les cinéastes français étaient particulièrement curieux de voir les récents films polonais. Déformation professionnelle d'abord, l'intérêt que le cinéma polonais suscite dans le monde ensuite. Ils ont vu deux films: Le Pharaon de Kawalerowicz et Les Cendres de Wajda. Deux „superproductions” ambitieuses et artistiques réalisées en cinémascope, la première en couleurs, la seconde en noir, blanc et gris; mais chacune essentiellement différente tant par l'époque, le cadre et le thème que, surtout, par la personnalité des réalisateurs: Kawalerowicz — l'intellectuel froid, Wajda — le poète généreux.

„J'espère que Le Pharaon sera présenté au Festival de Cannes. C'est un grand film qui a toutes les chances de figurer au Palmarès” — déclare M. Robert Dhéry. De l'avis de Paul Claudon, „Kawalerowicz s'apparente à Eisenstein par sa rigueur, la qualité et la beauté de chaque plan, une constante recherche esthétique de la composition et l'élevation du style. C'est évidemment un film de penseur, une oeuvre dépourvue qui vise à l'absence des choses. Le film de Wajda est tout aussi grand et beau, mais très différent: il traduit le tempérament romantique propre au réalisateur qui se laisse emporter par son sujet historique et humain. Ces deux films me semblent être deux puissantes „forces de frappe” du cinéma polonais et feront du bruit aux festivals internationaux”.

Robert Enrico, le metteur en scène des Grandes Gueules, n'a pas pu assister à la projection des Cendres. „J'ai par contre vu Le Pharaon dont j'ai admiré la haute valeur artistique, la perfection de ses images et de ses couleurs. Avec quelle maîtrise étonnante son réalisateur expose les conflits sans prendre parti et fait de son film, en principe politique, une oeuvre à deux sens”.

Et si dans cet article qui se proposait d'être à l'origine une simple information, j'ai fini par m'étendre sur le cinéma polonais, sur ses deux dernières oeuvres marquantes, à travers les impressions des premiers „spectateurs” français qui les ont vus, c'est parce que le public polonais connaît tous les grands films du cinéma français et la majorité de ses films moyens, tandis que le public français ne connaît même pas les plus grandes oeuvres du cinéma polonais qui, pourtant, il y a encore deux ans de cela, passait pour être le meilleur cinéma européen après le cinéma italien. Aussi, tout ce qui peut contribuer à une meilleure connaissance du cinéma polonais, à sa plus large diffusion en France, ne peut que nous réjouir.

Claire BRENDÉL

Les trains de laminoirs ... une spécialité polonaise

L'industrie de la construction mécanique en Pologne se spécialise entre autres dans l'élaboration et la construction de trains de laminoirs. L'acierie silésienne „Zygmunt” a déjà fourni une quinzaine de ces équipements, tant pour la métallurgie polonaise que pour l'Inde, l'Allemagne démocratique et la Yougoslavie.

La dernière réalisation dans ce domaine est le train de laminoirs à chaud ultra-moderne mis en service dans l'acierie „Swierczewski” (voïvodie d'Opole) pour la fabrication de tuyaux. Le train est presque entièrement automatisé, la commande des étapes essentielles du processus est électronique, le rôle de l'homme se limitant à la surveillance et à l'entretien.

Les nouvelles solutions ont porté essentiellement sur la cage centrale où la „douille” d'acier rouge issue de la cage précédente, passe par six cylindres et est formée sur une longue tige d'acier.

La nouveauté brevetée par les ingénieurs de l'Académie des Mines et de la Métallurgie de Cracovie est le calibrage spécial des cages, assurant — pour une poussée minimale et un petit nombre de cages — une elongation maximale du tuyau et donc une grande vitesse de laminage, un refroidissement réduit et une qualité accrue. A partir d'une „douille” aux parois épaisses de 20 mm, on obtient par minute cinq tuyaux de treize mètres de long aux parois de 3 millimètres d'épaisseur.

Le laminoir suivant mérite aussi attention. C'est un ré-

ducteur à extension fournissant des tuyaux de diamètre déterminé. A la différence des laminoirs traditionnels à extension constante, ici le paramètre est automatiquement réglé pendant l'opération. La synchronisation du fonctionnement des cages se fait à l'aide de photo-cellules et d'autres appareils électroniques.

Les tuyaux obtenus du réducteur atteignent 60 mètres de long, les parois étant amincies d'environ 30 pour-cent. Il suffit ensuite de les découper en „tronçons” selon les longueurs exigées par le client et de procéder — toujours sur le même train — aux opérations de finissage.



Le „penton” — matière plastique d'avenir

On doit aux spécialistes de l'Institut des Matières Synthétiques à Varsovie l'élaboration du „penton”, matière plastique nouvelle particulièrement résistante à l'action des agents chimiques agressifs. Une mince couche de „penton” protège efficacement l'acier contre la corrosion par les acides chlorhydrique, sulfurique, ou autres, ce qui lui garantit un bel avenir dans la fabrication d'appareillages chimiques.

Plus de 800 habitants de Zakopane sont actifs au sein de „L'Union des Montagnards” qui vise à maintenir le magnifique folklore régional, à étudier le passé historique et culturel des habitants des Karpates et à maintenir le contact avec tous les montagnards émigrés vers d'autres régions de la Pologne et aussi vers d'autres pays. Depuis peu, l'Union dispose enfin de son propre club



Il y a 2500 ans, les anciens Slaves avaient déjà des chirurgiens et des métallurgistes de talent

A Raków, quartier industriel de Częstochowa, ville de deux cents mille habitants dans la voïvodie de Katowice, des travaux de voirie ont amené la découverte d'une nécropole datant du VI-e siècle avant J.C.

A UN MÈTRE de profondeur à peine, 69 sépultures horizontales, disposées en dix rangs parallèles et toutes orientées dans le sens nord-sud, receaient des squelettes ou des urnes funéraires, ainsi qu'une foule d'objets divers, ornements, outils, armes, etc.

Les archéologues considèrent cette trouvaille comme un des plus intéressants ensembles de la culture lusacienne découverts à ce jour en Pologne, révélant le haut degré de civilisation des anciens Slaves.

Un examen approfondi des squelettes a permis de constater que deux individus avaient subi une trépanation réussie du crâne. Jamais auparavant en Europe, on n'avait trouvé de telles traces dans

les fouilles se rapportant à cette époque.

L'étude des bracelets découverts dans les tombes a révélé leur forte teneur en nickel et indiqué qu'ils étaient exécutés en fer aérolithique. Certaines de ces parures étaient faites de plusieurs couches de fer et d'acier superposées et soudées. Les fers des lances avaient été soumis à carburation. Il y a 25 siècles, les Slaves connaissaient donc les principes de l'usinage thermique des métaux.

Un viaduc ... mobile dans la capitale

Le Bureau d'Etudes des Ponts et Chaussées à Varsovie vient d'élaborer un curieux projet de viaduc destiné aux croisements à deux niveaux, évitant toute collision du trafic. Cette conception est intéressante en ce que la charpente métallique du viaduc est facilement démontable et transportable, qu'elle ne nécessite pas de fondations, les pylônes — écartés de douze mètres — reposant directement sur des plaques en béton armé disposées à même la chaussée. La voie en acier du viaduc peut être recouverte d'une couche d'asphalte, d'asphalte-caoutchouc ou de résine époxyde. Quelques jours suffisent au montage de 300 mètres de viaduc d'une largeur de 3 m 50. Le premier sera installé à un croisement assez engorgé de la capitale polonaise et de cet essai pratique on pourra tirer d'intéressantes conclusions.

Une exposition rappelle le martyre de Bydgoszcz

En 1939 la propagande nazie inventait le „dimanche de sang de Bydgoszcz” — en montant de toutes pièces une sombre histoire sur „l'assassinat d'innocents Allemands par les barbares Polonais”... Aujourd'hui il est encore des journaux en Allemagne occidentale pour reprendre ce mensonge éhonté. La vérité, en une phrase, est que plus de quarante mille personnes (sur les 141 mille habitants que comptait la ville en 1939) ont été exterminées par les Allemands durant l'occupation. C'est leur martyre que rappelle l'exposition ouverte récemment au musée local.

En usant exclusivement de documents authentiques, de photographies prises pour la plupart par les nazis eux-mêmes, l'exposition relate les activités de la V-e colonne allemande avant la guerre, les exactions perpétrées par l'occupant de 1939 à 1945, et les combats de la Résistance.

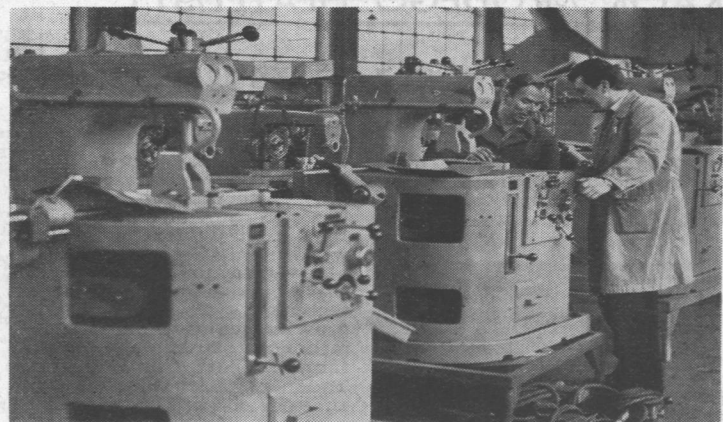
Le „Remonter” facilite la réfection des routes

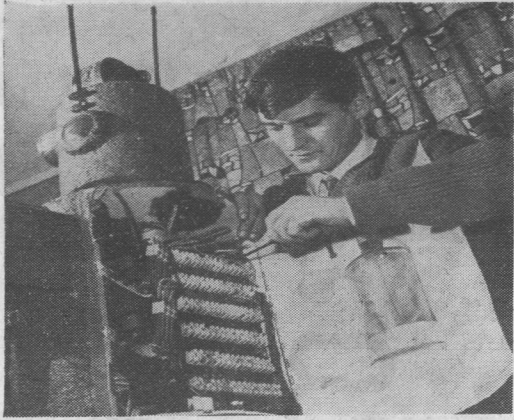
Une véritable petite usine roulante a fait son apparition sur les routes polonaises. Monté sur le châssis d'un camion de 8 tonnes, un ensemble de machines permet de combler les trous des routes défoncées, d'asphalter et de sécher les „ravaudages”, ceci à raison de 40 à 50 km de chaussée par jour.

Une „oreille artificielle” détecte les avaries des câbles souterrains

Deux ingénieurs polonais, spécialistes de la haute-tension, le dr Stanisław Grzybowski et M. Ryszard Dobroszewski ont construit un nouveau type, simple et efficace, de détecteur des avaries de câbles souterrains. Leur „oreille artificielle” permet, par méthode acoustique, de déterminer le genre de l'avarie et de la localiser de façon précise.

L'usine de machines-outils à Bielsko-Biala est la seule en Pologne (et une des rares en Europe) à fabriquer des scies circulaires pour la découpe des métaux (ci-dessous — le hall de montage). Sur la liste des clients figurent des industriels de pays aussi exigeants en la matière que la France, l'Allemagne fédérale, la Suède, la Suisse et l'Autriche. Le portefeuille de commandes est toujours plein et les rentrées en devises aussi



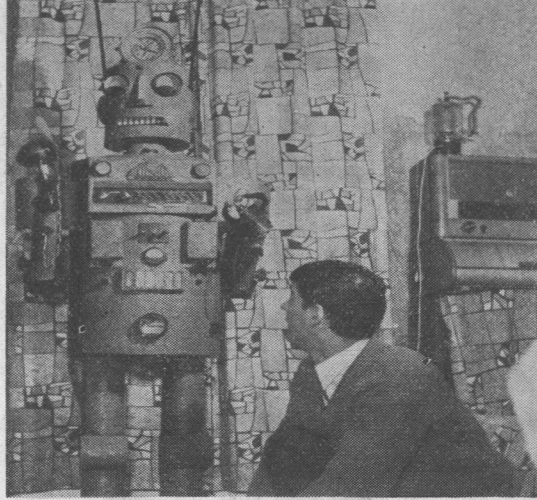


TORUŃSKI ROBOT

Toruń — miasto słynące z doskonałych pierników, stało się ostatnio miejscem narodzin... robota. Ojcem jego jest młody toruński elektromechanik Marian Jasnoch.

— Narodziny takiej mechaniczno-elektrycznej istoty, jaką jest robot, nie należą do rzeczy łatwych — oświadczył konstruktor. — Mój robot zaczął powstawać jeszcze w roku 1962, a dopiero obecnie ukończyłem prace przy jego konstrukcji. Chociaż okres „porodu” jest w tym przypadku bardzo długi — to jednak po zakończeniu prac montażowych robot okazał się od razu stworem doskonałym i w pełni użytecznym dla człowieka.

W czym ta użyteczność się przejawia? Jakie jest praktyczne zastosowanie robota? Wielostronne.



Stworzony na wzór i podobieństwo człowieka, spełnia wiele prostych czynności, zastępując swego „pana i władcę”. Może np. odebrać za niego telefon, przekazać telefonującemu kilka zdań i utrwalić krótką wiadomość od rozmówcy.

Wszystkie czynności robota muszą być wcześniej zaprogramowane (zapisane na taśmie magnetofonowej), tak aby wykonał je w określony sposób i określonej godzinie. Może więc nianaczyć dziecko, sprzątać pokój, zastąpić kelnera. Może też grać, śpiewać i chodzić, poruszać głową, oczami, rękami. Bogate jest również „życie wewnętrzne” takiego robota. A wszystko to dzięki wbudowaniu adaptera i radioodbiornika; posiada dzwonek i syrenę służącą do rannego budzenia.

Z dziejów malarstwa polskiego

Prezentując sylwetki wybitnych malarzy XIX wieku, przedstawiamy dziś dwóch artystów: Juliusza i Wojciecha Kossaków. Ich twórczość odegrała znaczną rolę w malowanych dziejach Polski, jej wydarzeń historycznych i obyczajów społeczeństwa.

JULIUSZ I WOJCIECH KOSSAKOWIE

Juliusz KOSSAK (1824—1899) już jako kilkuletni chłopiec, przebywając we wsiach i dworach Wołynia, Podola i Ukrainy, w szkicach i rysunkach odtwarzał sceny wiejskie. Zanim został malarzem studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim, jednak potem całkowicie oddał się malarstwu. Zdobywszy uznanie wyjechał na studia do Warszawy, gdzie należał do tzw. Cyganerii Warszawskiej, przyjaźniąc się m.in. z wielkim malarzem Józefem Szermentowskim (1833—1876), autorem płócien przedstawiających krajobrazy i sceny rodzajowe, oraz karykaturzystą Franciszkiem Kostrzewskim (1826—1911).

Juliusz Kossak malował nie tylko w Kraju, ale i za granicą: w Monachium i w Paryżu, gdzie przebywał 6 lat. Znaczący wpływ na jego twórczość wywarły batalistyczne obrazy H. Vrneta. Główne wartości malarzkie akwarel Juliusza Kossaka przejawiały się w scenach sytuacyjnych, w bogatej galerii staropolskich typów, w cyklach jak gdyby literackiej opowieści. Kossak ilustrował znane utwory Wincentego Pola, „Trylogię” Henryka Sienkiewicza i „Pamiętniki starajęcego się”. T. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego), znanego pisarza polskiego.

Juliusz Kossak zapisał się w historii sztuki jako malarz koni, których sylwetki kreślił z niezrównaną subtelnością, poczuciem ruchu i temperamentu. Do najbardziej znanych płócien należą: „Stado Mohorta”, obrazy o tematyce historycznej: „Sobieski pod Wiedniem”, „Spotkanie Tuhaj-Beja z Chmielnickim”, „Odsiecz Smoleńska w 1655 r.”, „Somosierra”.

Po Orłowskim i Michałowskim twórczość Kossaka wyznacza dalszy etap w rozwoju narodowego malarstwa polskiego.

Syn Juliusza Kossaka — Wojciech Kossak (1857—1942) odziedziczył talent ojca i uzyskał dużą sławę jako autor obrazów o tematyce batalistycznej, scen rodzajowych i portretów. Najbardziej znane są obrazy przedstawiające fragmenty bitew napoleońskich i epizody z Powstania Listopadowego, np. „Olszynka Grochowska”.

Wojciech Kossak miał dwie utalentowane córki — z których jedna — Magdalena Samozwaniec — jest popularną

KĄCIK MŁODEGO FILATELISTY

Henryk Sienkiewicz na nowym znaczku

W roku bieżącym przypada 120 rocznica urodzin i 50 rocznica śmierci wielkiego polskiego pisarza Henryka Sienkiewicza. Z tej okazji 30 marca br. ukaże się nowy znaczek



polski o wartości 60 gr z portretem pisarza.

Sienkiewicz, autor wielu znakomitych powieści, głównie historycznych, a także licznych nowel, otrzymał w 1905 r. najwyższe w świecie wyróżnienie — Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury.

Znaczek drukowany jest techniką stalorytniczo-rotograniową w nakładzie 7 milionów sztuk. Jego projektantem jest artysta-grafik Tadeusz Michaluk. Format znaczka 40,5 × 27 mm.

em.

Dla MŁODYCH POŻYTECZNE I CIEKAWY

Jeszcze o Stanisławie Leszczyńskim

Niedawno w specjalnym numerze „Tygodnika”, poświęconym w znacznej części królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu i jego działalności w Lotaryngii, pisaliśmy m.in. o tym, że „wdzięczna Lotaryngia nie zapomniła”. Dziś chcielibyśmy przytoczyć jeszcze jeden dowód uznania i szacunku, jakimi polskiego króla darzyli współcześni mu Francuzi. Dowód nie byle jaki, wyszedł on bowiem spod pióra samego wielkiego Woltera.

Chodzi o rymowany utwór Woltera zatytułowany „Do króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego”. W przekładzie polskim Juliana Ejsmonda wiersz ten brzmi następująco:

„Panie cnotliwy, panie sprawiedliwy,
Panie litosny — do chwały nas prowadź.
Jakże Cię mamy wszyscy nie miłować,
Gdy każdy przez Ciebie staje się szczęśliwy.
Królu! Twój widok stawimy w zachwycie,
Widok, tak rzadki na monarszych dworach,
Władcy, którego lud kocha nad życie...”

Korespondencyjny Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”

● Lidia i Zbigniew FRĄC-KOWIAKOWIE — Żory koło Rybnika, ul. Osińska 11, województwo katowickie — pisać do nas: „Jesteśmy małżeństwem i mamy 5-letniego synka. Chcielibyśmy nawiązać korespondencję z równie młodym

małżeństwem mieszkającym we Francji. Moglibyśmy, w drodze wymiany, zapewnić pobyt jednej rodzinie w Kraju.”

● Alicja KOZIOŁ — Częstochowa, ul. Kilińskiego 133 m 15 — ma 15 lat, pragnie ona korespondować z rówieśnikiem z Francji. Chętnie wymieniałaby znaczki pocztowe, widokówki i płyty.

● Stanisław BOLONEK — Gościno, pow. Gorzów woj. Zielona Góra — nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną. Pragnie wymienić znaczki pocztowe, widokówki i płyty.

● Krystyna SUSZYŃSKA — Białystok, ul. Warszawska 59/2 — ma 18 lat. Interesuje się literaturą, muzyką, filmem, krajoznawstwem. Zbiera widokówki. Czeka na listy od rówieśników z Francji i Belgii.

● Jadwiga TWARUZEK i Danuta NARUSZEWICZ — Szczecin 5, ul. Lompy 9 m 2 — mają po 18 lat. Interesują się życiem młodzieży polonijnej. Lubią muzykę (big-beat), film, sport. Chętnie nawiążą korespondencję.

Listy prosimy przysyłać pod adresem: „Tygodnik Polski” — La Semaine Polonaise — 23, rue Taitbout, Paris IX, „Klub Przyjaciół”.



Wesele krakowskie — płótno Juliusza Kossaka

i cenioną satyryczką i powieściopisarką, druga — Maria Jasnorzewska-Pawlikowska — wybitna poetka, zmarła na emigracji w Londynie w 1945 roku. Napisała ona m.in. wiersz o swym dziadku Juliuszu Kossaku:

Malował rozrzewnieniem i słońcem

siwki, grzywki, kopytka
tańczące i lśniące,
oczy pełniejsze ognia od oczu
Hiszpanek
i zady roztańczone jak bałki
mydlane,
jak grupy grzybków barwne
miasteczka i chaty
i łąki, i dziedziców jak sumy
wąsatych.

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

Czy umiesz pisać po polsku?

Literki „b” i „p”

Narysował Michaś



teraz zastanawia się, jak się pisze słowo



czy przez „b” czy też przez „p”.

Więc zapytał o to Alę, która tak odrzekła mu: — O, to nie jest trudne wcale, tylko proszę, spojrzij tu:

Z małej rybki będzie ryba, żabka zaś się zmieni w żabę. Tu jest szybka, a tam szyba, z babki można zrobić babę.

Grzybki, — grzybek, kubki — kubek
Stopka — stopa, łupka — łupa.

D. DOWOJNA - BIENAJME

TŁUMACZKA
PRZY SIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Barwy walki

MIECZYŚLAW MOCZAR

Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej Kraju podjęte zostają akcje podziemne ruchu oporu. Grupy działaczy lewicowych przystępują do organizowania walki z wrogiem i formowania oddziałów partyzanckich. Działalność ta rozszerza się z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Oddziały zbrojne podejmują szereg śmiałych akcji. Rosnie siła Partii i liczebność armii podziemnej. Kolebką skoncentrowanych sił ruchu partyzanckiego staje się Lubelszczyzna. Tu rozpoczyna się na przełomie lat 1943 i 1944 regularna wojna partyzancka. Oddziały Armii Ludowej osłabiają hitlerowskie zaplecze frontu wschodniego, prowadzą akcje odwetowe za terror i zbrodnie okupanta. W walce ze zniechęconym wrogiem rodzi się jedność czynu zbrojnego różnych ugrupowań ruchu oporu wbrew reakcyjnej tendencji bratobójczych sporów i haniebnym akcjom tzw. Narodowych Sił Zbrojnych. Partyzanci prowadzą szereg ważnych operacji bojowych. Ginie wielu bohaterów i żołnierzy ruchu oporu. Oddają życie w walce o wolność całe rodziny. Walka zbrojna potęguje się.

Irka знаła już swe miejsce w tym świecie, w wolnej Polsce — chciała zostać lekarzem. Jak wspominałem, była ona pielęgniarką, ale wyleczyła niejednego partyzanta, ofiarnie i umiejętnie pielęgnowała na przykład Franka Wolińskiego, jednego z pierwszych dowódców GL na terenach północnej Lubelszczyzny.

Każdy z obecnych miał na temat przyszłości coś do powiedzenia. Od czasu do czasu zerkala na Ewę, która nie mogła oderwać oczu od Kazika. Widać było, że żywi do niego dużą sympatię. Kazik nie odzwajemniał spojrzeń. Był surowy, niedostępny, nawet dla uroczej Ewuni.

Gdy już nacieszyliśmy się przyszlą Polską i gdy ostatnia kromka chleba zniknęła ze stołu, jak gdyby mimochodem wspominałem, że mamy znów sporo kłopotów, kłopotów dużych i małych. W ten sposób przystąpiłem do omówienia zasadniczego celu naszej wizyty.

— Kłopoty? — Irka uniosła brwi. — Jeśli coś się w ogóle pragnie robić, zawsze trafiają się kłopoty.

Po dalszej wymianie zdań wyjaśniliśmy wreszcie, jakie to kłopoty mieliśmy na myśli i o jaką pomoc nam chodzi. Chodziło zaś o wyszukanie lokalu na redakcję pisma. Zamierzaliśmy bowiem wydawać pismo i choćby w nakładzie kilkuset egzemplarzy wysyłać w teren. Ludzie byli spragnieni prawdziwych wiadomości z frontu i kraju.

— Redaktora i technika w jednej osobie już mamy — wyjaśnialiśmy. — Brak nam natomiast lokalu i maszyny do pisania. Inaczej mówiąc, mamy już bat, brakuje nam zaledwie konia i wozu.

Irka zamyśliła się. Nie mówiąc nic, wstała od stołu i zakrzętała się wokół kuchni. Nie nagabywaliśmy jej, rozmowa przeszła na inny temat. I może na tym zakończylibyśmy odwiedzinę, gdyby nie sama Irka powróciła do poruszanej przez nas sprawy.

— Myśle, że będzie można coś zrobić — oświadczyła. — Na pewno będzie można coś zrobić. Odpowiem wam za dwa, trzy dni...

Potem, mówiąc ni to do nas, ni to do siebie, wspomniała, że dopomoże nam z pewnością Biskupowa, dzielna kobieta i działaczka partyjna. Miała z nią rozmawiać jeszcze tego samego dnia.

— A gdzie macie tego redaktora? — zapytała nagle.

— Redaktor jest i naszym zdaniem zupełnie niezły. Jeśli już będziesz miała dla niego miejsce, daj nam znać. Prześlemy go do ciebie. Nazywać się będzie „Bolek” i tak ci się przedstawi.

Powracaliśmy z Kazikiem na rowerach w kierunku Ostrowa już późną nocą.

— Jak sądzisz? — zwróciłem się do Kazika. — Będzie można w Lubartowie zorganizować melinę dla „Bolka”?

— Nie mam żadnych wątpliwości — odpowiedział Sidor. — Jeśli Irena powiedziała, że to załatwi, można być pewnym. To człowiek niezawodny; ma i autorytet, i znajomości.

Irka wyszukała rzeczywiście siedzibę dla redaktora. Po kilku dniach przybył do niej „Bolek” — Alef Bolkowski, aby tworzyć najgroźniejszą amunicję: odezwy i gazetki. Siedzibą tą było poddasze u Biskupowej.

Warunki pracy były tam bardzo ciężkie. Gdy pewnego dnia odwiedziłem „Bolka”, nadszła mi nie mogłem, jak on je w ogóle fizycznie wytrzymuje. W czasie dnia na poddaszu było niesamowicie gorąco, rozpalona słońcem blacha buchała wprost żarem. Dopiero wieczorem można było tam odetchnąć. Niemniej praca szła naprzód. W krótkim czasie popłynęły w teren z naszej „redakcji” i „drukarni” pierwsze wiadomości o toczącej się na frontach walce przeciwko hitleryzmowi oraz wiadomości z Polski i o Polsce. Gazetka nosiła tytuł „Trybuna Ziemi Lubelskiej”.

„Bolek” krótko zresztą przebywał w Lubartowie. Nie tylko oczywiście z tej racji, że nie był w stanie długo wytrzymać pod piekielną blachą. Po paru tygodniach stał się on wędrownym redaktorem, raz tu, raz tam drukującym słowo prawdy. Szło ono od wsi do wsi, dodając mieszkańcom Lubelszczyzny odwagi, wzywając ich do walki, to znaczy do życia.

Wspominałem już o Mietku-radiotelegrafście, który pewnego dnia znalazł się w domu Tomasiaków. Jego obowiązki polegały na przekazywaniu wiadomości o wrogu, szczególnie o kolejowych i drogowych transportach wojskowych. Wiadomości tych dostarczał mu głównie „Murzyn” — Ryszard Postowicz zbierający dane wśród kolejarzy, przed którymi hitlerowcy nie mogli nic ukryć, choćby się o to najbardziej starali.

Informacje, przekazane przez Mietka do sztabu wojsk radzieckich, miały dużą wagę. Wyobraźmy sobie na przykład, że sztab otrzymał informacje następującej treści: W dniu 27 sierpnia 1943 roku, o godzinie 20.15, w kierunku Lublin — Chełm — Kowel przejechał transport czołgów. Zauważono emblemat trójkąta — kolor niebieski. Ten sam emblemat notowano w dniu 22 sierpnia na tej samej trasie. Polscy kolejarze przypuszczają, że jest to 10 dywizja, która przybywa z Hanoweru.

Wiadomość tego rodzaju jest wprost bezcenna. Dowódca większego zgrupowania, a z kolei określonego odcinka frontu, otrzymał szybkie i dokładne dane o przeciwniku, które pozwoliły na dalsze zorientowanie się w jego sile i brakach, odnotowanych w innym czasie i w innych walkach.

Mietek systematycznie przekazywał wiadomości, lecz ostrożność nakazywała przerwanie ich na jakiś czas. Stacje radiopelengacyjne, a tych Niemcy mieli sporo, zdolne były określić miejsce pracy tajnej radiostacji, a za pomocą samolotów i specjalnego aparatu zlokalizować nawet dom, w którym się ona znajdowała. Tak więc radiostacja Mietka zamilkła. Mietek udał się do Lublina, na inną „melinę”, aparatura nadawcza pozostała zaś w mieszkaniu Tomasiaków. Dlaczego? Trudno na to pytanie odpowiedzieć.

Życie szło naprzód, z każdym dniem bogatsze we wrażenia, coraz bardziej niebezpieczne.

Irka miała pełne ręce obowiązków, z których wywiązywała się, jak dawniej, bez zarzutu. Tyle tylko może, że jej myśli pochłaniała teraz miłość do Mietka. Wzajemnie to uczucie było szczerze i głębokie, co wynika zresztą z późniejszego listu Ireny.

Nieszczęście nadeszło pewnego listopadowego dnia. W mieszkaniu Tomasiaków zjawili się gestapowcy. Przeprowadzona przez nich rewizja nie dała wyników, Niemniej i Irenę, i Ewę aresztowano i osadzono w więzieniu na Zamku w Lublinie.

Przypadek zrzucił, że gdy gestapo dokonywało rewizji w domu Tomasiaków, Kazik Sidor i Bolek Kwiatek kierowali tam właśnie swe kroki. Zorientowali się na szczęście, co się święci, i do domu nie weszli. Wyszli tylko chłopca, który zrelacjonował im później, co zaszło u Tomasiaków.

Więść o wypadku bardzo nas wszystkich zmar-twiła. Jednocześnie niepokoił nas fakt, że nie zdaliśmy ustalić przyczyny aresztowań. Po dziś dzień pozostała ona niewyjaśniona.

W końcu grudnia gestapo pojawiło się znów u Tomasiaków. Tym razem hitlerowcy przybyli wraz z Mietkiem-radziwą. Tomasiaka nie było wówczas w domu, wyjechał do Warszawy. Jak mówiła Tomasiakowa, Mietek był straszliwie pobity. Po prostu nie można go było poznać. Stał przed nią z zakneblowanymi ustami. Złamany płakał. Potem zbliżył się do fotografii Irki, spojrzął na nią. Nic nie mówił, nie mógł mówić. W tym momencie spadł do niego któryś z gestapowców, gwałtownie szarpnął nim, i wypchnął na podwórze. Potem wszyscy ruszyli ku stodołę.

Tam właśnie znajdowała się radiostacja. Teraz ją znaleźli.

Tomasiakową również aresztowano tego dnia i odwieziono do więzienia w Lublinie. Wróg rozbił piękną rodzinę polskich komunistów.

Czas płynął dalej. Bywało tak, że dzień czy noc ciągnęła się powoli, leniwie; innym znów razem chciało się ulatujące godziny przedłużyć. Niekiedy od zapadającego zmroku lub nadchodzącego świtu zależało istnienie, życie.

Hitlerowskie armie, choć gromione raz po raz przez Armię Radziecką, były jeszcze silne i prężne. Mogły one niejednego jeszcze przeciwnika powalić na kolana. Dla naszego narodu stanowiły one siłę niebezpieczną i złowrogą. Toteż każda nasza wiadomość o zwycięstwie nad hitlerowcami obiegala lotem błyskawicy cały kraj, docierała wszędzie, również do chat Lubelszczyzny. Przenikała przez więzienne mury.

Irka pracowała także w więzieniu jako pielęgniarka, nosząc opiekę katowanym, pomagając im w trudnych chwilach zachować się godnie. Każdy, ktokolwiek zetknął się z nią, żywić mógł do niej tylko szacunek i wdzięczność.

Niezłomną postawą wobec oprawców zachowywała i ona, i Ewa. Dwie dzielne siostry pozostały wierne Partii i ojczyźnie.

Pozostały wierne do końca. W lutym 1944 roku skazano je na karę śmierci.

Przyjęły wyrok spokojnie i z godnością. Wspominają o tym w swych ostatnich listach. Oto ich treść:

Dla naszej Mateńki od Ireny i Ewy.
Lublin, 15.II.1944 r.
Zamek, cela 35

Mateńko!

Pamiętaj o tym, że nie wolno jest nam płakać ani rozpaczać. Musisz być silna i znieść to wszystko, aby kiedyś móc powtórzyć, co i jak było, innym. My nie wiemy, co będzie z nami, niemniej idziemy z dumnie podniesioną głową. A Ty kiedyś też będziesz z nas dumna, prawda? Już możesz nią być, nam nie zabraknie odwagi na pewno. Jeszcze raz bardzo proszę Cię znieść, cokolwiek by się stało, ze spokojem takim jak my. Chociaż tą drogą cauję Cię bardzo, bardzo mocno, a Ty ucałuj innych, którzy na to zastępują.

Pa, Mateńko

Bądź zdrowa i żyj, bo masz dla kogo.

Tvoja Irena

Gdyby Bóg pozwolił Ci, Kochana, widzieć jeszcze Mietka, powiedz Jemu, jak było z nami, że jeszcze dzisiaj wierzę, że musimy przeżyć i zwyciężyć na pewno. Doczekamy i zwyciężymy. Powiedz Mu i o tym, że nie mam do Niego żalu i On do mnie też nie powinien mieć. Dziś wiem, jak bardzo Go cenię i Kocham. Jest naprawdę kochanym chłopakiem. Powiedz Mu to wszystko, że myślę o Nim zawsze i będę myślała...

Irena

Ucałuj staruszka, powiedz mu, że jemu za-wdzięczamy naszą dzisiejszą postawę i godnie przyjmujemy jak przystało na jego córki, z których może być do końca życia dumny.

Irena i Ewa

Następny list z dnia 16.II.1944 r., pisze tylko Ewa:

Najdroższa Mamo!

Bądź zdrowa i mężna. Musisz koniecznie przetrwać. Wiesz, że masz dla kogo żyć. Wspomnij tę maleńką istotę Ewę. Ona Ci zastąpi nas. Zresztą syn i córka, Staruszek. Widzisz? Czekają Cię obowiązki. Będziesz musiała opowiadać o nas. My nie żałujemy niczego, tak musiało się stać. Kochana! Los ten jest ciężki i słodki zarazem. Zostawiam Ci te papiery, jak będziesz mogła, to weźmiesz ze sobą. Tylko nie płacz, bo będzie nam ciężko. Cauję Cię tysiąc razy, a Ty ucałuj Kochanych. Do ostatniej chwili myślę o moich Kochanych, och, ojczulek, chciałobyśmy go widzieć.

Trzymaj się mocno i dzielnie.

Czekają na Ciebie. Pamiętaj.

Ewa

17 lutego piszą Irena i Ewa:

Kochane nasze Helu i Kaziu!

W ślad za tamtym piszę do Was drugi list. Należy dzisiaj odwołać niektóre rzeczy, a mianowicie:

Nie trzeba wysyłać tych szpargałów, jak okulary, pończochy i inne, o które prosiłam przedtem.

Nas, to znaczy mnie już nie będzie wtedy, kiedy będziecie czytać ten list. Lecz nasza Mateńka zostaje i o niej musicie pamiętać koniecznie.

Przysyłajcie zamiast trzech — jedną, tylko obfitszą i bardziej urozmaiconą. Licząc się z tym, że ona jest chora i nie ma absolutnie apetytu, a przy tym naprawdę nieszczęśliwa. My idziemy pierwsze, to zawsze jest źle. A ona biedna jeszcze dzisiaj o niczym nie wie. Nie możemy odbierać jej odrobiny nadziei, jaką ma. Niemniej wyobrażam sobie, jak bardzo odczuje to, jak się dowie nagiej prawdy.

My idziemy w ślad za Stefą, głupstwo, nam wszystko jedno. Gorzej tym, którzy muszą przyjąć rozstanie się z nami, prawda?

Kochane, nie martwcie się o nas, przyjmujemy to, jak Nam przystało, ze stoickim spokojem i godnością.

Szkoda, że tak się układa, tak bardzo chciałam się jeszcze widzieć z Wami, to znaczy ze Staruszką i Tadzikiem, z Tobą Helu, ale co zrobić? Trudno.

Kochana, wdzięczna Ci jestem za wszystko, co było i co będzie, bo wierzę w to, że nie zapomnicie o tej, która tu zostaje. Może Bóg jej pozwoli wrócić do Was, to Wam opowie wszystko.

Więcej nie mam co pisać, bo co może myśleć człowiek bez jutra?

Kochana, pożegnaj wszystkich ode mnie. Zyczę Wam wszystkiego dobrego. Cauję mocno.

Irena

Kochane! Ja też piszę kilka słów na koniec. Więc przyłączam się do prośby Ireny i bardzo proszę, żebyście były tak dobre. Właśnie najwięcej żal mi Matki. Ona nawet nie przypuszcza czegoś podobnego. My niczego nie żałujemy, bo wiemy, za co idziemy. Tak musi być. Nas nie będzie, ale będzie coś, na co czekałyśmy i to jest dla nas nagrodą za wszystko. Niczego więcej nie pragnę. Wy będziecie oglądali To Coś. Pożegnajcie ode mnie TADKA, powiedz, żeby się nie martwił, bo nie warto. Niech pamięta, że ma jeszcze rodziców. Ucałujcie Haneczkę. Jesteście kochane, żeście się zaopiekowały Nią. No żegnajcie, bądźcie zdrowe, wspominajcie czasem nas, nic więcej...

Ewa



ANKA KOWALSKA

Jej doskonały egocentryzm, jak płaszcz nieprzemakalny. W tak-sówce, oczywiście, dała mu odprawę, dowiedziałam się następnego dnia. Potrafiła to robić doskonale, ale największy sprzeciw budziła we mnie w takich razach świadomość, że „do niczego nie doszło” wyłącznie z powodu braku jej zainteresowania, nie z zasady. Bałam się o nią. Po historii z Pawłem pełna byłam niepokoju, że się nie utrzyma na powierzchni. Jej samotność, temperament i wiecznie łaszczący się do niej mężczyźni — sam wiesz. Tyś jej też nigdy zanadto nie dowierzał, wiem to z jej pamiętnika. Tego dnia bałam się o Sewera, z nim najwięcej tańczyła. Cóż, ja przecież też nie odebrałam znaku. Przez następne trzy lata również byłam ślepa.

Ślepa i głupia. Następnego dnia wszyscy przyszedliśmy do pracy niewyspani, odcieźli, Sewer miał katka. Ale nikt z was nie zapomniał o jej istnieniu. Odpowiedziałam na dziesiątki pytań: tak, znamy się dawno, kończy studia; na imię jej Agata, narzeczonego nie ma. Mieszka sama (o, cholera! — obudził się Teodor), matka została w Gdyni. Nigdzie jej nie chowałam przez ten czas (pracowałam z wami już pół roku), zdawała egzamin, więc nie miała czasu, chorowała matka, więc ciągle jeździła do domu. Sewer powiedział: — Świetna babka.

Cały czas nic nie mówiłeś, pracowałeś wściekle jak zazwyczaj, nagle sięgnąłeś po papierosa i powiedziałeś z ironią ponad potrzebę:

— Cóż to, w Gdyni nie ma wyższej uczelni? Wypuściła się córka do stolicy na podboje. Przy mamusi pewnie za mało swobody?

Lubiłam cię najbardziej z tamtych, przede wszystkim za to, że nie byłeś nigdy ordynarny i nigdy się nie obliżywałeś, gdy zjawiała się w naszym pokoju młoda i ładna interesantka. Byliśmy trochę zaprzyjaźnieni, łączyła nas ambicja wykonywania dobrze naszej pracy. Wszystkie komentarze tamtych zniosłam cierpliwie, do wszystkiego można się przyzwyczaić. Rozgniewałeś mnie dopiero ty.

— Pohamuj się w swoich ocenach: to jest człowiek, a nie kociak; chciałbyś być tak utalentowany jak ona.

I powiedziałam ci, że Agata ma za sobą debiut poetycki, który uznano za interesujący.

9

napisze kiedyś wielki epos o „miłości na lewo”. „I to właśnie będzie miłość na prawo” — zapowiada.

— Teresa mówi, że kierunek sympatii tej pani zmieni się, kiedy sama będzie żoną. — Tak powiedziałeś: Teresa mówi. Przez cały czas nie było w tym twego własnego zdania.

— Ona nie chce być niczyją żoną. Nikt w to nie wierzy, ale tak jest naprawdę.

— To niemożliwe. Niemądre.

— Ja też uważam, że niemądre. Ale możliwe.

Zadzwoił Józef, poprosiłam go, żeby kupił chleb, u nas miała być tego dnia konferencja. Gdy rozmawiałam z Józefem, położyłam przede mną tomik Agaty. Wtedy przyszła Teresa.

Józefowi też wypadło coś po południu, nie wiadomo, kto z nas miał kupić chleb, rozmowa przeciągała się, podziękowałeś żonie za jakąś wiadomość. „Graal”, czarno-niebieski, leżał na krawędzi naszych biurka, Teresa wzięła go do ręki. Wiotkość skóry w okolicach jej oczu zdradzała znużenie. A jednak kiedyś musiała być przystojna, nie tak dawno. Od ilu lat chorowała już wtedy, od sześciu? A zatem od około dziesięciu byliście małżeństwem, rozchorowała się podobno po bliźniakach. Ale jej małżeństwo wydawało się starsze niż twoje.

Położyłam słuchawkę na widełki, podałyśmy sobie ręce, „moja żona” powiedziałeś. W uścisku kostek jej dłoni odczułam niechęć. Jeszcze nie domyślałam się, dlaczego.

— A więc to pani przyjaciółką jest ta obiecująca literatka — uśmiechnęła się Teresa z tomikiem w ręku. Obydwa słowa były dobrze skomponowane, przymiotnik „obiecująca” obdarzony został lekkim naciskiem, między nim a dość niepoważnie brzmiącym określeniem „literatka” rozpostarto jak gdyby od niechcenia dwuznaczną przestrzeń dłuższą od tiré, krótszą od pauzy. Poczulałam litość i coś w rodzaju lojalności. Byliśmy jednak po tej samej stronie barykady, tylko że Józef bał się Agaty jak kotów. We mnie zaś nie było materiału na Medę.

— Właśnie rozmawialiśmy o niej z mężem pani — powiedziałam.

— Przez trzy wieczory nie rozstawał się z tą książką — potrząsnęła „Graalem” Teresa. Rozpoznałam jej uśmiech z zabawy. — Nie mogłam go uprosić, żeby zgasił lampę.

Mogę to sobie wyobrazić: lampa przy biurku, Teresa na tapczanie wpatrująca się w twoje plecy, bliźniaki w drugim pokoju, z kuchni twoja matka mówi „dobranoc”. Ale noc nie jest dobra, Teresa zna już tomik, jego agresywność, wiersz „Wołanie o miłość”. „Odrzuć z ciebie kamień, uczynię różą wieczną.” — Idź już spać — mówi Teresa jak wszystkie żony na świecie. — Zdążysz się tego nauczyć na pamięć, jak wyjadę do sanatorium. — Twoje plecy nie poruszają się, szelestu stron prawie nie słychać; długo, po parę razy czytasz każdy wiersz; i gdy czytasz, tu i ówdzie twoja łódź ukazuje połataną burty. „W nas jest nasze ocalenie przed nami.”

— Nakręć budzik — mówi Teresa, twoja żona. Co wieczór nakręcasz budzik. Jak Józef; jak mężowie na całym świecie. Nakręcasz budzik. Ale wracasz do biurka. „Różą wieczną.” Plecami dotykasz milczącej niechęci Teresy.

11

Skąd mogłam wiedzieć, że weszłam w ten sposób w rolę, jaką przeznaczył mi dzień, który minął wczoraj? Tak zaczynał się akt pierwszy; kilkanaście godzin temu zasunięto kurtynę. — Więcej dziś poetów niż szewców — powiedziałeś. Wtedy wywróciłam do góry nogami szuflady biurka, na dnie którejs z nich leżał „Graal” Agaty. „Graal i nic zamiast niego” napisała dla mnie patetycznie na karcie tytułowej, rozrzucone, gwałtowne pismo, zbyt mocno przyciśnięta stalówka zazdrapała papier w słowie „Agata”, — Możesz to przetrzymać parę dni — powiedziałam.

Pamiętam, że tę walkę o Agatę toczyłam wówczas podwójnie. Dwa tygodnie przedtem wyszłam za mąż i zjawiałam się na tym balu z Józefem po dwutygodniowej nieobecności w pracy. Ale na ten temat, na temat Józefa, którego po raz pierwszy zobaczyli, nikt nie powiedział ani słowa. Powinnam się przyzwyczaić do swego życia w jej cieniu. Ale to nie było zawsze możliwe. To ta podwójna irytacja sprawiła, że rzuciłam ci tomik na biurko. Zwalczałam i w sobie cień niechęci do jej istnienia.

Jej wierszy zresztą nigdy nie przetłumaczyłam sobie na własny język. Nie to, żeby były trudne, ty wiesz. To, co stanowiło ich powierzchnię, było do odczytania bez dziur, wydawałoby się, bez cierpliwiej współpracy czytelnika. Ale gdzieś w jakimś słowie, niebacznie potrąconym, natrafiałeś na tajemną klamkę, ukryty w winoroślach guzik; otwierało się wejście. Tym wejściem nie chciałam wchodzić. Kryjówka, do której mnie prowadzono, zawierała wszystko, czemu byłam przeciwna, do czego nie przywykłam. Chciałam zawsze spokoju, ładu: tam dotykało się nadziei takiej, jaką można mieć tylko w rozpacz. I to okropne nieprzejędanie Agaty. Opór stawiany oczywistościom. Graal i nic zamiast Graala; daj papierosa.

Byłam tak ślepa i głupia, że zapomniałam o tym incydencie. Miałam własny dom, własne życie. Agata wyjechała do matki na dwa tygodnie, w lipcu miała wrócić na egzamin, w hotelu, w którym siedzisz, Józef czytał gazetę; na niedzielę piekłam ciasto. Oboje weszliśmy w małżeństwo jak w wygodne buty. Nigdy nie umiałam robić kilku rzeczy naraz. Praca i dom to wystarczające zajęcia.

A przecież któregoś z dni następnych zapytałeś nie podnosząc głowy, z jakim środowiskiem warszawskiej cyganerii związana jest Agata. — Z żadnym — powiedziałam równie jak ty mimochodem, byłam zajęta, przyszedł interesant, rozmowa prawie nie zaczęta nie miała też dalszego ciągu. A w kilka dni później słyszałeś przez radio jej słuchowisko. Spytałam: — Pewnie o miłości? — Kiwnąłeś głową: — Nie podobało się mojej żonie.

Teresa, przypomniałam sobie jej twarz. Wyobrażam sobie doskonale, z jaką pasją w sercu musiała siedzieć obok radia, z którego szedł do niej i do ciebie głos Agaty, choć to nie był jej głos; autorka — powiedziałaś bezosobistym tonem — wzięła w tym słuchowisku stronę „tej trzeciej”.

Uśmiechnęłam się.

— No tak, jeden z koników Agaty. Twierdzi zawsze, że w życiu i literaturze z obowiązku i urzędu monopol na szacunek, współczucie i słuszność mają małżonkowie zdradzani. Odgraża się, że

10

6

Tomik widziano na twoim biurku przez trzy dni, oddałeś mi go po sześciu czy siedmiu. Był to zarazem szósty czy siódmy z kolei dzień od tamtego, w którym, nic o tym nie wiedząc, Agata została naznaczona.

Tymczasem jednak siedziała w Gdyni, podobno kuła do egzaminu, ale czerwiec był niby szczyt lata i dostałam od niej pocztą zdjęcie z plaży podpisane: „Żyję i całuję, destylowana woda”. Masz, zobacz: oto Agata, promienna i pewna siebie, nie skażona wiedzą o twojej rozpoczętej już ku niej wędrówce; o swojej wędrówce do tej godziny, w której wszystko stanie się przebyte i wiadome, Agata obiecująca różę wieczną.

Ten młody człowiek za nią to jakiś jej nadmorski podbój — przyjeżdżał tu później wiele razy, dzwonił do niej, nagabywał ją; strasznie była nim wrzescie znudzona. Ta pani obok to jej matka; znałeś ją? Szkoda, że nie.

Trzeba było ją znać, matkę Agaty, aby Agatę tym wyraźniej zobaczyć. Jej zalety i wady stawały się jaskrawe, bardziej czytelne i bardziej zrozumiałe: znałam ją trzy lata, gdy zobaczyłam jej dom i ją na jego tle — szkic Agaty nabrał wówczas w moich oczach cech portretu.

Nie odziedziczyła po matce ani owej uroczej łagodności i ściszenia, ani łatwości usuwania się w cień, ani delikatnej nieśmiałości i pełnej wdzięku pogody, która się bierze z mądrego dystansu i wewnętrznego porządku. Od pani Zofii, jej sposobu bycia, uśmiechu, szła ku tobie serdeczność, koło niej było ciepło, rozumiesz? Obok Agaty temperatura była zawsze za wysoka, ona się wydawała wiecznie sprężona do skoku, do opowiedzenia się za albo przeciw; zachwycona czymś, oburzona, poruszona do głębi, śmiertelnie nudziła się dopiero wszelkimi „letnimi” układami rzeczy. Ale to mogło jej się zdarzać tylko rzadko, bo tyle czynności, obserwacji, wewnętrznych przygód potrafiła zmieścić w krótkim czasie, że na tę nudę śmiertelną pozostawało go bardzo niewiele. Tych podróży od emocji do emocji dostarczało jej niemal wszystko, zawsze się tym zdumiewałam.

Mogła też równie dobrze wymyślić sobie sama jakąś torturę nie do opisanania, wiesz o tym najlepiej. Wypowiedziane nagle słowo albo przebiegająca myśl, jakiś widok, odebrane wrażenie — odwalały w niej nagle jakby głaz z rozwierającej się czeluści; zaczynała obłądnie na przykład cierpieć od wizji ciebie chorego, do którego nie ma dostępu, oddalona o istnienie Teresy pochylonej nad tobą, pełnej władzy i prawa do niesienia ci pomocy. Kiedyś wyobrażała sobie, że umrzesz, zanim ona umrze; powiedziała to przy mnie i zamilkła. Usypiałam Marka i nawet nie zareagowałam na jej słowa i na jej milczenie. Kiedy spojrzalam na nią, siedziała ze zbiełymi kostkami palców wbitych w poręcz krzesła, powieki ciasno zamykały jej oczy. Podświadomość zwróciła mi dopiero wtedy całe zdanie, które przed chwilą powiedziała; wykrzyknęłam:

— Agata, nie bądź głupia!

Ale nie otworzyła oczu, więc poglądziłam ją po twarzy.

(d. c. n.)

12

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Przed wszystkim proszę mi wybaczyć, że się ośmielałam do pani pisać, gdyż nie jestem czytelniczką Waszego pisma. W moje ręce wpadła stroniczka z „Tygodnika Polskiego” nr 5. Zwróciłam uwagę na listy w poradach od serca, z których można się bardzo dużo nauczyć. Tak na przykład 46-letnia pani opisuje romans swego męża z jej siostrą. Bardzo nie po ludzku postąpił ten pan wobec tej siostry, przecież żona na pewno nie dusiła go za gardło, aby sprawę wyjawiał i w ten sposób tak szkaradnie splamił kobietę, która mu — jakby nie było — dobro uczyniła. Gdzież tu wdzięczność, sumienie czyli wstyd.

Smutne to bardzo, że tak dobry i zaradny człowiek wykazał najniższą słabość przed górującą nad nim żoną.

Z drugiej strony historyjka ta poucza nas jak niepraktycznie rozgłaszać podobne rzeczy, oczerniając swego męża, i co najgorsze przed dziećmi, a potem z nim razem żyć. Komisarze policji mogą tej pani pozazdrościć, gdyż metoda, którą zmusiła męża do tego, by padł na kolana i zeznał

wszystkie grzechy, nie jest w komisariatach znana.

Widać, że ta pani w swych panięskich latach nie cierpiała biedy i głodu i nie ogrzewała swej norki pod samą dachówką papierami, jak ja.

Och, Boże Święty, jakbym ja była szczęśliwa, gdybym miała zabezpieczony kawałek chleba tylko z margaryną, lekarską opiekę i do tego rozkoszne, ciepłe łóżko przy mężu. Niech by on miał sto i więcej kochanek, zamiast upokorzyć i zmusić, by padał na kolana, ucałowałabym mu stopy. O tym powinien wiedzieć syte mężatki i zrezygnować z wszelkich scen, kaprysów i wybrzków.

STARA PANNA SIE-KA

SZANOWNA PANI!

Nawet nie zdaje sobie pani sprawy jak bezgranicznie tragiczny i smutny jest pani list. Tylko ostateczna rezygnacja, rozpacz, zmarnowane życie mogą podyktować kobiecie takie gorzkie słowa. To gorzyc przez panią przemawia, a nie obiektywne rozważenie sprawy.

Można pani tylko głęboko współczuć, ale w żadnym wypadku nie można się pogodzić z pani rozumowaniem.

W konkretnej sprawie owego listu, jestem zdania, że istotnie mąż nie musiał wyjawiać swej żonie prawdy, która już przebrzmiała i obecnie nie odgrywa większej roli. Ale od takiego stwierdzenia do

stanowiska, że w ogóle żona powinna patrzeć przez palce na każdy wybrzyk swego męża i „całować jego stopy” — jeszcze bardzo daleko.

Jakże więc — czy uważa pani kobietę nie za człowieka, tylko za niższe stworzenie, które powinno być zadowolone i szczęśliwe, gdy ma co jeść, co na siebie włożyć i gdy może spać w ciepłym łóżku? O nie, proszę pani, kobieta w dzisiejszych czasach nie powinna tak łatwo zrezygnować ze swoich praw.

Rozumiem, że w porównaniu z pani nieszczęśliwym wszystkie sprawy wydają się jej białe i nieważne. Ale to tylko pozory, gdyby pani życie inaczej się ułożyło i o małżeńskich konfliktach miałaby pani inne zdanie.

ANNA

PANI ST. K. napisała do mnie obszerny list z wyjaśnieniami, o które prosiłam. Czytelniczka nie chce jednak, by jej list publikować. Postaram się więc omówić sprawę w nim poruszone.

Skarży się pani na swoich zięciów, którzy, jak wynika z listu, są bardzo niedobry dla swoich żon. Również panią źle traktują zięćowie i w wyniku plotek została pani oczerniona.

Te plotki, rzecz dla mnie najbardziej nieprzyjemna, leżą chyba u źródła wszystkich konfliktów. Obawiam się, że niepotrzebnie zabierała pani głos w wielu sprawach między córką i zięciem, zaostrażając tylko sytuację.

„Zawód” teściowej jest bardzo trudny, wymaga taktu i umiejętności milczenia. Boję się, że pani o tym czasem zapominała.

Inny problem to stosunki z sąsiadką. Tego już naprawdę nie rozumiem. Skąd takie pretensje do pani, osoby starszej i chyba nie kokietki? Czy i tu nie popełniła pani błędów — nie wtrącała do spraw cudzych? Wszystko to należy jak najszybciej załagodzić. Dla szczęścia córek trzeba się wyrzec złości i goryczy. I pani będzie lepiej na stare lata, gdy zapamięta miłsze, bardziej serdeczne stosunki w rodzinie.

ANNA



Prosty dwustronny płaszczyk. Wierzch z gładkiej jasnej wełny, spód w dużą kratę. Z tego samego materiału kołnierzyk i mankiety. Płaszczyk zapięty na jeden guzik pod szyją. Rękawy wszyte wysoko, wykrój pachy ostębnowany. Kołnierzyk luźny przy szyi, również w kratkę. Modne pantofelki na szerokim słupku. Uwaga, długość sukienki!



Kostium wiosenny w nielą drobną kratkę. Zakład dość krótki. Przód zakładu ozdobiony wstawką ostębnowaną, sięgającą do talii. Zapięcie na dwa rzędy dużych guzików. Kołnierzyk — stójka. Rękawy proste bez mankietów. Spódnica poszerzona dwiema dużymi kontrafaldami, każda ostębnowana wzdłuż i u dołu. Kapeluszek z dużym rondem.

MODELE WIOSENNEJ KOLEKCJI „MODY POLSKIEJ”



I jeszcze jeden kostium. Z grubiej wełny w dużą kratę. Dość długi zakład, lekko dopasowany i zapięty na dwa rzędy guzików. Rękaw długi, prosty. Kołnierzyk również prosty, na szerokiej szyi. Zapięcie zakładu zachodzi daleko na lewą stronę. Spódniczka krótka, prosta, z jedną luźną kontrafaldą z przodu. Kwadratowy beret, wszyty w pasek



Mały, letni kostiumik. Może być zarówno z cienkiej wełny, jak i z elany. Spódniczka prosta, krótka. Zakład 5 cm poniżej talii. Zapięcie na dwa rzędy ozdobnych guzików. Kołnierzyk prosty na szerokiej szyi. Zakład lekko dopasowany z podłużną zaszwawką z przodu. Rękaw prosty, niezbyt długi. Kapeluszek z odwiniętym szerokim rondkiem

Z polskiej KUCHNI

MAZURKI WIELKANOCNE

Pani J. Z. z St. ETIENNE prosi o przepis na mazurki wielkanocne.

Podajemy dwa przepisy na pyszne mazurki: jeden czekoladowy, drugi rodzynkowy:

MAZUREK CZEKOLADOWY (KRUCHY)

SKŁADNIKI NA MASĘ:

4 jaja, 1/4 kg cukru, 1/4 kg czekolady, 12 dkg mąki, 12 dkg mielonych migdałów, 12 dkg rodzynek.

NA CIASTO: 1/2 kg mąki, 18 dkg masła, 10 dkg cukru, 2 żółtka.

Zagnieść kruche ciasto, rozłożyć na blasze i upiec, nie rumienić. Osobno ukręcić jaja z cukrem, dodać rozgrzaną czekoladę i mąkę. Jak masa będzie już dobrze utarta, zmieszać z rodzynkami i zmielonymi migdałami. Masę tę rozłożyć na kruche ciasto i piec jeszcze raz na wolnym ogniu. Następnie polukrować mazurki białym lukrem i ładnie ubrać gotowymi cukrzynymi owocami. Lukier zrobić z jednego białka i 12 dkg cukru w pudrze. Ubić białko na pianę, następnie ucierać z cukrem walkiem na gładką masę. Gdyby masa była zbyt gęsta można dodać trochę cytryny.

MAZUREK RODZYNKOWY

1 kg mąki, 1/4 kg cukru, 1/4 kg surowego masła, 1/4 rodzynek sultanskich, skórka z jednej cytryny, 20 dkg śmietanki, 3 żółtka, jajko, pół łyżeczki soli. Do posypania: 6 dkg migdałów, 6 dkg ziarnistego cukru.

Zagnieść ciasto. Pozostawić godzinę w chłodnym miejscu. Następnie rozwałkować na

cienkie placki, posmarować je białkiem, posypać poszatkowanymi migdałami i ziarnistym cukrem. Piec w niezbyt gorącym piecu.

Smacznego!

Michałka ma głos

Kochane pociechy

Zarzucam zawsze mojej krewnej Felusi, że nie potrafi dobrze wychowywać swoich dzieci (ma ich czworo).

— No cóż — wzdycha Felusia — ty byś sobie też nie dała rady z tymi małymi diabłami.

— Należy stosować nowoczesne metody pedagogiczne i wychowawcze — powiadam do niej. — Bicie nie pomoże, tylko perswazja.

Tyle jej na ten temat mówiłam, że pewnej niedzieli zdenerwowana Felusia przyprowadziła do mnie swoje cztery pociechy i rzekła:

— Zostawiam ci je na cały dzień. Zobaczmy, co im wyprzeszadujesz.

I od razu uciekła. Cztery pary oczu spojrzwały na mnie wy-czekująco.

— Co będziemy robić, ciociu? — zapytał 12-letni Jurek.

— Chcę wpięć napić się mleczka?

— Mleczko mamy w domu. Gościom podaje się aperitif.

Udawalam, że nie słyszę (metoda wychowawcza).

— Mam słizne książki z obrazkami — powiedziałam żywo i zdjęłam z półki tom baśni i legend.

Dziesięcioletnia Zosia rzuciła na nie okiem i wyduła wargi.

— Czy tam jest coś o miłości? Bo jak nie, to ja wolę przeczytać książkę Michasia.

Starszy nieco od niej Michaś wyciągnął z kieszeni jakiś pognieciony tomik, na którym z przerażeniem odczytałam tytuł: „Musisz być moją”.

— Tego dzieciom czytać nie wolno! — krzyknęłam.

— Ależ my wszystko rozumiemy, ciociu. To bardzo interesujące.

I troje jasnych główek pochyliło się nad tą lekturą. Tylko najmłodsza Hania wolała bawić się wylewaniem wody z czar-nika na podłogę. Rzuciłam się do wycierania rozlanej wody, gdy Jurek zadał pytanie:

— Ciociu, co to znaczy słowo „lubieżny”?

Zaczerwieniłam się po uszy. Ale zanim zdążyłam coś wy-jąkać, Michaś mnie wyręczył.

— „Lubieżny” to znaczy taki tygrys.

— A przecież tygrys nie umie całować — zdziwiła się Zosia.

— Oddajcie natychmiast tę książkę! — zawołałam zdener-wowana i wyrwałam im tomik z ręki.

Doszły mnie szeptki:

— Wiesz, ciocia pewnie sama nie rozumie takich słów.

— Ona nie wie, że dzieci trzeba uświadamiać. Widziałeś, jak się zaczerwieniła?

Znów udawałam, że nie słyszę. Wysiliłam się na uśmiech i po-wiedziałam:

— A może pójdziemy do kina? Grają niedaleko „Królowę Śnieżkę”.

Jurek się skrzywił:

— O, nie. My chcemy zobaczyć „Królowę Streap-Teasu” w kinie „Excelsior”.

Hania klasnęła w rączki. — Tak, plosę o slip-tis.

Na twarzy wystąpiły mi wypieki.

— Nigdy w życiu! — uniosłam się głośno, choć podręcznik wyczerpania dzieci poleca zachowanie spokoju.

Michaś szepnął do Zosi pogardliwie:

— A co ja ci mówiłem? Z ciocią nic się nie uda. Ona jest na te rzeczy za stara.

Zosia podniosła ku mnie swoje niebieskie oczki:

— Ciociu, to prawda, że ty już jesteś taka stara? Zupelnie „croulante”? To może wnet umrzesz?

— Pyszny pomysł! — zachwycił się Jurek — zabawimy się w pogrzeb cioci. To będzie dopiero wesoło!

Nareszcie kochane dzieci znalazły przyjemną zabawę. Zosia zaproponowała, że umyje nieboszczkę, Michaś odprawi nabo-żeństwo żałobne, a Jurek chciał koniecznie połamać krzesła na trumnę. Broniłam się z rozpaczą. I byłam już rzeczywiście ledwie żywa, gdy na szczęście powróciła Felusia. Spojrzała na niesłychany bałagan w mieszkaniu, na katafalk zrobiony z przewróconych stołków, na moją trupią minę i wzruszyła ramionami.

— Masz naprawdę doskonałe metody wychowawcze — rzekła z politowaniem.

— Mamusiu! — zawołały chórem dzieciaki. — W następną niedzielę znowu przyjedziemy z wizytą do cioci!

Następną niedzielę, wczesnym rankiem, uciekłam na daleką wieś.

MICHALINKA

LISTY Józefa Grzybka

„...Sieli przyszłej Polski siew...”

PANIE REDAKTORZE!

Na przełomie maja i czerwca odbędzie się w Warszawie Kongres Nauki Polskiej. Zorganizowany zostanie Ogólnopolski Festiwal Kulturalny Zespołów Artystycznych. W związku z 500-leciem pokoju toruńskiego, który przywrócił Polsce Pomorze Gdańskie i za sprawą którego włączona została do Polski Warmia, odbędą się w październiku uroczystości w Toruniu oraz szereg imprez w woj. gdańskim i olsztyńskim i koszańskim. Uprzednio uczczone zostaną m.in. wielkie tradycje uchwalonej przed 175 laty przez Sejm Wielkiej Konstytucji 3 Maja. 1 września odsłonięty zostanie Pomnik Bohaterów Westerplatte. Centralne zaś obchody Tysiąclecia odbędą się, jak informowałam już o tym „Tygodnik”, w Warszawie, w dniu 22 lipca, w 22 rocznicę Manifestu Lipcowego.

Szósty i ostatni rok obchodów Tysiąclecia Polski. Dobiegają one końca te wielkie uroczystości, których celem było i jest zaprezentowanie świata bogatego, tysiącletniego dorobku Polski. W Polsce uczczono także Milenium budową szkół-pomników Tysiąclecia. „1000 szkół na Tysiąclecie” — brzmiało zrodzone parę lat temu hasło. Ofiarność społeczeństwa pozwoliła zbudować nie 1000, lecz aż 1200 szkół; zaś 200 dalszych szkół jest w budowie.

W wielkich obchodach tej wielkiej rocznicy uczestniczyli i uczestniczyć będą także i w tym roku, wespół z rodakami w Kraju, Polacy żyjący za granicą. Polonia belgijska postanowiła wybudować „szkołę Tysiąclecia” we Wrocławiu, a Polonia kanadyjska — w Opolu. Zamierzenia te wykonano. Na organizowane w Kraju uroczystości zjeżdżały w ciągu ostatnich pięciu lat ogromne rzesze rozsiadanych po całym świecie Polaków oraz ludzi pochodzenia polskiego. W wielu krajach Europy i Ameryki powstały Komitety Tysiąclecia. W związku z Tysiącleciem na całym prawie świecie, we wszystkich miejscach polskiego osiedlenia organizowane były rozmaite imprezy. Wszyscy dobrze o tym wiemy — Komitety Tysiąclecia powstały także i u nas, we Francji, imprezy związane z Tysiącleciem organizowane były i będą również i w naszych górniczych osiedlach.

Szósty i ostatni rok obchodów Tysiąclecia. Należałoby uczcić je jeszcze pełniej, gruntowniej jeszcze niż w latach ubiegłych. Wielu z nas będzie w lecie tego roku w Polsce, wielu z nas oglądać będzie uroczystości w Warszawie. W wielu koloniach i miasteczkach zorganizowane zostaną uroczystości, na których mówić się będzie o przypadających w tym roku rocznicach. Czy możemy uczcić Tysiąclecie w inny jeszcze sposób?

Myszę, że możemy. Obserwując niektóre związane z Tysiącleciem polonijne uroczystości, dochodziłem czasem do wniosku, iż są one sprawą i udziałem zbyt wąskiego kręgu ludzi. Czasem zajmują się takimi uroczystościami, bywają na nich, interesują się nimi — prawie wyłącznie starsi emigranci. Pragnę być dobrze rozumiany: że starsi emigranci manifestują m.in. w ten sposób swoje przywiązanie do starego Kraju, to jest rzecz godna szacunku. Ale przecież, jak wielokrotnie podkreślałam już „Tygodnik” i inne, zarówno krajowe, jak i emigracyjne pisma — istotna i najważniejsza treść uroczystości milenijnych polega na zaprezentowaniu całemu światu boga-

tej spuścizny i wielkich tradycji narodowych całego Tysiąclecia”. Jeśli o nas idzie, to winniśmy starać się także o prezentowanie tysiącletnich dziejów Polski — Francuzom.

Tu może ktoś pomyśleć, że wyrwałem się z tą swoją sugestią niczym przysłowiowy Filip z konopi: — Ze co? Ze mamy pisać artykuły w prasie francuskiej albo wygłaszać prelekcje? — Pewnie, że to jest nierealne, ale też nie o to mi chodzi. Myszę po prostu, że możemy, że powinniśmy w tym ostatnim roku szczególnie dbać o to, aby coś z naszego przywiązania do historycznych, kulturalnych i emocjonalnych treści Tysiąclecia zaszczepić tej części społeczeństwa francuskiego, z którą jesteśmy związani w sposób całkiem wyjątkowo intymny — to znaczy naszym dzieciom i naszym wnukom. Myszę, że winniśmy ztroszczyć się o to, aby to „coś” przekazać im w taki sposób, żeby oni to też ponieśli dalej. Jest to zadanie ważne i jak najbardziej wykonalne. Zbyteczne jest wynajmowanie sal i przygotowywanie referatów — wystarczy zwykła rozmowa we własnym domu. Rozmowa, z której młody człowiek mógłby wynieść na przykład przekonanie o tym, że (wybaczyć mi, proszę, ten długi, ale jakże za to piękny cytat z „Psalmu miłości”) Zygmunta Krasińskiego):

„Wszędzie, wszędzie na planecie Braci moich rytę ślad!
...Na alpejskich skał wzniesie,
Po śródziemnych fal błękitnie,
Na italskim Apenninie,
Na hiszpańskich sieniach szczytów,
Na germańskich niw równin,
Po moskiewskich wszystkich lodach,
Na francuskim każdym polu,

Po wszechziemiach, po wszechwodach Sieli przyszłej Polski siew...”

...Rozmowa, z której młody obywatel francuski pochodzenia polskiego mógłby wynieść przekonanie, że ze swojej „polskiej metryki urodzenia” może być równie dumny jak ze swojej przynależności do narodu o tak wspaniałej tradycji kulturalnej jak naród francuski.

I jeszcze jedno à propos Tysiąclecia i młodych pokoleń. Młodych ludzi pochodzenia polskiego często dziwi, razi i zniechęca do polonijnych imprez milenijnych fakt, że podczas gdy jedni starsi emigranci obchodzą Tysiąclecie Polski, drudzy czczą Milenium Chrztu Polski. Trzeba młodym ludziom wyjaśnić, że przeciwstawianie tych dwóch wielkich wydarzeń nie ma żadnego sensu. Określenie „Tysiąclecie Polski” nie oznacza przecież, że używający go chcą ignorować tysiąclecie wkroczenia chrześcijaństwa na ziemię polskie i obchodzić jakieś „tysiąclecie pogaństwa”. Chodzi po prostu o ustalenie hierarchii. Najpierw były ziemie polskie, a potem dopiero przyszło chrześcijaństwo, a co za tym idzie: tysiąclecie przyjęcia przez Mieszka I chrztu może być obchodzone tylko w ramach obchodów Tysiąclecia Polski. Myszę, że w takim ujęciu sprawy nie ma dla ludzi wierzących nic obraźliwego. Tak zresztą ujęła te rzeczy sama historia.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

§§ MECENAS RADZI

Pan Walerian TOMPOR
Quievrechain

Czy składki płacone w Polsce będą kaliczonne do renty francuskiej?

W myśl Konwencji polsko-francuskiej z 1948 roku o Ubezpieczeniach Społecznych, wniosek o zaliczenie okresu polskiego należy złożyć do właściwej Kasy Ubezpieczeń na starość, a więc — zależnie od ustroju ubezpieczeń — do Caisse Régionale d'Assurances Vieillesse lub do Caisse Autonome Nationale 77, av. de Segur w Paryżu.

Do wniosku należy dołączyć świadectwa pracy z Polski, wraz z tłumaczeniem urzędowym na język francuski. Odnosną podwyżkę za okres polski wypłaci kasa francuska, z tym że państwo polskie, za pośrednictwem Biura Rent Zagranicznych w Warszawie, płaci te części renty, jaka przypada za lata przepracowane na jego terenie.

Pan Bolesław KWIDZIŃSKI — Nilvange (Moselle)

Czy cudzoziemiec zamieszkały we Francji, który otrzymał z Niemiec odszkodowanie lub

rentę, powinien podać je w deklaracji podatkowej? Czy byłyby więźniem obozów koncentracyjnych, zamieszkały w Kraju, może uzyskać odszkodowanie z Niemiec za utratę zdrowia?

Nie podlega deklaracji podatkowej kapitał uzyskany tytułem odszkodowania. Natomiast odszkodowanie w formie renty powinno figurować w deklaracji podatkowej.

Jak już wyjaśniał w jednym z poprzednich numerów „Tygodnika”, ustawa niemiecka wykluczyła od możliwości uzyskania odszkodowania wszystkich tych, którzy przebywają na terenach krajów nie utrzymujących stosunków dyplomatycznych z Niemcami zachodnimi.

RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania

i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET G-ie

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

Po udanych pobytach
w 1965 roku
organizujemy ponownie

**WYCIĘZKI
DO LWOWA**
11- oraz 18-dniowe
Wyjazd z Paryża i Metz
30 czerwca oraz 28 lipca
Ilość miejsc ograniczona

Informacje i zapisy:

„TRANSTOURS“
LICENCJA 132
49, av. de l'Opéra, Paris II-ème
22, rue du 4 Septembre Paris II-ème
oraz nasi korespondenci terenowi



W KWIECNIU roślinność krzewi się z coraz większą siłą a nawet w północnych stronach szron nocny bywa coraz rzadszy. W pierwszej połowie kwietnia przeprowadzamy nadal na zagonach wysiewy polecane w ubiegłym miesiącu. Sadzonki sałat, kapusty, wczesnych kalafiorów, porów, cebuli Yellow Globe i inne sadi się w drugiej połowie miesiąca. Siew rzodkiew, marchwi, sałaty trwa nadal, aby zapewnić kolejność zbiorów.

Sadzi się też całe sadzonki wczesnych kartofli. Choć przed ociepleniem ziemi nie zaleca się wysiewu fasoli niskiej, warto jednak w połowie miesiąca zaryzykować pierwszy siew. Można też wtedy sadić fasolę posianą dawniej w inspekcie lub w skrzynce w domu (przed rozwojem właściwych liści). Pracę przy doglądaniu i zbiorze warzyw zimowych, okopywanie, wbijanie tytek w liniach groszku, opieka nad truskawkami, siew w szkółce kapusty, kalafiorów i brukselki kompletują zajęcia ogrodnika w kwietniu.

W OGRODACH OWOCOWYCH z początkiem miesiąca zaczyna się ochronne opryskiwanie jabłoni i grusz. Wskazówki, jakich i kiedy użyć preparatów, znaleźć można u sprzedawcy płynów. Gdy zauważycie na gałązkach jabłoni białawy puszek osiedli mszyc (puceron lanigère), trzeba koniecznie zaraz zniszczyć je płynem ochronnym. Opryski-

wać należy nie liście, ale gałązki i pnie drzew (w poprzednich latach pisaliśmy o siedmiu pokoleniach tego szkodnika jabłoni). Na czereśniach znów grasować pocznie mszyca czarna, pchły — na gruszkach i mszyce — na brzoskwiniach. Wszystkie drzewa domagają się więc wiosennej opieki.

W OGRÓDKU OZDOBNYM można sadić jeszcze krzewy ozdobne trwałe, róże (obcinając pędy), siac trawę i wysiewać wszystkie rośliny kwietne, oraz sadić cebulkowane.

PARĘ UWAG PRAKTYCZNYCH. Nie wolno: zbyt późno rozpoczynać uprawy gleby na wiosnę (wysuszylibyśmy ziemię i nawet konewką nie nadrobilibyśmy straty); odkładać oczyszczenia ścieżek i wyrównania wschodzących chwastów; opóźniać siewu i sadzenia warzyw, które znoszą chłód; przycinać gałęzi tępym narzędziem; zbyt głęboko spulchniać ziemi przy wiosennym oczyszczaniu.

JARZYNY LECZA. Nowoczesna nauka poświęca obecnie wiele uwagi tradycyjnemu lecznictwu ludowemu. W dzisiejszej medycynie stosuje się około 4.000 różnych substancji pochodzenia roślinnego.

Króciutko warto więc zapoznać się z właściwościami popularnych warzyw z naszego ogródka. A więc:

Chrzan i rzęzucha zawierają antybiotyki podobne do penicyliny. Dziesięć do dwudziestu gramów chrzanu lub rzęzuchy spożytych na surowo lub nawet ugotowanych wystarczy, by rozwinąć antybiotyczne działanie w nerkach, drogach moczowych i w płucach; dobry to również środek na grypę.

Pietruszka, buraki czerwone, porzeczka — mają również właściwości antywirusowe. Pietruszka i sałata zawierają alkaloidy działające uspokajająco na system nerwowy i wzmacniająco działanie serca.

W ziemniaku odkryto cenne substancje wzmacniające mięsień sercowy i działające na obniżenie ciśnienia krwi.

Sałata rozpunka (mâche) ma dużą zawartość różnych witamin. Jadana zawsze na surowo łagodzi ataki i choroby nerki; usposabia co prawda do snu, ale też łagodzi wszelkie nerwice.

Rzodkiewka, ta „amuse-bouche”, zawiera witaminę C. Ale jeśli oierać ze skórki, to tylko część białą, a różową można leciutko oskrobać. Możemy schruchać i jej osolone listki tak samo cenne.

Dopowiedzmy jeszcze, że 100 gramów kalafiora daje wystarczającą na cały dzień ilość witamin C, A, B1 i B2. Ale gotować trzeba w jednej wodzie. Gorczyczka i odór usuwa kawałek twardej skórki chleba wrzucony do gotującego się w garnku kalafiora na pięć minut i potem wyjęty.

WASZ OGRODNIK

BAL „ODRY-NYSY” w TROYES

10 kwietnia odbędzie się w salach ratusza w Troyes (Aube) bal organizowany przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. Protektorat nad tą imprezą objął deputowany — mer Troyes p. Henri Terré.

Do tańca przystąpią będzie znana polska orkiestra z Nordu p. Baszyńskiego.

Anonimowe listy rzekomego mordercy
Nowe próby szantażuPoszukiwania Jean-Patrice Kamińskiego
nadal bez wyniku

W półtora miesiąca po tajemniczym zniknięciu 7-letniego JEAN-PATRICE KAMIŃSKIEGO, synka polskiego robotnika z Troyes, prowadzone bezustannie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Chłopiec nie odnalazł się.

Do akt sprawy przybyły natomiast pewne nowe elementy: anonimowe listy, szantaż, próby wyłudzenia pieniędzy od nieszczęśliwych rodziców, którzy z rozpaczyliwym uporem odrzucają myśl o śmierci małego Janka.

„Powiedziałem, że zabiłem z zemsty. To prawda... z pewnością zrobię to jeszcze... Nie nawidzę cywilizacji i jej praw.”

Kto mógł napisać tego rodzaju zdania? Czy jest to rzeczywiste list zbrodniarza, który porwał i zabił dziecko, czy potworne kpiny z cierpiących ludzi i z władz przestrzegających bezpieczeństwa i porządku publicznego? Kto może być autorem tego rodzaju wypowiedzi — zbrodniarz, czy szaleniec?

A jednocześnie z dwoma listami zawierającymi tego właśnie typu wypowiedzi, listami nadesłanymi pod adresem redakcji dziennika „Est-Eclair” (oba nadane z Paryża), wznawiały się próby szantażu. „Hienami nieszczęść ludzkich” nazwano trafnie tych, którzy obietnicami oddania Jean-Patrice próbują wyszantażować od pp. Kamińskich pieniądze.

OGŁOSZENIA DROBNE

● SAMOTNY MĘŻCZYZNA na emeryturze pragnie wynająć 1 lub 2 pokoje, najchętniej w rodzinie polskiej lub ukraińskiej, zapłaci czynsz lub może pilnować domu. Oferty kierować pod adresem „Tygodnika”.

● SPRZEDAM WŁASNOŚĆ około 24 hektarów ziemi, w tym las, winnica, pastwisko, nowoczesny chlew na 15 sztuk pogłowa bydła, dom 4-izbowy. Krypte pomieszczenia na maszyny rolnicze, źródło, duże jezioro, elektryczność, dojazd szosą asfaltową.

Zgłoszenia adresować: Madame KABALA — MONTREM par. St. Astier (Dordogne).

NASZA KRONIKA RODZINNA

Sto lat dla Nowożeńców!

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli:

WINGLES: Marie Riviere i Rene Pośpieszyński. MARLES-les-MINES: Monique Kuraszyk i Daniel Bonnard. MEURCHIN: Augustine Legend i Józef Łakomy. BETHUNE: Claudie Strak i Franciszek Mitka, Evelyne Lavigne i Guy Burczyk. HAR-

NES: Janine Jonda i Mieczysław Pietrowski, Marie Corroyez i Jan Wojtysiak. SOMAIN: Simone Witkiewicz i Jules Knapik, Janina Gościński i Remy Trawka. BLANZY: Josette Bednarska i Bernard Gonda.

Nowożeńcom życzymy pomysłowości i tradycyjnych stu lat!

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LE CREUSOT: Fryderyk Sarnecki, Lydia Jęzmiel. TALANGE: Françoise Jurdzia. BETHUNE: Krystyna Jaskulska (Sains-en-Gohelle). VERQUIN: Maryse Łokietek. BEUVRY: Bruno Woźniak, Herve Piotrowski. RELY: Nathalie Zolendziwska: HOUDAIN: Gerald Nawrocki.

RANCHICOURT: Antoni Maryniak. CALONN-RICOUART: Bruno Mochalski. BARLIN: Katarzyna Woźniak. BARBURE: Chantal Grac. DOUAI: Corinne Zakrzewska, Freddy Koralewski, Eric Swiałkowski. SIN-le-NOBLE: David Dembski. HERSIN-COUPIGNY: Fryderyk Suchaneczek, Pascal Borowczyk, Michał Grabarek. AUBY: Danielle Knychala. AUCHEL: Fryderyk



Ambasador Polski we Francji p. Jan Druto składa p. Rosie Bailly serdeczne podziękowanie za jej dotychczasową działalność. Z prawej: pani Rosa Bailly na uroczystości w Ambasadzie w gromie przyjaciół
Fot. L. COCHAIN

Serdeczne gratulacje dla ROSY BAILLY

Podczas pięknej i wzruszającej uroczystości 50-lecia pracy twórczej a zarazem ofiarnej działalności na rzecz przyjaźni francusko-polskiej cenionej poetki i publicystki pani Rosy Bailly (o czym donosiliśmy już w poprzednim numerze) w Ambasadzie polskiej w Paryżu odbyło się, na specjalne zaproszenie p. ambasadora Jana Druto, spotkanie dostojnej jubilatki oraz jej najbliższych przyjaciół: prof. Jacques Chevalier, prof. Huguenot, p. Stani-

slawa Piechuckiego (jednego z założycieli Komitetu Pomocy Polakom w Tuluzie), p. Barcińskiej (jednej z założycielek teatru dla armii polskiej w Coëtquidan), p. Felicji Pacanowskiej (malarki, działaczki Towarzystwa Przyjaciół Polski), p. Luki (artystki malarki) i innych. Jubilatec składano serdeczne życzenia i wręczono pisma z gratulacjami z terenu Francji i Polski. Pani Rosa Bailly otrzymała także kilka cennych upominków.

WYSTAWA „ODRY-NYSY” w ASNIERES

W dniach 1, 2 i 3 kwietnia czynna jest w Asnières pod Paryżem w gmachu Centre Administratif et Social (obok merostwa) wielka wystawa o polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych. Uroczystości otwarcia przewodniczył mer miasta Asnières p. Michel-Maurice Bokanowski. Po otwarciu wystawy w części

artystycznej wystąpił pianista Marian Rybicki (utwory Chopina) oraz polski zespół folklorystyczny.

Wystawa odbyła się pod protektoratem ambasadora PRL w Paryżu — p. Jana Druto.

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie, które jest organizatorem tej wysta-

wy, zaprasza serdecznie ludność Asnières i okolic do licznego odwiedzenia wystawy. Przybędzie na nią na pewno bardzo wielu Polaków z tego regionu.

W czasie trwania wystawy odbywa się sprzedaż polskich książek, płyt, znaczków pocztowych i wyrobów ludowych z Polski.



z życia
różnych
kolonii

WYSOKIE NAGRODY
ZA UDZIAŁ
W RUCHU OPORU

METZ. Krzyżem kawalerskim Legii Honorowej została odznaczona p. Maria Kuchta z Longeville-St. Avold. Medal wojskowy z palmami otrzymali p. Cecylia Glina z domu Mieloszyńska (Metz), p. Felix Berycki (Bambirstroiff), p. Sta-

nisław Glina (Metz), p. Helena Mieloszyńska (Metz), p. Ludwik Otremba (Forbach).

Z ŻYCIA
TOWARZYSTW

SALLAUMINES. W obecności sekretarza generalnego Federacji Strzeleckiej p. Nowaka obradowało walne zebranie tutejszego polskiego towarzystwa strzeleckiego. Omówiono szczegółowo działalność szesnastoroczną, ustalono plan pracy na rok bieżący. Prezesem Towarzystwa został obrany p. Felix Szymanowski, sekretarzem p. Edward Rejman, skarbnikiem p. Mieczysław Kościelniak, kapitanem sportowym p. Bruno Batkowiak.

W czasie zebrania uczczono pamięć zmarłego ostatnio długoletniego prezesa p. Ignacego Klosowskiego.

ROZELAY. Robotnicza organizacja spółdzielcza tzw. „Corpos” odbyła swoje doroczne zebranie. Po omówieniu programu na rok 1966 wybrano nowy zarząd, do którego weszli m.in. pp. Klak, Sempowski, Prelewicz, Popowicz i Wójcik.

BRUAY-EN-ARTOIS. Stowarzyszenia odznaczonych medalami pracy grup Auchel i Bruay postanowiły połączyć się. Delegatem sekcji z Calonne-Ricouart był p. Kowalski.

ST. VALLIER-LES GAUTHERETS. Znany szeroko na terenie Burgundii polski zespół folklorystyczny „Karliczek” ma terminarz występów tak zajęty, że już nie przyjmuje żadnych zaproszeń. Wszystkie niedziele i święta od kwietnia do późnej jesieni już dawno zarezerwowane. Niejednokrotnie zostały przewidziane nawet występy dwukrotne tego samego dnia w różnych miejscowościach. Na dzień 5 czerwca przewidziany jest występ zespołu w St. Denis pod Paryżem. Tak zajęty terminarz świadczy chlubnie o wysokim poziomie artystycznym oraz dobrym kierownictwie zespołu.

Z TAKĄ GOSPODYNIA
DOBRE I TANIE ŻYCIE

GIRAUMONT. Szerokim echem wśród tutejszej Polonii odbiła się wiadomość o pięknym sukcesie p. Anette Ceglarek, która w konkursie w skali całej Francji, rozgrywanym w Paryżu pod nazwą „Fée du Logis”, znalazła się w pierwszej dziesiątce najlepszych przyszłych gospodyń. Najtrudniejszą dla niej sprawą w egzaminach była kuchnia, gdzie równocześnie musiały gotować i piec dwie kandydatki. Z teorią, zdaniem laureatki, było dużo łatwiej. Wszyscy mówią: „Z taką gospodynią będzie miał dobre i tanie życie przyszły jej mąż.” Ale sukces jej jest przede wszystkim zasługą niezaprzeczalną rodziców, a zwłaszcza matki. Ojciec laureatki pracuje w kopalni w Giraumont.

UWAGA MIESZKAŃCY
okolic MONTCEAU-les-MINES!

Konsulat PRL w Lyonie zawiadamia Polonię z rejonu Montceau-les-Mines, że począwszy od kwietnia urzędowania konsularne odbywać się będą w Les Gautherets dwa razy w miesiącu, t.j. w drugi i czwarty piątek każdego miesiąca.

Stanisławski (Marles-les-Mines), Filip Kobędzia, Francis Fabik (Lozanghem). ST. ETIENNE: Isabelle-Marie Bagrowska (La Ricamarie), Zofia Szymczak (La Talaudiere), Eric Król (Les Lys). SOMAIN: Sylvie Jurkiewicz, Frederic Majchrzak, Christian Swiałkowski, Patryk Mazur, Ryszard Romanowicz, Isabelle Protowicz, Krzysztof Cierpisz, Natalia Myja. MARLES-les-

-MINES: Colette Misikowska. SALLAUMINES: Michał Rosik. LENS: Maria Zynkowska, Jan Hanapsik (Equerchin). DOURGES: Sandrine Danielczyk. MASNY: Anne-Marie Cholewa, Yannick Bembenek. HARNES: Laurence Macek, Laurence Piotrowski, Franck Długi.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że odeszli od nas:

MONTCEAU-LES-MINES: Alexander Urbański, lat 66. ST. ETIENNE: Klara Verdier z domu Piasecka, lat 34. HAILLICOURT: Franciszek Rozwadowski, lat 51. SALLAUMINES: Anna Furgała z domu Kaliciak, lat 68. CARVIN: Walentyna Cybula z domu Nowak. FIRMINY: Maria Oleszczak z domu Bartosik, lat 80. SOMAIN: Edmund

Batkowiak, lat 45. LENS: Walenty Musiał, lat 78, Wiktoria Baczyk z domu Kloc. MASNY: Jan Błażejowski, Marcin Walski, Anna Kowalska. HARNES: Janina Jesionek, lat 41, Anna Garczyńska, lat 73, Michał Domiczak, lat 78, Jan Tomkowiak, lat 55, Paweł Bartłisz, lat 59. WINGLES: Stanisława Wojciechowska.

Rodzicom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.



JANUSZ RÓŻYCKI, znakomity szermierz, mistrz Polski we florecie, olimpijczyk i wielokrotny reprezentant, jest utalentowanym malarzem. Ukończył studia w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jego pierwsza publiczna wystawa obrazów w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki wzbudziła ogromne zainteresowanie publiczności. Na otwarciu ekspozycji obrazującej twórczość młodego artysty stawili się oczywiście w kompanie jego koledzy z szermierczej planszy, a wśród nich znakomity szablista i architekt Wojciech Zabłocki wraz ze swą żoną, popularną i lubianą aktorką warszawską Aliną Janowską

HONORE BONNET: POLSKIM NARCIARZOM POTRZEBNE SĄ ALPY

Przebywający w Zakopanem podczas narciarskiego Memoriału Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny — słynny trener francuskiej kadry narodowej Honoré Bonnet miał okazję zobaczyć na starcie konkurencji alpejskich zawodników.

Działacze polscy postawili francuskiemu trenerowi pytanie:

— Czy w Tatrach można wychować zawodników światowej klasy?

Honoré Bonnet odpowiedział:

— *Smiem twierdzić, że nie, ponieważ trasy zjazdowe są za łatwe, a do uzyskania światowej klasy w slalomie nie wystarczy jeździć na kilku tylko stokach. Macie utalentowaną młodzież, ale potrzeba jej Alp.*

POLSKA-CZECHOSŁOWACJA 12:8 NA WROCLAWSKIM RINGU

W meczu bokserskim reprezentacji Polski i Czechosłowacji walczyło aż czterech mistrzów olimpijskich — trzech Polaków: Józef Grudzień, Jerzy Kulej, Marian Kasprzyk i jeden Czech — Bohumil Nemecek. Mecz ten (pierwszy po 11-letniej przerwie w kontaktach bokser-

skich obu krajów) wygrali Polacy tylko 12:8.

Po raz pierwszy w reprezentacji Polski wystąpili obaj bracia Olechowic. Zbigniew wygrał w wadze muszej, a Artur w wadze koguciej. Najlepiej spisali się: Jerzy Kulej (waga lekkopółśrednia), który wygrał w drugiej rundzie

przez techniczny nokaut „weteran” ringu — 32-letni Zbigniew Pietrzykowski (waga półciężka) czterokrotny mistrz Europy, który barw Polski bronił po raz 41. Marian Kasprzyk (waga półśrednia), aktualny mistrz olimpijski, wykazał brak formy i po niezbyt ładnej walce przegrał z byłym mistrzem olimpijskim (Rzym 1960) Nemeckiem.

Losy meczu rozstrzygnął dopiero ostatni pojedynek w wadze ciężkiej. Po sześciu walkach Polacy prowadzili już 10:2, ale później nastąpiły trzy kolejne porażki (Radziowski — waga piórkowa, debiutant Ziółkowski — waga lekkopółśrednia i mistrz Polski Słowakiewicz — waga średnia). Ostatnia walka zdecydowała więc o zwycięstwie lub remisie. W wadze ciężkiej wrocławski bokser Ludwik Denderys sprawił jednak miłą niespodziankę i wygrał na punkty z Firtekiem.

Dla młodej drużyny Czechosłowacji nikła porażka z Polską jest sukcesem. Ucieszyła ona szczególnie działaczy, ponieważ za śmiertelnym wypadku, jaki się wydarzył na ringu, ta dyscyplina sportu była w Czechosłowacji mocno atakowana. Wynik tego meczu wykazał również, że na ringu nie wystarczy blask olimpijskich medali, nawet złotych i że trzeba dać szansę startu w reprezentacji utalentowanej młodzieży. Znalazło to potwierdzenie w drugim spotkaniu. W Kaliszu Polska II spisała się lepiej i pokonała Czechosłowację 14:6.

LE SPORT EN POLOGNE

WROCLAW — En boxe amateur, la Pologne a battu la Tchécoslovaquie par 12:8. L'équipe polonaise comptait trois champions olympiques (Grudzień, Kulej et Kasprzyk), et la Tchécoslovaquie en présentait un — B. Nemecek. Le résultat est cependant un succès plutôt pour les Tchèques qui étaient à deux doigts du match nul. Heureusement pour les Polonais, le poids lourd Denderys — cadet de la sélection — causait une agréable surprise en remportant son combat. La Pologne II équipe rajeunie, a fait mieux en battant la Tchécoslovaquie par 14:6.

RIGA — Les meilleurs haltérophiles polonais ont participé à un meeting international dans la capitale de la Lettonie soviétique. Mieczysław Nowak s'est classé 1-er des plumes (365 kg), Ireneusz Paliński (qui faisait sa rentrée après une pause prolongée) — 2-e des lourds-légers (465 kg) derrière Browko (URSS — recordman mondial), tandis que Baszanowski — champion du monde des légers — voulant combler le handicap de 12,5 kg acquis par Katsoura (URSS — 145 kg — nouveau record mondial) — ratait son épaulé-jeté et se faisait éliminer. Finalement

Katsoura l'emportait avec 427,5 kg, devant Zieliński (Pologne — 410 kg), sans battre cependant le record mondial de Baszanowski.

ZAKOPANE — Pour le Mémorial Czech-Marusz, les Français avaient délégué à Zakopane Bob Wolleck (championnais universitaire du monde) et Jean-Paul Jallifier, sous la conduite d'Honoré Bonnet en personne qui se donna d'ailleurs la peine de dessiner le slalom spécial. Le Polonais Trzebnia réussissait cependant à remporter le slalom géant devant Jallifier, Bachleda (Pol.), Cermak (Tchéc.) et Wolleck. Wolleck prenait sa revanche dans le slalom spécial, précédant Cermak (Tchéc.) et Jean-Paul Jallifier, tandis que Trzebnia, prenant trop de risques, se faisait éliminer. Au classement du combiné (deux slaloms) Jallifier précédait Wolleck, Cermak et Bachleda (Pol.). Les slaloms féminins ont été en l'absence de concurrentes plus fortes — une affaire polono-tchéque, le combiné revenant à Halina Bugajska (Pol.) — 2-e du géant et 1-e du spécial. Le concours de saut sur le grand tremplin revenait à Ryszard Witke (101,5 et 100 m) devant l'Allemand Queck qui pour consolation battait le record du tremplin avec un saut de 105,5 m et Przybyła (Pol.). A titre de curiosité notons que le 19 mars était la Saint-Joseph. Aussi Joseph Daniel remportait le combiné nordique, Joseph Rysula les 15 km, Joseph Przybyła le concours de saut sur le moyen tremplin et Joseph Czerniawska les 10 km féminins.

PARIS — Les fleuretistes polonais ont été, aussi bien dans la „Coupe d'Europe” par équipes que dans le „Challenge Rommel” individuel. L'équipe de Legia-Varsovie battait les Hongrois et les Italiens mais perdait en quart de finale contre CSKA-Moscou (dont la composition était, il est vrai, une sélection nationale) qui remportait finalement la coupe. Individuellement, les meilleurs Polonais Nielaba et Różycki se faisaient éliminer par Rodocznachi (France) et Jdanovitch (URSS).

ZABRZE — Vainqueur de GKS-Katowice par 3:0 à la reprise des matches en 1-e division. Górnik-Zabrze a affirmé sa suprématie en 1-e division avec 4 points d'avance sur Wisła-Cracovie (9) contre Zawisza-Bydgoszcz) et Szombierki Bytom (2) contre Zagłębie-Sosnowiec. Il semble que rien ne puisse empêcher les mineurs de Zabrze de conserver leur titre de champion national.

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

PARYZ. Ogromne zainteresowanie wzbudził udział Kopy-Kopaczewskiego w meczu pucharowym z Rennes. Trybuny stadionu w Parc de Prince na dwie godziny przed rozpoczęciem zawodów były pełne. Około 20.000 ludzi pozostało bez biletów.

NOEUX-LES-MINES. Drużyna z Noeux po zwycięstwie nad Albert 4:0 zdecydowanie nadrabia stracony teren. Już tylko 1 pkt dzieli ją od lidera grupy, Béthune. Wygrana jest zasługą Pańczaka, z którego precyzyjnych podaży padły wszystkie cztery bramki. Dobrze zagrał również Aniola.

OIGNIES. W meczu z Tourcoing 2:2 wyróżnili się: Wabiński, Zbierski, Pawlak i Krzysio.

AUCHEL. Zespół z Auchel zdobył pierwszy punkt remisując z Amiens 0:0. Dobrze grał: bramkarz Kostur i napastnicy Tyrakowski i Kaczmarek.

BIEGI PRZELAJOWE

JASSANS. Krawczyk (ACO) zajął drugie miejsce w kategorii minimów, a Szygowski (ACO) był dziesiąty w kat. seniorów.

GIMNASTYKA

SAINT-VALIER. Dwie młodzieńskie gimnastyczki Monika Lewandowska i Eliane Gemboles zostały zaliczone na stage do grupy tzw. nadziej Francji.

SAINT-VALIER. Spotkanie mistrzowskie między zespołem z St.

POLSCY PIŁKARZE POSZUKIWANYM PARTNEREM

Jak wiadomo, polscy piłkarze nie zakwalifikowali się niestety do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata. Są oni natomiast chętnie poszukiwanymi partnerami jako egzaminatorzy formy czołowych drużyn świata.

W ciągu 2 miesięcy reprezentacja Polski rozegra aż sześć ciężkich meczów. Oto kalendarzyk:

Polska — Węgry 3 maja
Polska — Szwecja 18 maja
Brazylia — Polska 6 czerwca
Brazylia — Polska 8 czerwca
Argentyna — Polska 11 czerwca
Polska — Anglia 5 lipca

Vallier i Imphy zakończyło się wysokim zwycięstwem CSL. W drużynie CSL występowały: Lewandowska, Gemboles, Wojcieżyńska i Strutyńska.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL KUC
179, rue des Hamendes
LODELINSART
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur
de la Publication:
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

NA EKSTRANIE TV od 3 W. do 9 IV.

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — codziennie Tél-Midi o 13.00, Tél-Soir o 20.00 i Tél-Minuit na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) — o 19.40 oprócz sobót i niedziel.

ROULETTE — codziennie (oprócz sobót i niedziel) o 19.25.

NIEDZIELA 3 KWIETNIA

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów.

14.00 Wiercenia na morzu — program Henri Carrier (Eurowizja).

14.40 Tél-Dimanche z udziałem Sheili.

17.15 La Mariée est folle (Panna młoda jest szalona) — film pełnometrażowy Normana Tautoga.

19.30 Don Kiszot — odcinek I.

20.45 Le Temps des oeufs durs (Czas jajek na twardo) — film pełnometrażowy Norberta Carbonneaux (Darry Cowl, Béatrice Altariba, Pierre Mondy).

PONIEDZIAŁEK 4 KWIETNIA

17.30 Program dla młodzieży z filmem seryjnym „Une aventure de D'Artagnan” — dziś odcinek I „Le contrat” (Kontrakt). W roli głównej Michel Le Royer.

20.30 Douches Ecossaises — program variétés Jean-Christophe Averty i Michèle Arnaud.

21.30 Les Incorruptibles (Nieprzekupni).

WTOREK 5 KWIETNIA

17.30 Program dla młodzieży, m.in. drugi odcinek przygód D'Artagnana — Kardynał.

18.55 Le Grand Voyage (Wielka Podróż) nr 7.

20.30 „La Mouette” (Mewa) Dramat Czechowa. Realizacja Gilbert Pineau.

SRODA 6 KWIETNIA

17.30 Program dla młodzieży. Trzeci odcinek przygód D'Artagnana.

20.30 Salut à l'Aventure. (Witaj przygodo!). Realizacja Jean-Luc Dejean i Frédéric Carey.

21.00 Bonanza.

CZWARTEK 7 KWIETNIA

16.30 Program dla młodzieży (do 19.20). M.in. czwarty odcinek przygód D'Artagnana.

20.40 Le Palmars des Chansons.

22.00 Sztuka i ludzie — Drugi z serii filmów Jean-Marie Drot. Dziś: Grecja.

22.45 Nos Cousins d'Amérique (Nasi kuzyni z Ameryki) — reportaż filmowy J. Sallaberta.

PIĄTEK 8 KWIETNIA

17.30 Program dla młodzieży. Piąty odcinek przygód D'Artagnana.

20.20 Panorama. Tygodniowy magazyn aktualności.

21.30 Le Train bleu s'arrête 13 fois (Błękitny pociąg zatrzymuje się 13 razy).

SOBOTA 9 KWIETNIA

17.30 Program dla młodzieży. Szósty odcinek przygód D'Artagnana.

19.00 Micros et Caméras.

20.30 Cécilia, médecin de campagne (Cecylia — lekarz wiejski) odcinek I. Reżyseria: André Michel.

21.00 Zimowa Opowieść Szekspira. Reżyseria: Jean Pignol.

22.50 Music-Hall de France. Program Michèle Arnaud.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Tél-Soir codziennie (oprócz niedziel) o 21.45) po 22.00 przed zakończeniem programu.

VIVE LA VIE — (Niech żyje życie!) — nowy film seryjny, codziennie o 20.15.

NIEDZIELA 3 KWIETNIA

14.45 Fantaisies à la une.

15.10 Le Virginien (Człowiek z Wirginii).

16.30 Au nom de la loi (W imieniu prawa).

18.45 Mecz piłki nożnej.

19.30 Le document perdu (Zgubiony dokument).

20.15 Inspektor Leclerc.

20.45 Catch.

21.30 Paris carrefour du monde, realizacja: Jacques Dieval.

PONIEDZIAŁEK 4 KWIETNIA

21.15 „Eve” — film pełnometrażowy Josepha Mankiewicz (Bette Davis, Anne Baxter, George Sanders, Hugh Marlowe, Celeste Holme oraz Marilyn Monroe).

22.30 Banc d'Essai. Program działu naukowego.

WTOREK 5 KWIETNIA

20.30 Champions (Mistrzowie).

21.00 Ce soir on égratine — emisja satyryczna J. Pignola.

21.30 Conseils utiles ou inutiles (Rady przydatne i nieprzydatne). Dziś: Jak założyć piytotekę.

SRODA 6 KWIETNIA

20.30 Blonde Venus — film pełnometrażowy Josepha von Sternberga (Marlena Dietrich, Gary Grant i Herbert Marshall).

CZWARTEK 7 KWIETNIA

20.30 16 millions de jeunes (16 milionów młodych).

21.00 Cinéastes de notre temps. (Filmowcy naszej epoki). Dziś: Marcel Pagnol.

22.20 Les écrans de la ville — przegląd filmów na ekranach Paryża.

PIĄTEK 8 KWIETNIA

20.30 Jeux de Société — (Gry towarzyskie) — emisja Danielle Hunebelle.

21.30 Un homme et sa musique (Człowiek i jego muzyka) nr 2, dziś: Schumann.

SOBOTA 9 KWIETNIA

18.30 Sport — Débat.

19.15 Ryszard Lwie Serce.

20.30 Le temps des chansons (program variétés).

21.30 Chambre noire (Czarna komnata).

22.20 Les forains. Realizacja P. P. Roux.

22.50 Seria Hitchcocka.



Na położonym najbliższym śródmieściu (obok Politechniki) targowisku przy ul. Polnej można spotkać starszkę z dziecięcym wózkiem, w który wstawione są... dwa kociółki z pyskami i flakami. Ta ruchoma i tania kuchnia cieszy się powodzeniem wśród sprzedawców, a i wielu kupujących chętnie się tu posili



„To ostatnia niedziela-a-a. Jutro się rozstaniemy-y-y...” Jedna z ulicznych orkiestr, które przypominają rzewne szlagiery sprzed 30 lat. Te melodie wzruszają przechodniów na ulicy Chmielnej i bilon sypie się gęsto do czapek grajków. Rządziej spotkać można taką orkiestrę na podwórkach domów



Jeden z ostatnich ulicznych sprzedawców gazet. Kupuje się je teraz w kioskach „Ruchu”. W Warszawie kilku gazeciarzy krąży jeszcze w pobliżu ruchliwych skrzyżowań, wchodzi do kawiarni. Oczywiście cena „Życia Warszawy” jest nieco wyższa niż w kiosku

WARSZAWSKIE TYPY

Jaki jest przeciętny warszawianin? Gościnny, towarzyski, uczynny, błyskotliwy i pełen humoru. Tak charakteryzują mieszkańców Warszawy cudzoziemcy. Jak każde duże miasto posiada również Warszawa charakterystyczne postacie, które można spotkać na ulicach i które nadają im specyficzny charakter. Tak jak Paryż ma swoich „bukinistów” i „kloszardów”, tak Warszawa ma swoje uliczne i podwórkowe orkiestry, stare handlarki „ciuchami”, ulicznych fotografów, którzy za drobną opłatą gotowi uwiecznić każdego na tle wymalowanego na płótnie samolotu linii „Nef Jork — Buenos Ajes” albo jaskrawego malowidła ogródka z łabędziami, drzemających na koźle dorożkarzy, ostatnich już gazeciarzy itp.

Takich warszawskich typów jest z każdym rokiem coraz mniej. Traci na tym trochę koloryt miasta, ale jest to związane z pomyślnym zjawiskiem zacierania się jaskrawych różnic między różnymi warstwami ludności miejskiej, całkowitym zlikwidowaniem nędzy i bezrobocia. Najwięcej takich ludzkich osobliwości spotkać można na peryferyjnych targowiskach. Spośród bogatej galerii typów i postaci wybraliśmy kilka najbardziej charakterystycznych, które można jeszcze spotkać tu i ówdzie na warszawskiej ulicy. Brakuje im wprawdzie odpowiedniej scenarii, jaką stwarzają w każdej ze stolic europejskich stare zaułki i wiekowe rudery, ale ostatni z nich utrzymują się jeszcze nawet w nowych dzielnicach, chociaż mieszkają na peryferiach, a często poza miastem.



Migawka sprzed słynnego bazaru Różyckiego na Pradze, który jest tym samym dla Warszawy, co „Pchli Targ” dla Paryża. Tu można kupić wszystko i targować się pół dnia o cenę wianka suszonych grzybów



„Jedynie w swoim rodzaju zdjęcie na dowolnym tle, z ukochaną dziewczyną”... Aparat fotograficzny liczy sobie kilkadziesiąt lat, ale fotograf ma jak najbardziej współczesną żyłkę do interesów i reklamy i na brak klientów raczej nie powinien narzekać

Tradycyjna waga lekarska, a obok kramik z wszelakimi różnościami. Można tu kupić sznurowadła, spinaki do włosów, fotkę z Brigitte Bardot, brakujący guzik do marynarki. Napis na wadze głosi: „Waga lekarska, inwalidy wojennego. Zważenie 50 gr”



PARIS a ses camelots, ses bouquinistes, ses vendeurs de journaux, ses clochards..., types humains à nuls autres semblables. Qu'en est-il de Varsovie? Notre photographe est parti à la recherche de ce folklore urbain pour constater, après les sociologues, qu'il est en voie de disparition. Ses derniers refuges sont les „bazars” et les „marchés aux puces”. C'est là qu'il a trouvé ce „restaurant” installé sur une voiture d'enfants, offrant de l'aube au crépuscule des tripes et des quenelles de pommes de terre, et ces femmes vendant des colliers de champignons secs. Non loin, un photographe équipé d'un appareil remontant presque à Daguerre, propose des photos-souvenirs en cosmonautes ou en heureux passagers d'avions volant vers les plages ombrées de palmiers. Dans une porte cochère, on peut se peser pour 50 groszy et acheter des lacets, des portes-clés et... des photos d'acteurs collées sur des miroirs. En route, il a trouvé un des derniers vendeurs de journaux. Celui-ci se fournit... dans un kiosque et revend les populaires „Zycie Warszawy” et „Express Wieczorny” au double du prix officiel. Le son d'une vieille rengaine l'a attiré dans une cour où jouait l'un des derniers orchestres des rues que connait la capitale. Enfin, fatigué, il a pu profiter d'un des rares fiacres qui — espérons-le — survivront au règne des taxis.

„Jadziem, panie Zielonka”... to refren starego szlagiera. Dorożki warszawskie można już policzyć na palcach i mało kto wybiera się na przejażdżkę. Ale ta dorożka ma jeszcze powodzenie. Wiadomo, nosi numer „13”, chociaż i ona, odarta z romantycznej aureoli, służy głównie do przewożenia towarów





Jednym z najwyższych szczytów w zachodniej części Karkonoszy, w głównym grzbiecie Sudetów, jest ŁABSKI SZCZYT (1471 m). Biegnie tędy granica polsko-czechosłowacka i bierze tu początek kilka rzek, między innymi rzeka Łaba (stąd nazwa szczytu). Wierzchołek góry wznosi się w postaci wydatnej, postrzępionej, skalistej turni. Rozciąga się stąd rozległy, piękny widok na Szklarską Porębę, dużą miejscowość wypoczynkowo-turystyczną, i okoliczne wierzchołki niewysokich, ale uroczych wzniesień pasma Karkonoszy. 300 metrów poniżej szczytu znajduje się schronisko Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Rozrywki umysłowe

S L A D A M I																
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
T Y S I A C L E C I A																

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów sześcioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Dla ułatwienia podajemy, że wszystkie wyrazy rozpoczynają się na taką samą literę. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) skrzydlaty sopran majowy, 2) kilku-

osobowa firma handlowa, 3) ma ponoć wielkie oczy, 4) przysłowiowe, które wyłazi z worka, 5) przestrzeń bezpośrednio pod dachem budynku, 6) tajne sprzysiężenie, konspiracja, 7) jeden z dwóch, na których lubi siedzieć człowiek dwulicowy, fałszywy, 8) szczelina, rozpadlina, 9) komplet naczyń stołowych, zastawa, 10) zorganizowana banda nیکczemników, 11) zapaśnik cyrkowy, atleta, 12) hasło reklamowe lub propa-

LOGOGRYF

gandowe, 13) kilku żołnierzy tworzących czoło awangardy, 14) spadek, dziedzictwo, 15) pasterska lub myśliwska buda sklecona z gałęzi, 16) razem, wespół, pospołu, wspólnie, 17) uszczerbek, strata lub krzywda.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 11

„Nie byłoby radości bez smutku. Nikt by nie wiedział, że to radość właśnie. Tym skwapliwiej witamy dzień, że przed nim snuła się mroczna, oślepta noc”.

(Kornel Makuszyński — Awantura o Basię)

KLUCZ POMOCNICZY: strumień, śmierć, śmiałek, dziś, wieś, mestwo, żyła, wyczyn, plyn, połowica, bożek, Wiśła, mennica, lilie, tuba, netto, kij, nudy, dziad, bies, Ren, rzepa, doba, ONZ.

POLSKIE MIASTA (45)

POZIOMO: 1) twierdza z roty Marii Konopnickiej „Nie rzucim ziemi...”, 5) stolica Włoch, 6) odgłos, odźwięk, 7) beznoga jaszczurka o ciele węzowato wydłużonym i dlatego często brana za węża, 10) przynęta lub powab, wdzięk, 15) papuga o bardzo długim ogonie i barwnym upierzeniu, 16) niedorzeczność, absurd, bzdura, 18) człowiek nadskakujący komuś dla pozyskania jego względów, pochlebca, 20) wieczerek taneczny w prywatnym mieszkaniu połączony z herbatką, 21) kłamiwa pogłoska powtarzana z ust do ust, 22) dysputa, debata albo posiedzenie sądu.

PIONOWO: 2) słusność zdania lub określona porcja żywności, 3) wydrążenie w skale, jaskinia, pieczara, 4) gorączkowe, chorobliwe rumieńce na twarzy, 7) przystanek w podróży dla zjedzenia posiłku, 8) robotnik ścinający drzewa w lesie, 11) to, czego chwyta się tonący, 12) spadający strumień wody, struga, wodospad, 13) krótki utwór literacki, jak np. „Janko muzykant” H. Sienkiewicza, 14) orszak, poczet, świta, osoby towarzyszące, 17) lekarstwo otrzymywane z ziół zalanych wrzątkiem, 19) lepszy niż nic.

GORLICE				1	2	3	4	5
	6	7	8	9	10	11	12	
	13	14	15	16	17	18	19	
	20	21	22	23	24	25	26	
	27	28	29	30	31	32	33	

Ach, te kobiety
Le beau sexe



— Nasz nowy szef jest bardzo niesmiały
— Notre nouveau chef est très timide



— Widzę, że potrzebne ci jest nowe futro...
— Je vois que tu as besoin d'un manteau de fourrure...



— Widzisz co cię czeka, więc zastanów się...
— Tu vois ce qui t'attend, réfléchis donc à temps!